

GŁOS PORANNY

DZIENNIK SPOŁECZNY, POLITYCZNY I LITERACKI

Redakcja: Piotrkowska 101. Telefony: 144-44, 177-77
Redaktor przyjmuje od godz. 5-ej — 7-ej wieczorem.

Cena 30 groszy

Administracja: Piotrkowska 70. Telefon 22-222
Tel. nocny 144-44, Nr. konta P.K.O. 66.155 i 64.730

Nikt nie jest zadowolony z wyborów

13 protestów wyborczych kwestionuje wyniki głosowania we wszystkich okręgach za wyjątkiem IV.

W dniu wczorajszym, upłynął ostateczny termin na składanie protestów przeciwko wynikom wyborów samorządowych w Łodzi.

Jak się okazało, wniesiono łącznie 13 protestów i zażaleń wyborczych we wszystkich okręgach wyborczych, za wyjątkiem jednego okręgu czwartego.

W okręgu nr. IV był również złożony protest, lecz w ostatniej chwili został on wycofany przez grupę wyborców.

W okręgu wyborczym nr. I złożony został protest przez lewicę Poalej - Sjonu.

Partja ta, wskazuje na to, że w szeregu punktów na terenie wspomnianego okręgu dopuszczono się przemocy i terroru w stosunku do uprawnionych do głosowania.

Ogólną sensację wzbudziło zażalenie protestu wyborczego w okręgu nr. II przez Obóz Narodowy.

W proteście swym Obóz Narodowy twierdzi, że jego członkowie zaufania przedstawili dokładny materiał, upoważniający do stwierdzenia, że endecja powinna otrzymać w okręgu drugim jeszcze jeden mandat, a mianowicie dla p. Zofji Skrutkowskiej. Z tych względów obóz wnosi o unieważnienie wyborów w okręgu nr. II i przeprowadzenie nowych, uzupełniających.

W okręgu nr. III złożony został protest przez wyborców z obozu sanacyjnego. Powszechny blok twierdzi, iż komisje obwodowe dopuściły się przy obliczeniu wyników głosowania całego szeregu błędów arytmetycznych, oraz, że unieważniły 600 kartek, oddanych na „jedynkę” i uznały za ważne 700 nieważnych endeczek.

Z tego względu blok zwraca się do wojewody o zarządzenie ponownego przeliczenia kartek, w okręgu III.

Również w okręgu nr. V powszechny blok złożył podobny protest.

W okręgu V złożył również protest zjednoczony blok żydowski (prorządowy). Żydzi sanatorzy twierdzą, że na terenie okręgu V stosowany był wyraźny terror przez bojówkarzy endeczek i hitlerowskich, wskutek czego 60 procent wyborców żydowskich nie było w stanie wogóle głosować.

W okręgu VI wniesiony został protest prze-

ciwko wyborom przez niemiecki front wyborezy.

W okręgu VII złożony został protest przez zjednoczony blok sjonistyczny z powodu terroru, stosowanego przy wyborach i obeszadzenia wejść do obwodów przez bojówkarzy,

którzy pod groźbą bicia nie dopuszczali do głosowania wyborców żydów.

W okręgu nr. VIII grupa wyborców żydowskich i chrześcijańskich

uskarża się na przemoc i podstęp, stosowany w dniu wyborów przez agitatorów obozu narodowego. Wyborcy tego okręgu

powołują się na protokoły, sporządzone w komisariatach przeciwko chuliganerii

za ekseesy w dniu 27 maja. Poza tem w okręgu nr. VIII złożone zostało

zażalenie przez powszechny blok

z powodu niesłusznego unieważnienia przez komisje obwodowe i okręgową 500 kartek wyborczych.

W okręgu IX złożono dwa protesty:

zjednoczonego bloku żydowskiego i bloku sjonistycznego. Obydwa ugrupowania twierdzą, że stosowany był terror i, że wskutek czego

wielu wyborców żydów nie mogło wogóle głosować.

W okręgu X złożony został protest przez „jedynkę”.

W proteście wskazano, że komisje unieważniły bezpodstawnie ponad 1.600 kartek,

oddanych na te listy tylko dlatego, że na kartkach nie było numeru, względnie nazwy listy, a same nazwiska.

Wreszcie ostatni 13-ty protest złożony został przez grupę wy-

borców zjednoczonego bloku żydowskiego przeciwko wynikom w okręgu X. Wyborcy ci twierdzą, że komisja okręgowa niesłuszenie przyznała mandat kandydatowi listy zjedn. bloku żydowskiego, mec. Dobranieckiemu, i że mandat ten należy się drugiemu kandydatowi p. Piotrowi Chari.

Wszystkie ugrupowania wyborcze, które zdobyły mandaty, są niezadowolone z wyników wyborów, nie wyłączając endecji.

Obecnie wojewoda łódzki zdecydował, czy wybory mają być powtórzone, względnie, czy protesty mają być odrzucone. Główna komisja wyborcza do wtorku, dnia 12 b. m. prześle protesty do urzędu wojewódzkiego wraz ze swą opinią. Opinia ta powzięta zostanie na specjalnych posiedzeniach.

P. wojewoda łódzki przepro-

wadzi dokładne badanie prawdziwości wyborów, oraz zarządzi przeprowadzenie dochodzenia, celem ustalenia, ile prawdy mieści się w zarzutach poszczególnych ugrupowań politycznych.

Oczywista, że w tej chwili odpadają zupełnie wszelkie zagadnienia, związane z uprawomocnieniem wyborów, ukonstytuowaniem się nowej rady miejskiej, wyborem prezydenta itp. Wojewoda łódzki nie jest związany żadnym terminem, i może dochodzenie i badanie protestów prowadzić przez dowolny okres czasu. Według uzyskanych przez nas informacji, badania te potrwać mogą dłużej.

W międzyczasie nie zostanie zmieniony istniejący stan rzeczy w samorządzie łódzkim.

Austrja pod terrorem

Zamachy na pociągi międzynarodowe. — Wysadzenie mostów i elektrowni. — Petardy i bomby cuchnące w teatrach

WHEDEŃ, 9 czerwca. (Pat.) — Według wiadomości prywatnych o godz. 2.10 wysadzono w powietrze most między Voeckla markt a Redl - Zipf. Most uległ zupełnemu zniszczeniu. Na prawa półtra około 4 — 6 dni Pociąg pociągowy idący z Paryża do Wiednia przejechał przez miejsce katastrofy na 10 minut przed wybuchem. Na linii Semmering koło Breitenstein wysadzono w powietrze ostatni most

koło tunelu przed Semmeringiem. Most został uszkodzony. Władze spodziewają się, że za parę godzin komunikacja będzie przywrócona.

Obydwa zamachy dokonane były przez fachowców i ludzi o wielkiej odwadze, wysportowanych.

O ile rzucanie bomb małych i petard w miastach przypisywane jest narodowym socjalistom, o tyle zdaniem władz bezpie-

czeństwa oba wielkie zamachy ubiegłej nocy, jak i podobne zamachy podczas Zielonych Świąt są dziełem dynamitowych brygad socjalistycznych, składających się z członków dawnego Schutzbundu.

Na przełęczy Lueg, która łączy Tyrol z Salzburgiem grupa narodowych socjalistów usiłowała dokonać zamachu. Doszło do wymiany strzałów pomiędzy patrolem policyjnym a grupą

narodowych socjalistów. Jeden z policjantów odniósł ciężką ranę, drugi został zabity.

Na linii kolejowej Wachau nastąpiła eksplozja, skutkiem której szyny zostały zerwane na przestrzeni między Spitz a Achsbach.

Komunikacja kolejowa została przerwana. Nowy ten zamach łączy tu z wycieczką, jaką rząd austriacki urządza w dniu dzisiejszym dla członków korpusu dyplomatycznego do miejscowości Wachau.

W dwóch teatrach wiedeńskich rzucono dwie bomby cuchnące, mianowicie w operze państwowej i w teatrze „Scala”. Zamachy te spowodowały opóźnienie przedstawień. Sprawców obu zamachów nie zdołano wyśledzić.

W dzielnicy Floridsdorf rzucono na elektrownię petardę, która jednak nie wyrządziła znaczniejszej szkody.

Z Arlbergu w Tyrolu donoszą, że na tamtejszą elektrownię rzucono bombę, której wybuch zniszczył część gmachu, wyrządzając szkody obliczane na 50 tysięcy szylingów.

Nowy sukces Litwinowa

Oficjalne uznanie Sowietów przez Czechosłowację i Rumunję

PRAGA, 9.6. (PAT) — W dniu dzisiejszym Czechosłowacja i Rumunja uznały de jure Rosję sowiecką. Jugosławia powstrzymała się narazie z powzięciem decyzji w tej sprawie, mimo, że uznanie związku sowieckiego przygotowano było jako wspólny akt państw Małej Ententy.

BERLIN, 9.6. (PAT) — Z Pragi donoszą urzędowo: Komisarz Litwinow oraz minister spraw zagranicznych Benesz wymienili dnia 9

czerwca w Genewie równobrzmiące dokumenty, mocą których między republiką czechosłowacką a ZSRR wprowadzone zostają normalne stosunki dyplomatyczne.

Również rumuński minister spraw zagranicznych, Titulescu, wymienił z Litwinowem dokumenty o podobnym brzmieniu, mocą których podjęte zostają stosunki dyplomatyczne między Rumunją a ZSRR.

Rząd jugosłowiański powzięł decyzję dopiero po wysłuchaniu

sprawozdania ministra Jewlicza, który wyjechał w sobotę z Genewy do Paryża.

Wymiana powyższych dokumentów nastąpiła po kilkudniowych rokowaniach wszystkich członków stałej rady Małej Ententy z komisarzem Litwinowem. Uchwała stałej rady w sprawie uznania ZSRR powzięta została jednomyślnie.

Opublikowane dzisiaj dokumenty zapowiadają również nominację postów.

KARDYNAŁ

Na marginesie wizyty rabinów u kardynała Kakowskiego specjalnego znaczenia nabiera ponížsza charakterystyka osoby i działalności wybitnego kardynała monachijskiego, prof. Faulhabera. (Redakcja)



Kardynał Faulhaber

Dlaczego Michał Faulhaber podjął się misji obrońcy starego testamentu? Niby starzy prorocy, czuje on się zobowiązany do mówienia prawdy, chociażby wbrew woli panującej władzy. Jego prawda jest nauką Chrystusa, a jego narzędziem jest kościół. Kto chce zdobyć większą władzę nad duszami, niż kościół, jest jego wrogiem, jest nosobieniem szatanu. W walce przeciwko szatanowi nie wolno być tchórzem; Faulhaber jest mężny.

Swoje wykształcenie otrzymał młody teolog w Watykanie. Przed 35 laty, jako latorośl rodziny piekarzy i młynarzy z bawarskiej Frankonii, już w 14 roku życia zostaje profesorem egzegetyki starego testamentu na uniwersytecie w Strassburgu. Po pierwszych dwóch trzech wykładach wszyscy spieszą do jego sali; również nie-teologowie nie chcą się pozbawić przyjemności estetycznej, jaką daje jego osoba i talent krasomówczy. Ostre kontury głowy bojownika, oczy, wieczny zatopione w oddali; już pierwsze zdanie z jego ust przykuwa słuchaczy. Posiwiali księża siedzą u jego stóp, wsłuchani jak komentuje psalmy i proroków, treściwie i obrazowo. Wyczuwa się dokoła tchnienie dni stworzenia. Szemrzą cedry Libanu, przemawia nie współczesny Faulhaber, na katedrze stoi prorok, groźnie podniecony odszczepieństwem czasów od prastarych praw. Faulhaber nigdy nie pomaga sobie pustym patosem ambonowym, który przechodzi obok uszów.

Kościół uznaje wielkich wśród swych sług. W 42 roku życia Michał Faulhaber jest biskupem i autorem licznych dzieł religijno - historycznych. Podczas wojny papież posyła go na stanowisko biskupa połowego armii niemieckiej. Czy Faulhaber nie głosił dotychczas zawsze, że Bóg chce pokoju między ludźmi? Czy może on zagrzewać wojowników do niszczenia życia ludzkiego? Usiłuje uwolnić się od tego konfliktu, wzywając żołnierzy, aby wytrwali w obronie własnego kraju. Jest to kompromis, ale nie kapitulacja; albowiem w okresie największych zmagań wojennych mówi on:

— Nie wolno zastaniać okrutnej rzeczywistości wojny. Jest ona i pozostanie krwawym ugiem, na którym kosztowna krew ludzka wylewana jest kubłami, niby woda; jest cmentarzyskiem, z którego czaszek możnaby zbudować piramidę; jest domem Łazarza, w którym leży wiele siły ludu w okaleczonej postaci, jest polem trupów, na którym puszczone z dymem niezliczone wartości rzeczowe, a obrócone w perzynę niezliczone wartości z dziedziny nauki, sztuki i techniki!

Kościół wie: podczas wojny rośnie tęsknota człowieka do pokoju. Kto niesie pokój, zdobywa dusze. Pewnego dnia pod żegacze wojenni będą pociągani do odpowiedzialności. W roku 1917-ym mianuje papież 48-letniego Faulhabera arcybiskupem Monachium, tego najważniejszego ośrodka wiary katolickiej w Niemczech. W Monachium jest wtedy nuncjuszem papieskim monsignore

Pacelli; wraz z nim próbuje Faulhaber wprowadzić w czyn papieskie pośrednictwo w sprawie pokoju. Nie udaje się, następuje gorzki koniec, zalamanie się i rewolucja. Faulhaber pozostaje, czym był: arcykonserwatywnym księciem kościoła! Złorzeczy rewolucji, ponieważ odebrała kraj katolickiemu domowi panującemu; potępia ją, jako „krzywoprzysięstwo i zdradę stanu“. W republice niemieckiej zyskuje Rzym więcej wpływów, niż kiedykolwiek przedtem w cesarskich Niemczech; ale Faulhaber jest nieubłagany, odrzucając zdecydowanie państwo weimarskie. W roku 1921 Watykan nagradza współpracę Faulhabera nad konkordatem bawarskim purpurą kardynalską. 53-letni księża kościoła wybierają sobie, jako herb, srebrny lichtarz i gołębia, dodając hasło: „Vox temporis vox Dei“. Głos czasów jest głosem Boga. W katedrze monachijskiej wyjaśnia on następnie znaczenie tej dewizy. Nie oznacza ona, że „głos ludu jest głosem Boga“; broń Boże! Głos ludu, głos masy, głosowanie masy jest raczej i o wiele częściej głosem oburzenia przeciwko Bogu... To, co jest potrzebą czasów, może i powinno być brane, jako wola Boga. Każdy człowiek musi ze swoich czasów wyłowić uchem głos Boga.

Od pierwszego dnia, gdy Hitler zaczął w Monachium brzdącić, otchłań między kardynałem i nim była nie do przebycia. Dietrich Eckart, spełniający rolę Homera przy nowym uszczęśliwieniu ludu, ryczy w „Völkischer Beobachter“: „Podrzec na strzepy plugawą biblię szatana, zwaną starym testamentem“. Ten okrzyk wywołuje dzielnego kardynała na pole walki. Faulhaber przemawia przeciwko mordom politycznym i potępia hecę nacjonalistyczną, bowiem jest on chorażym pokojem między ludźmi. „Pokoju rzymskiego“ mówią z drwiącym uśmiechem narodowi socjaliści. Rosenberg występuje w roli proroka, a Faulhaber z ambony namiętyle zważcza „nadcierające barbarzyństwo“. Już oddawna uważa on Hitlera za gorszego od republiki. Ale narodowi socjaliści jesz-

eze tego nie dostrzegli. Kardynał jest w Bawarii potęgą, a którą Hitler liczyć się musi, a którą, nie bacząc na minione nieporozumienia, Hitler chciałby pozyskać dla puczu listopadowego w roku 1923-im. Ale Faulhaber nie jest ani za Hitlerem, ani za republiką. Stary konserwatysta trwa w obopole Wittelsbachów.

Narodowi socjaliści odczuwają coraz wyraźniej, że kościół katolicki zwraca się przeciwko nim. Próbują oczernić Faulhabera. Jakiś dziennikarz z Hamburga oskarża kardynała publicznie, że początkowo popierał ruch hitlerowski, ale potem się wycofał, aby wywołać wojnę domową i oderwać Bawarię od Rzeszy. Faulhaber skarży: proces kończy się niewinnieniem oskarżonego, któremu nie udało się przepro-

Oryginalne wino lecznicze
SAINT RAPHAEL
wzmocnia i pomaga trawieniu.

wadzić dowodu prawdy, ale sąd przyznaje mu „troskę o uzasadnione interesy wszystkich Niemców, nie należących do kościoła katolickiego“. Na to się jeszcze nikt nie odważył wobec autorytetu jego eminencji. Kardynał czyni z walki przeciwko Hitlerowi walkę o wiarę. Jego



wpływem zawdzięcza światła sławie konferencji biskupów w Fuldzie przeciwko narodowym socjalistom.

W owych czasach Faulhaber walczy religijnym pacyfizmem przeciwko barbarzyńskim nacjonalistom, których militarne organizacje młodzieży wylapują mu dzieci. Kardynał ostrzeże:

— Musimy uczynić wszystko, aby plagę światową wojny uczynić możliwie rzadką. Nie powinniśmy pozwolić, aby uroczy stości wojskowe przesłoniły okrutne obrazy ostatniej wojny. Musimy zachować w świeżej pamięci wspomnienia tej potwornej nędzy i nieszczęścia. Musimy wychować narody w ambicji raczej wygrywania pokonu, niż wojen. Możemy sobie wyobrazić Chrystusa tylko w szatach pokojowego pasterza, ale nigdy w uniformie dzikiego wojownika. Przeszkodą pokoju światowego jest wybujały nacjonalizm, będący właściwą heretżą 20 stulecia. Należałoby wszystkie dzienniki, które świadomym kłamstwem niszczą zaufanie między narodami, na piętnować jakimś znakiem na tytułowej stronie, np. ósemką, aby je napiętnować, jako zbrodniarzy przeciwko ósmemu przykazaniu!

Sąd Rzeszy zaczyna zapelniać wszystkie więzienia pacyfistami. Ale Faulhaber apeluje do pacyfistów, aby zachowali odwagę głoszenia pokoju.

W międzyczasie Niemcy zapadają coraz głębiej w nacjonalistyczną otchłań. Faulhaber stoi nieomal na wyspie. W lutym 1932 r. woła on z ambon monachijskich do narodu:

— Rozbrojenie militarne musi poprzedzić rozbrojenie moralne. Wyblakł już nimb mundur i parady wojskowej... Ale równości wobec prawa między narodami nie da się osiągnąć przez dobrojenie sił niemieckich i wciągnięcie ich do wyścigów wciąg nowych zbrojeń, lecz przez rozbrojenie narodów uzbrojonych!

Kościół katolicki czuje niezadowolone narodów z panującego systemu gospodarczego. Jeśli nie chce stracić kontaktu z masami, to musi wyjść na spotkanie nastrojom tych mas. Konserwatywny, gardzący „postępem“ Faulhaber znajduje, jak zawsze, właściwy ton:

... Dobra świata nie są służ-

nie podzielone. Taka nierówność nie może istnieć w zamiarach Boga. Pomyślniej w przyszłości nowostworzone dobra winny w większym stopniu przypaść w udziale robotnikom. Jest niesprawiedliwe, gdy jeden pomimo uczciwej woli do pracy głoduje, podczas gdy inny spożywa rentę w przepychu. Stoimy pod tym względem w punkcie, który każe nam zmienić nastawienie i pożegnać się z resztkami kapitalistycznego okresu gospodarczego!

Kardynał czuje, dokąd zmierzają koła historii. Jeszcze niedawno piętnował upadek obyczajów, jako najgorsze zło naszych czasów. Ale oto już rozu- mie potrzebę zainteresowania się ważniejszymi troskami życia współczesnego. Zapóźno. Narodowo - socjalistyczna demagogia gospodarczy pracownikli szybciej. Faulhaber wpływa na rząd bawarski, aby przeciwstawił się cichej rezygnacji rządu berlińskiego. I na to już za późno.

Przychodzi Hitler. Polityczni przedstawiciele niemieckiego katolicyzmu kapitulują, zaprowadzeni na pole kłeski przez Brüninga. Kościół katolicki zawiera pokój z ekskomunikowanymi, ugią się, dopóki masy holdują nowemu bożkowi. Zaledwie jednak daje się odczuć pierwsze niezadowolenie wśród ludu, a już kościół zmienia swoją taktykę. Faulhaber przestaje milczeć. Jego słowa brzmią, zrezygnowani nabierają otuchy. Jego przykład działa zachęcająco. Kapłani katolicki, którzy już gotowi byli uczynić ze swych kościołów twierdze narodowego socjalizmu, stają się znów bojownikami. Faulhaber odważa się mówić o „nowym barbarzyństwie“. Wprężony i pewny siebie stoi na ambonie w przepelnionych kościołach monachijskich, a jego słowa zapomocą głosników przeniesione są do innych domów bożych; przed wrotami gromadzą się ludzie, którzy chcą posłuchać męskich słów, wymierzonych przeciwko narodowemu socjalizmowi. Faulhaber wygłasza odważne kazanie adwentowe, piętnuje germanów, jako naród pozbawiony kultury, i ma odwagę wymienić w następnym zdaniu Izraela, jako lud boży. Serca uciskanych garną się doń. Rzuci gromy na nowoniemieckich pohańbicielew Starego Testamentu, z którego stwara wiecznie ciuszne dla całego świata prawo obyczajowe.

— Albo wierzymy w inspirację pisma świętego, albo musimy powiedzieć narodowi żydowskiemu: Jesteś najgenialniejszą rasą w historii świata!

Nie obchodzi go, że kamienia mi wybijają mu szyby w oknach, że grożą jego życiu. Głupi nie wiedza, że kościół katolicki właśnie usypuje wal przeciwko czerwonej fali, który ma ochronić przed zemstą ludu nietylko konserwatystów, ale również odpędzonych od władzy narodowych socjalistów.

Dzięki Faulhaberowi, odródił się entuzjazm dla słowa bożego, ponieważ ludzie, którzy szukają pomocy przeciwko gwałtom, widzą w tym księciu kościoła nosobienie swych nadziei. Jego messtwo doprowadza kościołowi miliony odzyskanych dusz.

Pokazowe kursy gotowania na elektryczności zostały otwarte!

Prosimy naszych Szanownych Odbiorców, by zechcieli osobiście przekonać się, jak czysto, smacznie, pożywnie i tanio przyrządzane są potrawy na kuchni elektrycznej. Wszelkich wskazówek, dotyczących gotowania na elektryczności, udzielamy bezpłatnie na kursach pokazowych.

Szczegółowych informacji zasięgnąć można
W BIURZE PROPAGANDY przy Elektrowni,
ul. Przejazd 58,
oraz w SKLEPIE przy ul. Piotrkowskiej 115.

Dymisja gabinetu lifewskiego

KOWNO, 9 czerwca. — Rząd Tubelisa podał się do dymisji. Prezydent republiki przyjął dymisję. Premierem ma podobno zostać Merkis, prezydent miasta Kowna i b. gubernator Klajpedy.

Min. Hymans nie wszedł do nowego rządu Belgji

BRUKSELA, 9 czerwca. — Sensacją nowoutworzonego gabinetu de Broqueville jest ustąpienie ministra spraw zagranicznych Hymansa, co homaczone jest jako zapowiedź zmiany polityki zagranicznej.

Zamach na Brüninga spowodował jego wyjazd do Anglii

PRAGA, 9 czerwca. (Tel. wł. „Głosu Porannego”) — Pisma donoszą, że prawdziwym powodem ostatniego wyjazdu Brüninga do Anglii jest zamach rewolwerowy na niego, dokonany w pobliżu klasztoru Ettel. B. kanclerz wyszedł wprawdzie bez szwanku, ale jego stan nerwowy wymagał natychmiastowego wyjazdu z Niemiec.

U KAFTALA

padają największe wygrane, padł pierwszy w dziejach loterii

MILJON

dziesiątki tysięcy osób zdobyło

FORTUNE I DOBROBYT

Pamiętaj że ciągnięcie I klasy już 19 b. m.

W. KAFTAL i SKA Łódź

ul. Piotrkowska 54

Centrala Katowice.

Tej rady udzieli Ci każdy życzliwy!

Listowne zamówienia załatwiamy odwrotnie.
P. K. O. 304.761.

Bójka w Katowicach

między „młodoniemcami” i ich przeciwnikami

KATOWICE, 9 czerwca (Tel. wł. „Głosu Porannego”) — Dzisiaj wieczorem odbyło się tu zebranie przeciwników „Jungdeutsche Partei” z p. Golcem na czele. Na zebranie to przybyli członkowie „Jungdeutsche Partei” z p. Aksmannem na czele. P. Golec wystąpił ostro przeciwko polityce „Jungdeutsche Partei”, kierowanej przez Berlin i przeciwko tworzeniu t. zw.

„Volksfrontu”. Oponował p. Aksmann. W rezultacie sprzeczka zamieniła się w bójkę, tak, iż policja wezwała przewodniczącego do rozwiązania zebrania. Ponieważ to wezwanie nie odniosło skutku, na salę wkroczyła policja i opróżniła ją. Aksmann poturbowany mocno w walce, zwrócił się do policji o opiekę.

Irena Harand w Warszawie

wyłosi odczyt o akcji chrześcijańskiej przeciw rasizmowi

Z Warszawy donoszą: Onia 6 b. m. w lokalu komisji współpracy międzynarodowej polskich stowarzyszeń społecznych odbyło się zebranie dyskusyjne, na którym p. Irena Harand, przybyła w tym celu specjalnie z Wiednia, wygłosiła w języku niemieckim odczyt p. t. „Akcja chrześcijańska w Austrii przeciw rasizmowi”. Prelegentka, będąca jednocześnie inicjatorką i przywódczynią tego ruchu, liczącego o około 25.000 członków, z czego 5.000 w samym Wiedniu, przedstawiła zarys organizacji ruchu, jego cele i program, streszczając się w szerzeniu idei wzajem-

nej miłości chrześcijańskiej, oraz w zwalczaniu wszelkiej nienawiści rasowej. W szczególności prelegentka omówiła działalność swą, zmierzającą do zwalczania antysemityzmu w Austrii. Pani Harand pragnie swą akcję rozszerzyć na inne kraje i w tym celu założyła związki, propagujące jej idee w Czechosłowacji, Węgrzech, Anglii, Norwegii i Danii, a obecnie w tym samym celu przybyła do Polski.

Po odczycie wywiązała się ożywiona dyskusja, której tematem była w głównej mierze sprawa antysemityzmu w Polsce.

WIZYTA RABINÓW U KARDYNAŁA KAKOWSKIEGO

powstała z namowy posłów chrześcijan

Specjalny wywiad „Głosu Porannego” z rabinem łódzkim J. Fajnerem

Audjencja rabinów u kardynała Kakowskiego stała się w całej Polsce tematem rozmów. W świecie żydowskim, a zwłaszcza wśród partii politycznych wizyta wywołała niezadowolenie. Kierownicy polityki żydowskiej utrzymują, iż audjencja była nie na czasie i, że rabini nie byli powołani do interwencji w sprawie ostatnich zajęć u kardynała, tembardziej, że nie porozumieli się z reprezentantami społeczeństwa.

Redakcja „Głosu Porannego” zwróciła się przeto do członka wspomnianej delegacji, zamieszkałego w Łodzi.

RABINA JÓZEFA FAJNERA, b. radnego m. Łodzi z prośbą o informację:

Oto, co nam powiedział w tej interesującej sprawie:

— Związek rabinów powiadomił mnie o audjencji u kardynała Kakowskiego b. późno. W ostatniej chwili przyjechałem do Warszawy, aby wziąć udział w delegacji. Zanim jednak udaliśmy się do kardynała, poinformowałem się o okolicznościach w jakich wypadnie nam poruszyć tak drażliwy temat, a jednocześnie tak żywotną dla żydów sprawę. Powiedziano mi, że związek rabinów postanowił interwenjować w sprawie gorszących zajęć w Warszawie i całej Polsce wskutek specjalnie powziętej uchwały. Do tego kroku pchnęła związek rabinów grupa posłów chrześcijan, która radziła rabinom konferować z kardynałem, w tem przeświadczeniu, iż wyda on list pasterski, potępiający chuligaństwo i wzywający do uspokojenia wzburzonych nastrojów.

— Gdybym wiedział — ciągnie dalej nasz rozmówca — że nie porozumiano się przedtem co do tego, czy kardynał Kakowski ma za miar z nami rozmawiać i w jakiej to uczyni formie, wycofałbym się z delegacji i prawdopodobnie interwencja nie doszłaby do skutku.

— W dużej mierze — kontynuuje rabin Fajner — zaszkodziła nam prasa, która przedwczesnie rozgłosiła wiadomość, iż rabini mają zamiar interwenjować u kardynała. Nam wyrażono niedźwiedzią

przysługę. Obóz narodowo-adykalan t. zw. „Nora” wcześniej trafił do kardynała, niż my i sądzę, że on to dostarczył kardynałowi Kakowskiemu informacji o żydach. Najlepszym tego dowodem, że kiedyśmy się zjawili w delegacji, kardynał Kakowski miał już przygotowaną na piśmie odpowiedź. No, ale stało się...

Kardynał Kakowski przyjął rabinów bardzo uprzejmie. Wysłuchał i odczytał odpowiedź

Kiedy skończył, próbowałem od razu odpowiedzieć na zarzut, że „żydzi, zwłaszcza starsi finansują komunistów”. Powiedziałem, że jest absurdem tak myśleć, gdyż jest wiadomą rzeczą, że biedni żydzi nie mogliby być tymi finansistami, a bogaci, kupecy, czy przemysłowcy dając pieniądze na komunistów, go dziłiby we własne interesy, albowiem komuniści dążą do wywłaszczenia wszelkich majątków prywatnych.

Kardynał Kakowski — ciągnie rabin Fajner — przyjął już na samym początku ostatnich zajęć rabinów, posła na sejm, Lewina. Także pos Lewin otrzymał charakterystyczną odpowiedź. Kardynał Kakowski powiedział mi, o czem do wiedziałem się po naszej wizycie.

„Panie rabinie, pan jest posłem. Wiem, że posłowie nieraz potrafią sobie wymyślić jakieś fakty, które nie miały miejsca, aby tylko prowadzić walkę polityczną...

— Jakże zajmuję stanowisko rabinów wobec wytworzonej sytuacji?

— Ponieważ nie pozwolono nam udzielić odpowiedzi na wywody kardynała Kakowskiego, zw. rabinów odbędzie specjalną naradę, na której ostatecznie ustali tekst opracowanej odpowiedzi, jaka przesłana zostanie pod adresem kardynała Kakowskiego. Odpowiedź ta, w formie deklaracji, przesłana zostanie za kilka dni. (g)

Posel Trampeczyński jest oszczercą

Sąd całkowicie uniewinnił płk. Jagrym-Maleszewskiego

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Wczoraj rozpoczęła się sensacyjna sprawa z oskarżenia posła Trampeczyńskiego przeciwko komendantowi Gł. P. P. płk. Jagrym - Maleszewskiemu.

Przed samą 9-tą zjawił się oskarżony płk. Jagrym - Maleszewski w towarzystwie swojego adjutanta, poczem zajął miejsce obok swego obrońcy adw. Ruffa.

Po przeciwnej stronie zasiadł adw. Dębski i oskarżyciel poseł Wojciech Trampeczyński.

Przewodniczący odczytuje krótki akt oskarżenia, który po wołuje się na list płk Jagrym - Maleszewskiego, list rozpowszechniony, w którym płk Maleszewski zarzucił posłowi Trampeczyńskiemu oszczerstwo.

Na pytanie przewodniczącego oskarżony płk. Maleszewski oświadcza, że do winy się nie poczuwa, sądzi, że do tego, co uczynił, miał nie tylko wszelkie prawo ale i obowiązek.

— Nazywano mnie pijakiem awanturnikiem, bluźniercą człowiekiem, który wzywa do bicia. Pisano nawet, że mój brat popełnił defraudację ze sfalszowanym czekiem.

Na te rzeczy reagowałem w ten sposób, iż w roku 1929 ogłosiłem list otwarty, w którym o-

świadczyłem, że dalsze napaści nie sprowadzą mnie z drogi już raz wytkniętej, a ci, co szargają moje dobre imię, będą pobici własną bronią.

Pan poseł Trampeczyński w styczniu 1930 roku na posiedzeniu sejmowym, wystąpił z rewelacją, że ja w Mostach Wielkich zrywałem do bicia.

Znowu ogłosiłem list otwarty w prasie, stwierdzając, że pos. Trampeczyński dopuścił się kłamstw bezczelnych.

Dowiedziałem się o nowym zarzucie, ukutym już w ciszy gabinetu. Chodziło o rzecz grubo nieetyczną, a mianowicie miałem wziąć prowizję przy sprzedaży majątku Runowo.

Na zlecenie p. premiera Prystora przeprowadzono dochodzenie i poseł Trampeczyński przez posła Rymara dowiedział się że zarzuty są bezpodstawne.

W dziewięć miesięcy po tem poseł Trampeczyński oświadczył znowu na komisji budżetowej że sprawa Runowa jest w sądzie. Rozumiałem, że chodziło tu o sugestjonowanie opinii publicznej, o narzucenie nastroju że „za sprawą Runowa nie jest tak dobrze, jak mówi Maleszewski, bo sprawa jest w sądzie”.

Na oba te wystąpienia posła Trampeczyńskiego reagowałem dwoma listami, które wysłane

zostały do 600 ludzi.

Na drogę honorową tej sprawy skierować nie mogłem, gdyż poseł Trampeczyński, który na dwukrotny zarzut bezczelnego kłamstwa wcale nie reagował — zdyskwalifikował się honorowo. Nie zdobyłbym się również na szukanie zadośćuczynienia fizycznego, gdyż nie potrafiłbym człowieka, stojącego nad grobem obić kijem, albo osmagać szpicerką.

Następnie przewodniczący przesłuchuje jako pierwszego świadka ministra rolnictwa Bronistawę Nakoniecznikoff - Klukowskiego, który zeznaje, że w grudniu 1932 roku na posiedzeniu komisji budżetowej poseł Trampeczyński oświadczył, że jakkolwiek niedługo zwracał się z tem do premiera Barli, sprawa Runowa nie została załatwiona. Wówczas świadek odpowiedział, że sprawa została załatwiona listem oficjalnym przez podsekretarza stanu Stamirowskiego.

Minister Nakoniecznikoff - Klukowski referował tę sprawę premierowi Prystorowi, który potwierdził, że ta sprawa została oficjalnie załatwiona.

Zeznaje następnie pos. Trampeczyński. Prokurator Żelęński stawia pytanie wręcz:

— Czy pan poseł podtrzymuje zarzut przyjęcia 20.000 złotych przez pułkownika Maleszewskiego od Karola Ruszczyńskiego?

Trampeczyński (rozkładając ręce): — Nie mam na to żadnych dowodów i jeżeli Karol Ruszczyński zezna pod przysięgą, że to nie jest prawda — sprawa przyjmie dobry obrót dla płk Maleszewskiego. Ja tylko podtrzymuję moją dobrą wiarę.

WYROK

Około godz. 6 wieczorem sąd po naradzie ogłosił wyrok, uniewinniając oskarżonego płk Jagrym - Maleszewskiego.

W motywach wyroku sąd wyjaśnił, że decyzję swoją opiera na całokształcie sprawy. Zarzuty, uczynione przez posła Trampeczyńskiego płk. Maleszewskiemu w świetle przewodu sądowego okazały się bezpodstawne i przypisywać je można chyba jedynie złośliwej plotce. Złączone do sprawy dokumenty urzędowe stwierdzają to stanowczo. W tym stanie rzeczy sąd uznaje, że płk. Maleszewski używając w stosunku do pos. Trampeczyńskiego słowa „oszczerstwo” nie dopuścił się zniewagi, albowiem przeprowadził dowód prawdy.

Obecni na sali złożyli płk. Maleszewskiemu gratulacje



Zamiast feljetonu

Prezydent w pantoflach

Ukazała się w Pradze czechkiej bardzo ciekawa książeczka o Masaryku; jest ona szczególnie aktualna teraz, wobec ponownego wyboru sędziwego męża stanu na prezydenta republiki — wyboru, dokonanego niemal jednomyślnie.

W książce tej, napisanej przez Józefa Macha, znającego doskonale intymne życie prezydenta, znajdujemy cały szereg anegdot, w których światło stary, surowy napózór i cierpki (takie przynajmniej wrażenie odnosi się z jego fotografii) profesor okazuje się w rzeczywistości dowcipnym, jowialnym i dobrodusznym człowiekiem.

Oto kilka anegdot, przytoczonych przez autora tej prz zabawnej książeczki, tryskającej humorem i śmiałym, subtelnym dowcipem, zasługującej w zupełności na miano „Masaryk w pantoflach”.

Gdy w końcu r. 1918 Masaryk zainstalował się w zamku hradeckim, jako pierwszy prezydent odrodzonego państwa czechosłowackiego, został on dosłownie osaczony przez cały tłum najlepszych krawców praktycznych, którzy chcieli stać się „nawiedzonymi” dostawcami ubiorów „pana prezydenta”. Masaryk zawiódł jednak całkowicie ich nadzieje; kazał im zakomunikować, że będzie się ubierał u tych samych krawców, u których robił... długi przed wojną...

Wkrótce po upadku monarchii austriacko-węgierskiej słynny chirurg wiedeński, profesor Lorenz napisał w „Neue Freie Presse” artykuł o pierwszym prezydencie Czechosłowacji, którego znał z czasów, kiedy ten przychodził na jego wykłady i zajęcia anatomiczne w prosektorjum.

Razu pewnego Masaryk tak ostro manipulował skalpelem, że profesor Lorenz zwrócił mu uwagę:

— Panie, jeśli pan w ten sposób będzie krajał żywego człowieka, on już nigdy więcej nie wstanie.

Otóż Lorenz, przypominając w swoim artykule to zdarzenie, napisał z gorznością:

Podczas wojny ten sam Masaryk w ten sam sposób postępował z Austrią. Tak ją pokiereszował, że więcej nie wstała.

Masaryk, przeczytawszy ten artykuł, wziął pióro i napisał do Lorenza:

— Panie, małe sprostowanie: przecież to już był trup!

Zwiedzając raz wystawę mebli, Masaryk usiadł na fotelu, chcąc się

Pułkownik Norris milczy...

Agent Goebbelsa, czy wróg Rzeszy?

Pisaliśmy już swego czasu o pułkowniku Norrisie, byłym finansowym rzeczoznawcy angielskim na wersalskiej konferencji pokojowej i członku międzysojuszniczej wojskowej komisji kontrolnej w Berlinie. Prasa europejska wszelkich odcieni rozpisuje się obecnie bardzo szeroko o manipulacjach finansowych pułkownika Norrisa, — który

zakupił niemieckie papiery wartościowe i wierzytelności zagraniczne w Niemczech na pięć miliardów franków francuskich. Na żądanie znanej angielskiej firmy Unilever miał Norris otrzymać wezwanie do sędziego śledczego w Paryżu jako oskarżony o transakcje niezgodne z kodeksem karnym.

Przedtem jednak zjawił się u sędziego śledczego wyższy urząd ambasady angielskiej w Paryżu z prośbą, by list gończy, który miał być za pułkownikiem wydany, zamieniono w zwykłe wezwanie do przesłuchania. Attache angielski miał zwrócić uwagę sędziego śledczego, że doniesienie firmy angielskiej jest tylko manewrem konkurentów handlowych Norrisa, który cieszy się w Anglii najlepszą opinią. Sędzia śledczy przychylił się do tej prośby i zamiast listu gończego wysłał tylko zwykłe wezwanie do przesłuchania.

Norris robił na giełdach Nowego Jorku, Amsterdama, Paryża i Londynu milionowe interesy,

a teraz oskarża się go o marne kilka milionów franków, których rzekomo w umówionym terminie nie zdeponował. Czasem drobniostka może być punktem wyjścia olbrzymiej afery, ale Norris dysponuje środkami przewyższającymi kilkaset razy sumę, której się od niego domaga firma angielska Dotychczas uchodził za dżentelmana i za finansistę bardzo poważnego,

go, a Bank Anglii na wszelkie pytania, do jakiej wysokości kredytować można Norrisowi, odpowiadał stale: **kredyt jego jest nieograniczony.**

Dużo chyba ludzi niema na świecie, którzy mogliby się powołać na taką opinię Banku Anglii. Tak brzmiała jedna wersja, która usiłuje przedstawić Norrisa w najlepszym świetle.

Istnieje jednak i druga wersja, wedle której Norris jest awanturnikiem finansowym, w porównaniu z którym taki Kreuger byłby tylko niemowlęciem.

Sprawa jest tak pogmatwana, że trudno doprawdy odpowiedzieć na pytanie, która wersja jest bardziej prawdopodobną. — Jeśli się jednak zapytamy, komu potrzebna była cała ta nagonka na Norrisa, otwierają się nam perspektywy wprost fantastyczne. Są tacy, którzy utrzymują, że Norris działał jako **agent rządu hitlerowskiego** i otrzymywał dyrektywy od ministerstwa propag. Rzeszy niemieckiej. Rząd niemiecki wedle tej wersji miał więc wysunąć Norrisa jako swego męża zaufania, by pozbyć się niemieckich długów zagranicznych, al-

bowiem Norris zakupywał maso wo wszelkie niemieckie papiery wartościowe oraz pretensje, jakie zagranicy przysługiwały do Niemiec. Niedawno „Pariser Tageblatt” wystąpił ze serią artykułów zawierających sensacyjne wprost rewelacje o działalności Norrisa jako agenta niemieckiego. Z drugiej jednak strony wersję tę obalają inne symptomy, które wskazują na to, że właśnie **w interesie Niemiec leży nagonka na Norrisa.**

Chyba przypadkiem nie jest, że cała ta nagonka wybuchła właśnie w momencie, kiedy konferencja transferowa w Berlinie rozbiła się, a bankructwo Rzeszy niemieckiej formalnie stwierdzone zostało w moratorium, jakiego się Niemcy domagają? Zdaje się, że źródła całej tej kampanii przeciw Norrisowi szukać należy u Schachta, a angielski

koncern tłuszczowy Unilever byłby tylko agentem rządu niemieckiego.

Jeśliby więc Norris nie pracował dla Niemiec, pracuje przeciwko Niemcom. W takim razie jego transakcje przestają być zwykłą manipulacją giełdową, a Niemcy byłyby oszczo-

ne przez **wroga niewidzialnego, ale bardzo potężnego.**

Nietylko prezydent Banku Rzeszy dr. Schacht pyta się teraz pełen niepokoju: jaka siła stoi za Norrisem w czym reku skupione zostały obligacje, papiery wartościowe, wierzytelności zagraniczne w Niemczech? Gdyby ta druga wersja okazała się prawdziwą, niemiecka gospodarka straciłaby swobodę ruchów i stałaby się wprost fikcją.

A Norris milczy. Nikt na całym świecie nie wie, co się z nim wszystkim kryje. Wyjaśnić tajemnicę mógłby tylko Bank Anglii, ale i ten uporczy-

wie milczy. Czy Norris nie jest agentem Intelligence Service, tego tajemniczego aparatu finansjery angielskiej? Istnieje jeszcze jeden bank, który mógłby udzielić informacji, a jest nim światowa firma „Löh, Kuhn et Comp. z którą Norris utrzymywał oddawna stosunki bardzo zażyłe.

A Norris milczy. Kilka dni upłynęło od wezwania go na przesłuchanie.

Dotychczas się nie zgłosił. Niema go ani w Paryżu, ani w Londynie. Podróżuje, a miejsce jego pobytu jest nieznane. Kto wie, jakie wypłyną jeszcze niespodzianki.

Na wywczasy letnie DO PALESTYNY wycieczki

turystyczne

organizowane przez Wydział Turystyczny Organizacji Sjonistycznej okrętem „POLONJA” odchodzącym co 2 tygodnie z Konstancji. — Powrót przez Aleksandrię (Kair, Piramidy i t. d.) Pireus (Ateń) Konstantynopol.

Informacje i ogłoszenia w biurze Organizacji Sjonistycznej Śródmiejska 29.

Kobieta w ciąży może być powtórnie zapłodniona

O niezwykle ciekawym wypadku donosi V. Vöderl z Wiednia.

U pewnej kobiety podczas przedwczesnego porodu znaleziono dwa embrjony. Nie byłoby w tem nic szczególnego i miałyby się tu do czynienia z bliźniakami. Jednakże przy bliższym badaniu okazało się, że oba embrjony, które jeszcze na krótko przedtem żyły, wykazywały różnicę wieku od 9 do 10 tygodni. Da się to objaśnić jedynie w ten sposób, że kobieta ta po pierwszym zapłodnieniu, po upływie 9 do 10 tygodni pomimo ciąży została zapłodniona po raz drugi.

Przy zaparciu stolca, naturalna woda gorzka „Franciszka - Józefa” daje obfite wypróżnienie. Pytajcie się lekarzy.

SUMIENIE KUPIECKIE. Mały Staś zapytuje swego ojca:

— Tatusiu, co to znaczy sumienie kupieckie?

— Sumienie kupieckie? Hm, naprzykład ja mam współnika. Jednego dnia jeden z moich klientów zamiast 1.000 złotych zapłacił mi przez pomyłkę 2.000 złotych. To co ja robię? Momentalnie dzielę się ze współnikiem i daję mu 250. To jest sumienie kupieckie.

Wicie, panowie, ja nie mam żadnych dolegliwości. Mój doktor mówi, że mam zupełnie dobre ci-

nienie i wogóle czuję się doskonale. Jeżeli tak dalej pójdzie, nie będzie innej rady, tylko parlament będzie musiał się zebrać i zdecydować, czy mam umrzeć, czy nie...

Parlament zebrał się rzeczywiście. I zdecydował — prawie jedno myśląc, że prezydent Masaryk ma żyć jeszcze conajmniej 7 lat. X.

SUDOR „Ap. Kowalski” POT I WOŃ w płynie osowa

przekonać, czy jest wygodny. Po chwili wstał, skrzywił się i mruknął:

— Artyści robią teraz wszystko tylko dla oka. A przecież siedzenie jest przeznaczone dla całkiem innej części ciała...

Prezydent był raz z wizytą u pisarza Karola Czapka, który jest

jednym z jego bliskich przyjaciół. Rozmawiano o chorobach, każdy opowiadał o swoim cierpieniu jeden o reumatyzmie, ktoś inny o nieprawidłowym ciśnieniu krwi i t. d. Masaryk słuchał. Wreszcie powiedział:

— Wicie, panowie, ja nie mam żadnych dolegliwości. Mój doktor mówi, że mam zupełnie dobre ci-

nienie i wogóle czuję się doskonale. Jeżeli tak dalej pójdzie, nie będzie innej rady, tylko parlament będzie musiał się zebrać i zdecydować, czy mam umrzeć, czy nie...

Parlament zebrał się rzeczywiście. I zdecydował — prawie jedno myśląc, że prezydent Masaryk ma żyć jeszcze conajmniej 7 lat. X.

PALACE

Dziś 2 poranki od 12—2 i 2—4 po cenach najniższych

KINO „ROXY”

NARUTOWICZA 20 Dziś i dni następnych!

„MUZA”

(dawniej „Luna”) Dziś i dni następnych!

Inkiszynow Liana Haid

w wielkim filmie erotycznym p. t.

„TAJFUN”

Rewelacyjny film, który zaćmiwia wszystkie dotychczasowe zdobycze kina dźwiękowego — wytwórni Sowkino-Moskwa pod tyt. „ZIEMIA PRAGNIE” reż. A. Jermolińskiego. — Film, odzwierciedlający heroiczne wysiłki kilku szaleńców, zdążających do wyrwania wyschniętej ziemi choć kropli wody. — W rol. gł. Kira Andronikowa i Michał Winogradow. Film śpiewany i mówiony w języku rosyjskim.

Nadprogr. najnowsze aktualności. Początek o godz. 12-iej. Ceny miejsc: 1.09. 1.60 i 2.20. Na poranki ceny niższe. Widownia chłodzona specjalnym sposobem zagranicznym.

MOTTO: Źle z mężczyznami, ale gorzej bez nich! — Jak wyglądałby świat, gdyby groźna epidemia wytepiła wszystkich mężczyzn i przy życiu pozostałby jeden, jedyny mężczyzna — obrazuje wspaniały, groteskowy film FOXA „Świat bez mężczyzn” W rolach głównych: Gloria Stuart i Raul Reullen

Nadprogramy. — Ceny miejsc niższe. — Poez. o 4, w sob i niedz. o 12.

Człowiek „rozładowuje” się za życia

Przyczyną starzenia się jest wyczerpanie elektryczności

Prof. Czyżewski w Moskwie donosi o wynikach 15-letnich doświadczeń całego szeregu stacji biologicznych, połączonych w 1932 w jedno centralne laboratorium jonifikacji, nad wpływem elektryczności atmosferycznej na żywe organizmy.

Prof. Czyżewski i jego współpracownicy poddali dziesiątki tysięcy małych i dużych zwierząt, a także nasion różnych roślin, wpływowi najważniejszego z pośród znanych pierwiastków elektryczności atmosferycznej, a mianowicie sztucznie uzyskanych jonów różnej koncentracji, t. j. rozszczepionych molekuł materji, naładowanych dodatnio, lub ujemnie.

Okazało się przytem, że organizmy, systematycznie poddawane wpływowi powietrza, ujemnie jonizowanego, bez porównania szybciej rosną, są znacznie odporniejsze na choroby, dłużej żyją i mają lepsze potomstwo.

To samo dotyczy nasion. Stwierdzono również swoisty wpływ jonów atmosferycznych na bakterje.

Już w roku 1930 postanowiono sprawdzić działanie jonów na schorzenia u ludzi. Prace całego szeregu lekarzy, jak dr. Prozorowski, dr. Czubarow, dr. Zycharew, dr. Kałmykowa i in. stwierdziły, że

aerojonizacja pozwala leczyć do 70 proc. zachorowań na astmę, od 80 — 85 proc. wypadków wysokiego ciśnienia krwi, około 65 proc. różnych niedomagani przewodu pokarmowego, a także grypy, katarów, cięższych postaci tuberkulozy, chorób skórnych i t. d.

Stwierdzono również wydatne wzmoczenie działalności różnych gruczołów, np. gruczołów mlecznych u kobiet i t. d.

Wszystkie doświadczenia wykazały uniwersalny wpływ aerojonizacji na krew, na drogi od-

dechowe i na wszystkie komórki ciała.

To uniwersalne działanie wyjaśnia odkrycie prof. Wasiljewa, który stwierdził, że obok właściwej przemiany materji, dokonywa się w organizmie t. zw. przezeń wymiana elektryczności między ładunkami kolloidów krwi i ładunkami wszystkich komórek, pomiędzy którymi krąży krew. Otóż jony atmosferyczne przedostają się przez płuca do krwi i ładunki ich znajdują się następnie w całym organizmie. Najważniejsze właściwości komórek zależą od ich potencjału elektrycznego i dlatego

obieg elektryczności gra tutaj najdonioślejszą rolę w życiu organizmu.

Doświadczenia docenta Wojnara, pracującego pod kierownictwem prof. Wasiljewa i Goldenberga, rzuciły

nowe światło na problem walki ze starością i z rakiem.

Okazało się, że starzeniu się towarzyszy zawsze utrata przez komórki ujemnych ładunków elektrycznych, jak gdyby systematyczne rozładowywanie komórki. Wiadomo, że proces „starzenia się” kolloidów pole-

ga na sklepaniu się i grubieniu cząsteczek, osadzających się w roztworze. To samo dotyczy kolloidów organicznych. Jest to proces nieodwracalny i tu właśnie tkwi przyczyna niepowodzenia dotychczasowych metod odmładzania.

Jeżeli jednak uda się powstrzymać lub opóźnić utratę ujemnych ładunków elektrycznych komórek,

to przez to samo powstrzyma się lub opóźni ich starzenie i zwiększy się ich odporność na zniekształcenia rakowe.

Doświadczenia na białych myszach, którym zastrzykiwano chemicznie bezwładne kolloidy (np. węgiel drzewny) potwierdziły, że

odporność na raka zależy od wielkości ujemnych ładunków elektrycznych komórek.

Tem właśnie tłumaczy się skuteczność aerojonizacji i kolloidalnych roztworów w medycynie, które prawdopodobnie mają przed sobą wielką przyszłość. W każdym razie prof. Czyżewski stawia przed biologją i medycyną o tymymie i nowe zadanie, opanowania i kierowania procesami bioelektrycznymi w organizmie.

Do wszystkich Mieszkańców!

Niedawno odbyte ciągnięcie 4 klasy zakończyło się znowu wielkim sukcesem dla naszych P. T. Graczy, którym wypłaciliśmy za wygrane u nas losy kolosalną sumę

zł. 600.000.-

Obywatele! Przystępujemy obecnie do 30-ej Loterii Państwowej! Niechaj każdy stanie w szeregach uczestników ciągnięcia 1-ej klasy i zakupi los w największej w Łodzi KOLEKTURZE

S. JATKA Piotrkowska 22

Korzystajcie z okazji! Czas nagli! Wkrótce ciągnięcie!

... a co stanie się z delikatną tkaniną?



Delikatne tkaniny wełnę, jedwabie, kolory należy prać tylko na zimno. Zwykłą bieliznę: osobistą, stołową, pościelową — wygotować w kotle. Jak to dobrze, że obecnie, dzięki małym paczkom po 45 gr. sztuka, RADION stał się dostępny dla każdego gospodarstwa.

RADION

Obecnie również w praktycznych małych paczkach!

PIERZE WSZYSTKO!

RP 6/34

Feljetony radiowe

Niedawno przetłumaczone na język polski „Wspomnienia” Josepha Conrada, odpowiedziały ostatecznie na najważniejsze pytanie, jakie stawiane było w stosunku do twórczości tego polaka, wychowanego w Anglii i piszącego po angielsku a zarazem największego pisarza morskich w literaturze świata. W całej Polsce krążyły o tem coraz to to inne wersje, nie rozstrzygające tej kwestji, aż oto Conrad wypowiedział się sam w swych pamiętnikach. Okazało się, że sprawa nie jest tak prosta. Ucieczka jego z kraju która tak napiętnowała ongiś Eliza Orzeszkowa, zostaje na kartkach jego pamiętników wyjaśniona. Dowiadujemy się dlaczego autor genialnych powieści morskich wyrzekł się swego kraju, opuszcza ją go na zawsze, dlaczego stał

się wolnym człowiekiem bezpańskich oceanów. Wytlumaczenie na to bądź, co bądź dziwne zachowanie się pisarza, który na obeznie zapomniał nawet języka polskiego, znajdują słuchacze w feljetonie znanego pisarza, Zygmunta Kisielewskiego, który opowie o portrecie własnym Józefa Korzeniowskiego w dniu dzisiejszym o godz. 18.45.

Jutro p. Wacław Rogowicz zamieści słuchaczów krytycznym omówieniem książki, która jest rewelacją w swoim rodzaju. Będzie tu mia nowicie mowa o pamiętnikach Urke Nachalnika, który wydał obecnie II tom swych wspomnień z życia nizin społecznych, kończących swe „nieczyste” kariery w celi więziennej. Prelegent omówi ten osobliwy pamiętnik jako charakterystyczny fragment życia społecznego.

Nr. 64 Specjalny dodatek powieściowy „GŁOSU PORANNEGO” z dnia 10 czerwca 1934 roku.



(Ciąg dalszy).

Niepostrzeżenie kobieta zajmuje znaczną część moich rozmyślań, wkracza niepodzielnie w sferę mych dążeń i wypełnia wszystkie rozmowy z Chomiczem. W tych sprawach mój kolega jest doświadczoney — jak mi się zdaje — i posiada swój wyrobiony sąd. Gdy wkraczamy na nasz ulubiony temat, Chomicz przybiera minę i ton pedagoga, ja zaś zamieniam się w uważnego ucznia, który tylko zadaje pytania, natomiast nigdy nie oponuje. Chomicz doskonale czuje się w roli nauczyciela, to też wkłada w misję uświadamiania mnie wiele starań. Okazuje przytem tyle bezinteresownego zapału, że czasem dziwię się, co mu może na tem wszystkim zależeć. Ulegając namowom Chomicza, zaczynam sobie szukać towarzyski. Przypatrując się na ulicach kobietom, marzę o idealnym pożyciu we dwoje, o wymianie wrażeń, o pieczętotach, i wyobrażam sobie przyszłe rozkosze na tle przy-

tulnego pokoju, gdziebym mógł przychodzić raz w tygodniu, gdy mam „wychodne”. W tym czasie poznaję pewną uczenicę, którą dotychczas spotykałem codziennie, gdy wracałem ze szkoły... Umawiam się z nią na niedzielę i tego dnia wieczorem przygotowuje się uroczyste do pójścia na oznaczone przez nią miejsce. Od pierwszej chwili rozmowa się nie klei. Obserwuję moją towarzyszkę kątem oka, nie odwracając głowy i wyczuwam w stosunku do niej wyraźną obojętność. Kiedy wytwarzam sobie w wyobraźni drastyczne sytuacje, w jakich stawiam swoją znajomą, odczuwam niesmak — nie ze względu na sytuację, ale na osobę mojej towarzyski. Czy mi się podoba? — usiłuję sobie odpowiedzieć... Nagle odwracam głowę w bok i bacznie przyglądam się towarzysce. Uderza mnie coś znajomego w jej twarzy i w jej pochyleniu głowy. Po chwili rozumiem już, dlaczego nie pociągała mnie, jako kobieta, jest podobna do mojej matki...

Ostatnio moi chlebodawcy okazują mi nieco zainteresowania. Podczas obiadu zadają mi czasem pytania, dotyczące mojej przyszłości.

— Czemu chcesz zostać? — pyta mnie ojciec mojego ucznia.

— Lekarzem — odpowiadam.

— Hm, hm — kręci głową — to trudno, to bardzo trudno.

— Wątpliwa kwestja! — dodaje jego żona, a z jej twarzy bije pewność siebie istoty wszechwiedzącej i nieomyślnej.

— Połowę już zrobiłem — próbuję oponować i w wyobraźni widzę za sobą siedem klas, z których każda wydaje mi się przebyłym mostem.

— Ale ta druga połowa trudniejsza — mówi mój chlebodawca — i małe szanse, oczywiście. A gdyby tak na dentystę, co?

— Nie. — Zaprzeczenie moje brzmi stanowczo

i jest może zbyt śmiały; gruntuje je pogardliwym machnięciem dłonią. Perspektywa zostania dentystą wydaje mi się śmieszna.

— No, no, no, nie trzeba znowu tak pogardzać! Może się poważnie zastanowi... A my możemy pomóc. — Po raz pierwszy chlebodawczyni uśmiecha się wyłącznie do mnie.

Oczywiście nie zastanawiam się nad tym problemem, przedewszystkiem dlatego, że mało mnie interesuje, po drugie zaś — w owym czasie uwagę moją pochłania nowa znajoma, którą poznałem za pośrednictwem jednego z kolegów szkolnych. Spotykam się z nią co niedzielę o godzinie siódmej i spacerujemy po mieście. Wobec prozaicznej rzeczywistości, moje marzenia o przytulnym pokoju i rozkoszach bliższego współżycia wydają się bezsensowną śmiałością. Spaceruj z nową znajomą czasem sprawiają mi zadowolenie, ale często nudzą mnie. Mimo wszystko, w ciągu całego tygodnia myślę o niedzielnym spotkaniu, oczekuje go z niecierpliwością, a kiedy nareszcie mija sobota, opanowuje mnie gorączka przynaglenia czasu i uroczystych przygotowań. Po drodze na umówione miejsce myślę o mojej znajomej: jak jest ubrana, w jakim będzie nastroju, o czem będziemy mówili? Minuty oczekiwania na ulicy osłabiają jednak entuzjazm. Przez głowę zaczynają przebiegać chaotyczne myśli: może nie przyjdzie? A jeśli przyjdzie, to (spoglądam na zegar), spóźni się o 15 minut; w ten sposób lekceważył mnie, a może jej wcale na mnie nie zależy?... I naraz zdaję sobie sprawę, że bardzo chciałbym, żeby nie przyszła... Rozglądam się i dłużej zatrzymuję wzrok na twarzach przechodzących kobiet. Wolałbym się spotkać z tą, albo z tą, albo... Ziawia się moja znajoma i wita mnie uśmiechem. Czemu przyszła? — irytuję się i z nachmurzonym obliczem podaję jej rękę... (D. e. m.)

Wiadomości bieżące

NOCNE DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: J. Koprowskiego (Nowomiejska 15); S. Trawkowskiej (Brzezińska 56); M. Rozenbluma (Śródmiejska 21); M. Bartoszewskiego (Piotrkowska 95); J. Kłupy (Katna 54); L. Czyńskiego (Rokicińska nr. 53).

POBÓR ROCZNIKA 1913.

Jutro, w poniedziałek, przed komisją poborową nr. 1 winni się stawić mężczyźni urodzeni w roku 1913, zamieszkałi na terenie III komisariatu policji o nazwiskach rozpoczynających się od liter Z, Ż, oraz zamieszkałi na terenie IX komis., których nazwiska rozpoczynają się od liter A, B, C, D, E, F, G. Przed komisją drugą stawić się powinni mężczyźni rocznika 1913, zamieszkałi na terenie XIV komis., o nazwiskach rozpoczynających się od liter D, E, F, G, I, J, M.

Kto na wywczasach letnich

pragnie należycie wypocząć, nie powinien ograniczyć się tylko do zmiany powietrza i używania słońca; również winien zmienić sposób odżywiania się. Do wzmocnienia żołądka i przewodów pokarmowych nadają się znakomite płatki owsiane i mączka owsiana.

ponieważ są lekkostrawne i zawierają naturalne, krwiotwórcze składniki odżywcze, jak: sole wapniowe i fosforowe, węglowodany, białko lecytyna i witaminy.

GRODZKI KOMITET „ŚWIĘTA MORZA”. — W nadchodzący wtorek, dnia 12 b. m. odbędzie się w sali posiedzeń magistratu zebranie organizacyjne komiteta wykonawczego grodzkiego „Święta Morza”.

POSTULATY PRACOWNICZE ŁÓDZI. — Nowe przydzium uni pracowników umysłowych ukony tuowało się w sposób następujący: W. Bryja, wiceprzewodniczący, T. Hejrowski i W. Zubrylin, sekretarz — Sembrat, skarbnik — J. Mazur. Na swem ostatnim posiedzeniu zarząd postanowił wydelegować na zjazd rady naczelnej unji do Warszawy, p. Bryję, polecając mu przedstawić postulaty łódzkiego związku pracowników, sprowadzające się przede wszystkim do zagadnienia walki z bezrobociem wśród pracowników umysłowych.

Czy ustana sądykany

uprawiane przez dyrekcję firmy Józef Krotoszyński?

Sytuacja strejkowa w fabryce Józefa Krotoszyńskiego nie uległa dotąd zasadniczym zmianom. Nieregularnie pracująca skrawalnica zatrudnia tylko majstrów, którzy zajęci są przy wykańczaniu starej partji tgaru.

Mimo obietnicy, danej robotnikom przez kierownictwo fabryki, po zakończeniu strejku

okupacyjnego nikt ze strejkujących do tej chwili nie został przyjęty do pracy. Kiedy bezpośrednio po strejku robotnicy zażądali przez delegatów oficjalnego potwierdzenia słów dyrekcji, oświadczone im, że dotąd nigdy się nie zdarzyło, aby przy rzezeniu dyrekcji nie zostało dotrzymane. Potem jednak okazało się, że kierownictwo fabryki

ki słowa nie dotrzymało i nie dotrzymuje go do tej chwili.

Najbardziej wrogo nastawiona jest dyrekcja fabryki względem komisji fabrycznej, ściślej mówiąc, względem jej dwóch członków, oraz względem delegatów fabrycznych.

W innych oddziałach fabryki dyrekcja potrafiła tak obsadzić delegatów, że są to raczej jej przedstawiciele, a nie interesów robotniczych. Na skrawalnicy, gdzie zatrudniano element bardziej świadomy swych praw, ta taktyka zawiodła na całej linii i stał pasmo strejków.

Narazie dyrekcja skłania się jedynie do przyjęcia do pracy kobiet oraz niektórych tylko mężczyzn, co, oczywiście, jest zupełnie sprzeczne z obietnicami, jakie zostały dane w momencie strejku.

Tu uwypukla się jeszcze raz protekcyjna polityka, prowadzona przez zarząd firmy. W fabryce Krotoszyńskiego istnieje taka organizacja, że o każdym kroku każdego pracownika wie dyrekcja dzięki innym pracownikom. Stąd ciągle kwasy i waśnie, stąd atmosfera ciągłego niepokoju i wzajemnej nieufności, jaka bezustannie panuje w fabryce.

Od poniedziałku mają być przyjmowani do pracy robotnicy. Sądymy, że tym razem dyrekcja postąpi inaczej i wypelnia swe przyrzeczenia, nie uciekając się do represji względem Bogu ducha winnych ludzi czekających jak zbawienia, pracy zarobkowej.

Nie omieszkamy poinformować jeszcze naszych Czytelników, jak w najbliższych dniach zakończy się zatarg w tej osławionej już firmie.

WYJAZD KURACYJNY DO PISZCZAN!

Reumatyzm, ischias, wysięki. Informacyj o kuracjach ryczałtowych i paszportach ulgowych udziela ustnie. **D. Lichtinówna, Łódź, Piotrkowska 85, tel. 128-03**, pisemnie: Biuro Piszczany, Cieszyn, Śrutarska 18.

„Virginia” po 5 gr.

Nowe papierosy opjumowane

Jak się dowiadujemy, polski monopol tytoniowy ma zamiar wypuścić papierosy typu amerykańskiego, bez ustników, znane u nas pod niewłaściwą nazwą papierosów „opjumowanych”.

Papierosy te normalnie przyrządzane są z tytoniów „Virgi-

nia” z dodatkami wyciągów figowych i miodowych. Podczas wojny wielu palaczy przyzwyczało się do tego gatunku tytoniu i do dziś dnia pali importowane do nas „Chesterfieldy”.

Cena nowego papierosa wynosiłaby 5 groszy.

Chowanie zmarłych

Naczelna rada zdrowia wydała nowe instrukcje

Opracowany ostatnio przez państwową naczelną radę zdrowia projekt instrukcji o chowaniu zmarłych i stwierdzeniu przyczyn zgonu przewiduje m. in., że trumna ze zwłokami nie może przebywać w domu przedpogrzebowym dłużej niż 3 miesiące, w kostnicy zaś dłużej niż miesiąc.

W każdym przypadku utrwalenia zwłok (balsamowania) lekarz, przeprowadzający zabiegi, powinien zażądać karty zgonu i na karcie tej odnotować metody zastosowane i środki użyte do utrwalenia. Czy zachodzi konieczność otwarcia zamkniętej już trumny, decyduje władza sądowa, lub władza powiatowa administracji ogólnej. Przewożenie i przenoszenie zwłok ulicami miast powinno się odbywać ulicami mniej ruchliwymi i w godzinach najmniejszego ruchu.

Projekt instrukcji zawiera również przepisy obowiązujące przy do starczaniu zwłok do celów naukowych dla zakładów uniwersyteckich. Z terenu województw warszawskiego, łódzkiego, lubelskiego i białostockiego mają być dostar-

czane zwłoki dla zakładu uniwersyteckiego warszawskiego, z województw wileńskiego, nowogródzkiego i poleskiego — dla uniwersytetu Stefa na Batorego w Wilnie, z województw lwowskiego, stanisławowskiego, tarnopolskiego i wołyńskiego — do uniwersytetu Jana Kazimierza w Wilnie, z województw krakowskiego, śląskiego i kieleckiego — do uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie oraz z województw poznańskiego i pomorskiego — do uniwersytetu poznańskiego.

Kompetencje terytorjalne wice-konsulatu hiszpańskiego

Izba przemysłowo-handlowa w Łodzi komunikuje, iż obwód wice-konsulatu republiki Hiszpanji z siedzibą w Poznaniu został rozszerzony na teren województwa łódzkiego.

KOLONJE TURYSTYCZNO - WYPOCZYNKOWE Ż. T. K.

Z dniem 1 b. m. została uruchomiona kolonja turystyczno - wypoczynkowa w Karwi nad Bałtykiem.

Kolonja w Karwi położona jest nad pełnym morzem w sąsiedztwie lasów sosnowych, posiada najbardziej rozległą plażę. Dla kolonistów urządzone będą wycieczki.

Z dniem 15 czerwca r. b. zostają uruchomione kolonje turystyczno-wypoczynkowe.

Kolonja w Drusienikach znajduje się w otoczeniu lasów sosnowych, w pobliżu parku, łazienek i plaży. Koloniści korzystają z usług kąpielowych.

Kolonja w Jaremczu mieści się nad Prutem wśród najbardziej malowniczych zakątków górskich.

Kolonja w Zakopanem znajduje się w Jaszczurówce, w drodze do Morskiego Oka.

Na wszystkich kolonjach są pokoje 2, 3 i 4-osobowe, czytelnice pism i książek, świetlice, radio, telefony, gry towarzyskie. Wikt obfity, smaczny, pożywny, 5 razy dziennie. Przewidywane są wycieczki do najbardziej godnych zwiedzenia okolic. Zapisy na I turnus ostatnich 3-oh kolonji do 10 b. m. włącznie, w sekretarjacie Ż. T. K. w Łodzi przy ul. Wólczarskiej 35 tel. 121-53, codziennie, prócz sobót, w godz. 9 — 11 i 18 — 22.

zabki jak perły



Zgon robotnika Śmiertelny upadek z pierwszego piętra

Dwa nieszczęśliwe i tragiczne w skutkach wypadki zanotowano w dniu wczorajszym.

Zatrudniony przy smarowaniu dachu smoła 63-letni Adam Kopański (Suwalska 21) spadł z jednego piętra budynku, przy ul. Zarzewskiej 30.

Upadek był tak nieszczęśliwy że robotnik uległ złamaniu pod stawy czaszki i zmarł. Przybyli na miejsce lekarz pogotowia skonstatował zgon i polecił zwłoki ofiary tragicznego wypadku przewieźć do prosektorjum.

Podobnemu wypadkowi uległ na ul. Franciszkańskiej Stanisław Orlikowski. Jechał on na wysoko naładowanym autobusie, pilnując by nie rozleciały się paczki. W pewnym momencie autobus przejeżdżał przez dzielnicę, w której pozostawiono druty, służące do umajania ulicy. Orlikowski nie zauważył drutów i został strącony na bruk, doznając ciężkich uszkodzeń.

Orlikowskiego przewiózł lekarz do szpitala zapasowego.

NIC DZIWNEGO.

— Patrz — mówi żołnierz do kolegi — nasz pułkownik ma krzywe nogi.

— Nic dziwnego; cały pułk spaceruje na jego barkach.

W zreorganizowanym wydziale „SAFES” Banku Handlowego w Łodzi Sp. Akc. (Al. Kościuszki Nr. 15)

została otwarta dla wygody Sz. Klienteli

PRZECHOWALNIA

przyjmująca za niewielką opłatę na przechowanie różne przedmioty w opieczetowanych kufrach, walizkach i t. p., co jest szczególnie dogodnie dla osób, udających się

w podróż, na letniska i t. d.

Dwie ewentualności

Mój przyjaciel, Adolf, jest wielkim filozofem, każdą rzecz lubi ująć gruntownie i rozstrząsnąć zasadniczo. Kiedyś przy szklance piwa w knajpce tak mi tłumaczył:

— Jeżeli kupię los na loterie państwowej, to mogą być dwie ewentualności, że albo wygram, albo nie wygram.

— Jeżeli wygram, to mogą być dwie ewentualności: że wygrana będzie albo mała, albo duża.

— Jeżeli wygrana będzie duża, to mogą być dwie ewentualności, że pieniądze albo dobrze ulokuje, albo źle...

Tu mu przerwałem: — Jeżeli pieniądze źle ulokujesz, to będzie tylko jedna ewentualność, że jesteś idjota. Ale, powiedz mi, jakie będą dwie ewentualności, jeżeli nie wygrasz?

— Jeżeli nie wygram na loterii — tłumaczył mi dalej filo-

zoficznie Adolf — to mogą być też dwie ewentualności, że albo kupię drugi raz los, albo nie kupię.

— Jeżeli kupię los, to mogą być tego dwie ewentualności...

Tu mu znowu przerwałem: — To już wiem. Ale, jeżeli nie kupisz drugi raz losu na loterję?

— Jeżeli nie kupię drugi raz losu na loterję, to mogą być... to może być tylko jedna ewentualność — krzyknął Adolf i pasją, — że jestem idjota! Bo pomyśl: dlaczego miałbym się pozbywać takich wspaniałych szans wygrania, jakie daje Polska Państwowa Loterja Kla.owa. Kupuję za 10 zł. ćwiartkę i już uczestniczę w grze I klasy, której ciągnięcie rozpoczyna się dnia 19 czerwca, trwa 4 dni i gdzie jest 12.000 wygranych. Dlaczego miałbym się tego wyrzekać! Nie wygrałem raz — wygram drugi raz, to jasne.

Bezkonkurencyjnym jest

„CAPITOL”

w doborze filmów wysokiej klasy!

Nasze filmy są wybrane!

Cechuje je wybitna reżyserja! — Oryginalna treść!

Imponująca obsada!

Wkrótce na naszym ekranie ukaza się następujące filmy:

„Królowa Krystyna”

Szczyt artyzmu — korona twórczej pracy wielkiej Greta Garbo.

„A. L. 14 zatonała”

Epopea miłości ludzi o żelaznej woli i stalowych nerwach! Szczyt techniki i reżyserji!

„Pilnuj swego męża”

Najwspanialsza kreacja niezapomnianej „Emmy” Marji Dressler i szlachetnego „Czempy” Wallace’a Berry.

„Młodość na zamówienie”

wg. pomysłu Louis Verneuil’a, reż. Pierre Colombiere’a.

„Kobieta orchidea”

Reż. E. A. Dupont’a z Neil Hamiltonem i June Knight

Zmasakrowany trup

pod kołami tramwaju na ulicy Zgierskiej

Wczoraj rano przechodnie ulicy Zgierskiej byli świadkami okropnego wypadku.

Gdy od strony Radogoszcza w stronę Bałuckiego Rynku szła z dużą szybkością tramwaj Zgierz — Łódź, przy zbiegu ulicy Zgierskiej i Pancerniej z echa dźwięku na jezdnię wybiegł nagle jakiś mężczyzna, który w ognieniu oka rzucił się pod koła tramwaju, zanim zdążyło temu przeszkodzić.

Motorniczy puścił niezwłocznie w ruch hamulec. Niestety, było już za późno. Samobójca

dostał się pod koła tramwaju, które formalnie zmasakrowały go. Na szynach pozostała bezkształtna masa. Przechodnie wspólnymi siłami podnieśli wagon, z pod którego wyciągnięto zwłoki. Zawezwany lekarz stwierdził zgon denata.

Ponieważ przy samobójcy nie znaleziono żadnych dokumentów, dotychczas nie zdołano ustalić jego tożsamości. Docho-dzenie prowadzi policja.

Zwłoki denata zostały przewiezione do prosektorjum.



„Hrabia” z pod znaku Błyskawicy

Zygmunt Frydrych oskarżony został o usiłowanie zabójstwa swej matki

W IV komisarjacie policji złożono w dniu wczorajszym meldunek przeciwko Zygmunutowi Frydrychowi (11 Listopada 13), oskarżając go o usiłowanie zabójstwa swej matki,

bogatej wdowy. Władze policyjne prowadzą obecnie dochodzenie, celem ustalenia ile prawdy zawierają zarzuty określone w meldunku, a od wyników dochodzenia uzależnione jest ewentualne aresztowanie Frydrycha.

Jak brzmi meldunek. Frydrych otrzymał niedawno spa-dek w wysokości około pół miliona złotych z tem że będzie wypłacał matce miesięczną pensję w wysokości 750 złotych. Młodzieniec nie kwapił się jednak z wypłacaniem renty, a w odpowiedzi na liczne monity w dniu wczorajszym wtargnął do mieszkania matki, zajmującej w tym samym domu kilkupokojowe eleganckie mieszkanie, z rewolwerem w ręku. Dzięki interwencji paru osób, Frydrych został rozbrojony i wyprowadzony przemocą z mieszkania.

Zygmunt Teodor Frydrych jest osobistością znaną opinii publicznej. Ostatnio ukazywał się na ulicach Łodzi w wspaniałym mundurze „Błyskawicy”, a było publiczną tajemnicą, że

jest mężem zaufania tej organizacji.

Nie to jednak było przyczyną „sławy” zamożnego młodzieńca. Już dużo wcześniej dał on o sobie znak życia. A było to tak:

W roku 1932 Frydrych, jako dwudziestoletni młodzieniec, zniknął z domu rodzicielskiego w okolicznościach bardzo przykrych. Przez pewien czas nie o nim nie słyszano, aż wreszcie wypłynął w Zakopanem.

Ulokował się w bardzo eleganckim pensjonacie, a jego wielkopańskie manjery i elegancka powierzchowność szybko wprowadziły go w najlepsze towarzystwo.

Frydrych zameldował się w pensjonacie jako hr. Harry von Friedrich zamieszkały w Warszawie, przy ul. Wspólnej 72.

Siedmiopalkowa korona i pokrewieństwo z Hohenzollernami, jakim chwalił się na każdym kroku przystojny młodzieniec szybko zwróciły na niego uwagę kobiety eleganckiego świata zakopiańskiego.

„Hrabia” czasem występował w paradnym uniformie rotmistrza 1 p. szwoleżerów, czasem w doskonale skrojonym smokingu i z monoklem, wytwornie noszonym w oku.

Bywał w najlepszym towarzystwie, podziwiano jego wdzięk i urodę. Był zapraszany do ko-

mitetów zabawowych, jego obecność uświetniała każde zebranie towarzyskie.

Nosił na mundurze krzyż „Virtuti Militari”, a jego legitymacja, którą pokazywał w przystępie dobrego humoru towarzystwu opiewała na szefa wydziału kontrwywiadu.

Obok fotografii w uniformie, wypisane były dwa słowa: „Harry III”.

Niekiedy „hrabia” w innym oczywiście towarzystwie podawał się za wicekonsula włoskiego w Warszawie,

często opowiadał o własnym jachcie i pokazywał swoje zdjęcie w uniformie oficera marynarki.

„Hrabia” umiał sobie zjednać ludzi. Był large, doskonale tańczył. Z wdziękiem płacił pokazywane rachunki w nocnych lokalach, a co pewien czas poczta nadsyłała mu przekazy, opiewające na poważne sumy.

Frydrych powoływał się często na znajomości z ludźmi wpływu, wielu ludziom obiecywał protekcję i poparcie.

Sława młodego hrabiego zawędrowała wreszcie do... policji. I tu poczęto się interesować krewnym domu panującego. Wyniki tego zainteresowania były rewelacyjne: do pokoju Frydrycha wkroczyli wywiadowcy i po dokonaniu rewizji, aresztowali go.

W Zakopanem zawrzało jak w ulu. Friedrich był tematem dnia. Panie z towarzystwa były zrozpaczone. Niektóre z nich zdały się nawet fotografować z aresztowanym na wycieczkach.

Tymczasem okazało się, że Frydrych dokonał w Łodzi zamachu na kasę ojca i zabrał słania 14 tys. złotych, które przechował w Zakopanem.

W czasie aresztowania znaleziono przy nim wszystkie fałszywe dokumenty, mundur oficerski, odznaczenia i szereg fotografii, które przedstawiały młodzieńca w „ajróżniejszych skórach”:

był oficerem, marynarzem, klerykiem, baletmistrzem operowym, nazywał się hrabia von Friedrichem, Harrym III, Harrym Harr i t. p.

Ostatnią „kombinacją mundurową” jest wiśniowa koszulka, którą popisuje się na ulicach Łodzi...

OBOWIĄZKIEM KAŻDEGO

jest posiadanie losu I-ej klasy, zakupionego w największej i najszczęśliwszej w Polsce Kolekturze J. WOLANOW, ŁÓDŹ, Piotrkowska 11 i Piotrkowska 72. PABJANICE, Pl. Dąbrowskiego 3. — W ubiegłej 29-ej Loterii padły tam wielkie wygrane: Zł. 300.000. — na nr. 74839, zł. 200.000. — na nr. 52078 i wiele innych na sumę TRZY MILJONY. — Zamiejscowym wysłała się po uprzednim wpłaceniu należności do P. K. O. na konto 141795. Ciągnięcie już 19 czerwca.

Tomaszów

ZAMKNIĘTA DROGA.

Od dwóch tygodni trwa przebudowa drogi Tomaszów — Piotrków. Została ona całkowicie zamknięta dla ruchu autobusowego. Komunikacja na tym odcinku była ożywiona, a w chwili obecnej jedynym połączeniem Tomaszowa z Piotrkowem są trzy pary pociągów dziennie, przy czem rozkład jazdy nie jest dostosowany do potrzeb mieszkańców. Koniecznym jest, ażeby miarodajne czynniki uchyliły ten anormalny stan.

WYMÓWIENIE 250 SEZONOW-COM.

Tymczasowy zarząd miasta wy-mówił pracę na dwa tygodnie 250 robotnikom zatrudnionym przy robotach publicznych. Powody wymówienia prac nie zostały podane.

ZADLUGI URLOP.

Jan Mazura, szeregowiec 71 pp w Zambrowie przybył do Tomaszowa na urlop zdrowotny, lecz po wyczerpaniu urlopu do pułku się nie zgłosił. Został on przytrzymany i odtawiony do 4 dyonu żandarmerji w Łodzi.

ZŁODZIEJ Z REWOLWEREM.

W dniu wczorajszym nieznani sprawcy skradli Władysławowi Rybakowi (Nieborowska 76) garderobę i bieliznę. Zatrzymano podejrzanych o udział w kradzieży St. Kwasińsko i Piotra Reszke, przy czem

u drugiego znaleziono rewolwer systemu Nagan.

PIJANY BLUŻNIERCA.

Leon Lewandowski, szlifierz z zawodu, w stanie pijanym, znalazł się na ulicy. Oprawdono go do aresztu, gdzie zaczął się awanturować, bluźnić przeciwko religji i państwu. Wytożono mu sprawę sądową.

LECHJA — SKRA.

W dniu dzisiejszym w Piotrkowie odbęda się zawody o mistrzostwo klasy B. pomiędzy Lechją (Tomaszów) — Skrą (Piotrków).

SÓL Klaw

Ap. Kowalski stosuje się przy ZGRUBIENIACH SKÓRY I ODPARZENIACH

NÓG

FREKWENCJA ZDROJOWA W UZDROWISKU PISZCZANY

Dzięki przepięknej pogodzie, tegoroczny sezon w Piszczanach rozpoczął się wczesniej. Według urzędowego wykazu statystycznego, liczba gości wynosi 1.120, co stanowi nadwyżkę 123 kuracjuszy. Wśród zagranicznych kuracjuszy, przeważają kuracjusze polscy, co należy przypisać zarówno obniżeniu opłat paszportowych, jak również specjalnie tanim kosztom utrzymania w Czechosłowacji.

Żonobójca otrul się

otoczony ze wszechstron przez policję

Przed kilku dniami na polach w pobliżu Pabjanic zamordowana została w bestjałski sposób Janina Pietrzakowa. Zbrodni dokonał mąż Pietrzakowej, Józef. Nie żył on już od dość dawna z żoną i miał kochankę, z którą chciał się ożenić. Pożrebny mu był rozwód. Nachodził Pietrzakową i domagał się zgody na rozwód. Pietrzakowa stała odmawiała.

Któregoś dnia Pietrzak zabił podstępnie żonę, pod pozorem pogodzenia się, na przedmieście, tam odurzył ją alkoholem, poczem, sam pijany, zadał jej kilka straszliwych ciosów w głowę i piersi.

Po dokonaniu strasznej zbrodni złoźcyńca zbiegł i ukrywał

WAŻNA PRZYCZYNA.

Bileter wzbrania się puścić na salę damę, która się spóźniła na koncert.

— Nie, proszę pani, koncert się już zaczął, więc teraz nie mogę otwierać sali, boby połowa gości rzuciła się do wyjścia.

Komunalna Kasa Oszczędności

w TOMASZOWIE-MAZ. INSTYTUCJA PUPILARNEJ PEWNOŚCI

przyjmuje wkłady oszczędnościowe od 1 złotego. — Zalicza dyskonta weksli i udziela pożyczki na dogodnych warunkach. — Przyjmuje i zalicza szybko wszelkie inkasa po minimalnych stawkach.

Miłość, która czyni cuda...

Miłość, która oszalałama...

Miłość — silniejsza od śmierci

EDMUND LOWE



NANCY CAROL

„ŻYCIE BEZ JUTRA”

Biuro pisanie podań

DO WŁADZ ADMINISTRACYJNYCH I SADOWYCH.

FELICJI SZENWIC

Piotrkowska 89, m. 8. Tel. 223-38

PRZEPISYWANIE NA MASZYNI I POWIELANIE (DAWN. „IRENIT”)

Mniej papierków -- więcej życia

Zabójcza formalistyka w ubezpieczalniach społecznych

Obciążenie życia gospodarczego i świata pracy z tytułu ubezpieczeń społecznych jest bardzo znaczne. Wynosi ono przy robotniku fizycznym około 11 proc. jego płacy, przy pracowniku umysłowym dochodzi do 17 proc. poborów.

Byłoby oczywiście wyważeniem drzwi otwartych, podejmowanie raz jeszcze dyskusji na temat ubezpieczeń społecznych i ich racji bytu. Są one i pozostaną pierwszoplanowym, niezbędnym czynnikiem życia zbiorowego. Waga ich zwiększa się w okresie złej koniunktury gospodarczej, która wymaga tem troskliwszej opieki nad światem pracy.

Chodzi więc tylko o to: czy wy sokiemu poziomowi świadczeń ze strony świata pracy odpowiadają świadczenia ze strony ubezpieczalni?

Otóż pod tym względem panuje w świecie pracy opinia niemal je-

dnomyślna: ubezpieczalnie społeczne w praktyce codziennego życia zniekształcają intencje ustawodawcy, aby zapewnić ubezpieczonym szybkie, powszechne i możliwe wysokie świadczenia.

Kto ponosi winę tego smutnego i szkodliwego społecznie stanu rzeczy?

Powiedzmy otwarcie:

Winę ponosi system pracy, jaki rozpanoszył się w ubezpieczalniach a woła o szybką i zasadniczą reformę.

Przerost papierowej, bezdusznej biurokracji, nadmierna rozbudowa aparatu urzędniczego, kult dla formalistyki, nietylko podnoszą znaczne koszty administracyjne, ale sprawiają, że wzajemny stosunek instytucji ubezpieczeniowej i ubezpieczonych pełen jest zdraśnięć i nieufności, że uzyskanie najdrobniejszych choćby świadczeń połączonych jest z mozolem wędrówek od

okienka do okienka, ze znaczną stratą czasu, z obowiązkiem wypełniania i przedłożenia przeróżnych formularzy, deklaracji i zaświadczeń!

W jakim więc kierunku musi przedewszystkiem pójść reforma systemu pracy? Po linii znacznej oszczędności kosztów administracyjnych. Oszczędności są tu pewnością możliwymi przy odpowiednim usprawnieniu aparatu wykonawczego i uproszczeniu całego toku urzędowania. Kontrola, by interes ubezpieczalni nie był narażony na szwank przez klientów, nie musi być przecież jednoznaczna z przewlekaniem każdej dobrej a ważnej życiowo sprawy w nieskończoność i z nieufnym spojrzeniem urzędnika skierowanym w stronę ubezpieczonego, szukającego pomocy, żądającego zrealizowania należnych mu z litery prawa świadczeń.

Konieczne jest skonfrontowanie

papierowych paragrafów i przepisów z — życiem, konkretne ujmowanie nasuwających się zagadnień.

Ambicją ubezpieczalni społecznej nie może być tylko piramida akt urzędowych, masowa produkcja okólników, wezwań, wyjaśnień i sprostowań.

Ambicją tych ważnych społecznie instytucji musi stać się jaknajwyższy poziom świadczeń, udziału nych masowo i szybko, w zgodzie z ustawą i wymogami życia.

Dotychczasowa praktyka naszych ubezpieczalni musi ulec zasadniczej reformie.

Wyjaśnienie

W związku z naszą notatką z dnia wczorajszego p. t. „Awantura w Seterji” czujemy się w obowiązku w imię bezstronności stwierdzić, że nie odpowiada prawdziwie twierdzenie, że firma „Seterja” znalazła się w trudnościach finansowych z powodu p. Gersteina, który został zaangażowany w charakterze doradcy.

Jak twierdzą dobrze poinformowani pracownicy p. Gersteina była korzystna dla firmy i dzięki jemu udało się ostatnio zmniejszyć stary dług o kilka tysięcy złotych. Nie może być również mowy o tem, że p. Gerstein dbał o własne korzyści, gdyż pomimo, że ostatnio był jedynym zarządcą firmy to pozostała do podjęcia w „Seterji” jego pensja za kilka miesięcy.

Onegdajsza awantura wynika z tego powodu, że p. Gerstein nie chciał wydać kilka sztuk towaru gdyż towar ten był zaskwestrowany przez ZUPP i oddany jemu pod dozór.

Cały zaś towar został fabrykantem zwrócony z własnej inicjatywy p. Gersteina.

100 — 8 = 102

Kilka tych zagadkowych formułek matematycznych — to nie żaden pokaz szkoły matematycznej, ale prawdziwy wynik niektórych zarządzeń podatkowych i celnych. Stefan Lauzanne ilustruje w „Matinie” znaną prawdę, że wysokość nałożonych podatków nie jest w prostym stosunku do ich wpływu. Siła podatnika ma swe granice, które należy przestrzegać, aby poborca podatkowy czy kierownik skarbu państwa miał przewidywany wpływ do kasy. Klasycznym tego przykładem jest sytuacja Anglii w 1840 roku. Wówczas Anglia bezskutecznie starała się zrównoważyć swój budżet, wymierzając podatki, podnosiła stary, obciążał produkcję podatkami, ale sytuacja stale się pogarszała. Ówczesny minister Peel przedłożył przed parlamentem reformę. Powiedział m. in.:

— Wymagaliśmy od podatników coraz więcej i więcej, otrzymywaliśmy coraz mniej i mniej. Nie pozostaje nic innego, jak tylko wymagać mniej, abyśmy otrzymali więcej. 700 gatunków towarów uwolniono od podatku lub przynajmniej znacznie podatkami od tych towarów obniżono. Wyniosło to pełnych 8 pr. budżetu. Eksperyment się udał. Napływ podatków nie tylko że nagrodził tych 8 proc. budżetu, ale przyniósł dalszych 2 proc. A więc 100 — 8 = 102.

W tym czasie ścigano od każdego funta kawy 1,80 fr. podatku. Przeciętnie podatek na osobę wynosił 0,13. W roku 1841 cło zredukowano o dwie trzecie. Konsumcja kawy w tym roku powiększyła się dwadzieścia razy, przeciętnie na osobę 1,10.

We Francji minister Thiers chciał powiększyć dochody państwa przez podniesienie taryfy pocztowej z 0,15 na 0,25. Tymczasem dochody się zmniejszyły, bo wysyłano mniej listów. Potem obniżono taryfę na 0,10, a dochody pocztu powiększyły się dwukrotnie. Oto cuda fiskalnej matematyki.

TEATR ROZMAITOSCI

Cegielniana 27, tel. 112-25.

Dziś, w niedzielę o godz. 9.30 wiecz.

Pożegnalne przedstawienie

Paula Bursteina

3 przedstawienia w jednym wieczorze za jednym biletem.

Good bye Łódź!

1) **A Chasene in Szteti**

2) **„Spiewak ulicy”**

3) **Wielki koncert**

PAUL BURSTEIN

wystąpi w nowym repertuarze, składającym się z najnowszych szlagierów angielskich, rosyjskich i żydowskich piosenek.

Każdy kupujący bilet, otrzymuje na pamiątkę podobiznę p. Paula Bursteina, oraz tekst piosenek: „Josele un Fajgele” i „Good bye New-York”.

UWAGA! JUTRO

W poniedziałek, dn. 11 czerwca o g. 9 wiecz. **PRIMJERA**

Aleksander Granach

z Heleną Borkowską w sztuce

D-ra Wolfa (autora „Cjankali”) —

„Złota lata”

Od lat 35 udelikatnia cerę Mydło Bebe Szofmana

Fizjologia masażu leczniczego

Omawiając w dalszym ciągu (poprzedni artykuł umieszczony był w „Głosie Porannym” w pierwszych dniach kwietnia) kwestię masażu, czyli nięśienia leczniczego, zastanowimy się teraz nad jego fizjologicznym działaniem. Przypisać tu trzeba, że jakkolwiek masaż należy do środków oddawna używanych, jak o tem świadczy jego historia, to jednak dotychczas nie można ściśle naukowo działania jego wyjaśnić. Skuteczność nięśienia opiera się przedewszystkiem na otrzymywaniu praktycznych rezultatów.

Wszyscy jednakże pośrednio, czy też wręcz bezpośrednio stykający się z masażem zauważyć mogą pewne zmiany, dokonane zabiegami tym w organizmie. Objawy te są niejednakowe; niektóre odczuwamy w całym ciele, inne w pewnym tylko miejscu, czasem dostrzedz je można gołym okiem, a często dopiero po zastosowaniu specjalnych do badania przyrządów.

W przeciwieństwie do dawniejszej metody, polegającej na badaniu objawów miejscowych, widocznych, najnowsze obserwacje obecnej doby całą uwagę kierują na sposób oddziaływania nięśienia na układ nerwowy ośrodkowy, lub gruczoły wkrwne. Nie lekceważąc metody dawniejszej, lecz łącząc ją z tą najświeższą spostrzegania objawów odległych i nie widocznych gołym okiem, stwierdzić należy bezwarunkowo bardziej utrwalone pod stawy leczniczego masażu. Rozumie się, że bardzo ważną rolę odgrywa sposób w jakim się nięśienia dokonuje. Od niego zależy wynik objawów dodatnich, a także ich siła, czyli natężenie, przyspieszające niejednokrotnie kurację.

Mięśnie wykonywać musi ręka pewna i zdecydowana, a jednocześnie

nie wrażliwa na spotykane w ustroju zmiany! wobec tego nie będzie też nieuzasadn. twierdzenie, że do pracy tej nadają się bardzo ociemnia li o dotyku bez porównania wrażliwym od widzącego. A przecież dotyk najważniejszą tu gra rolę. Wprawdzie rzadko mówi się o tych

czynnikach, będących prawie zawsze wynikiem pracy sumiennego fachowca, to przecież nie wolno nam zapominać, że do nięśienia używać należy tylko wykwalifikowane siły zawodowe.

Szczepan Andrzejewski
dyplomowany masażysta.

Szcześliwe losy do I-ej klasy

poleca kantor wymiany i loterii p. f.

Samuel Weinberg • 58 Piotrkowska 58

— ul. S. Weinberg i S. Kassman — Filii nie posiadamy. —

W 4-ej klasie 29-ej Loterii padła u nas wygrana

zł. 50.000. — na nr. 49367.

Główna wygrana jeden MILJON złotych. Ciągnięcie 19 czerwca

Numerowanie kontrolne

Jak poznaje się fałszywe banknoty

Falszerstwo pieniędzy słusznie uchodzi za przestępstwo, wyrządzające największe szkody nietylko państwu, ale i poszczególnemu obywatelowi. Biedak, któremu ostatnie 20 złotych przedziurkuje, gdyż okazały się fałszywe, klnie w duszy pasażerów - podrabiaczy, a obok krowiec, któremu podsuną fałszywe banknoty wyrabia „świetną” opinię państwu, gdzie padł ofiarą.

Cały wysiłek państwowy, mający na celu zdemaskowanie nieuczynnych kretów systemu monetarnego skupiał się do niedawna dokoła precyzyjnego wykonania pieniędzy.

Obecnie papier z wodnym znakiem, papier specjalny w kolorach tęczy, szorstki, gruby, o brzegach szarpanych, o włóknaach jedwabnych zawodzi coraz częściej. „Konkurenci” banknotów państwowych umieją dostosować się do wysokich wymagań sztuki banknotowej.

Natomiast praktyka wykazała, że fałszerze pieniędzy nie zwracają uwagi na szereg drobniactw. Wysiłki ich skierowane są głównie, by banknot na pierwszy rzut oka nie zdradzał swego nieprawego pochodzenia. Najczęściej więc brak jest znaków przestankowych, mało widocznych kresek, linijek itp.

Na naszych fałszywych stu-złotówkach w tak zw. groźbie karalności, np. brzmiącej: „Podrabianie biletów i współdziałanie w ich rozpowszechnianiu karane jest ciężkim więzieniem” — fałszerze zapomnieli umieścić znaki pisarskie przy 2 oraz 5.

Francja i Ameryka zaopatrują swe pieniądze tak zw. „numerowaniem kontrolnym”. Na frankach francuskich obok numeru kolejnego, w drugiej części banknotu umieszczona jest oryginalna ułamkowa serja, którą każdy obywatel może sobie obliczyć i sprawdzić w ten sposób, czy banknot jest prawdziwy.

Dolary amerykańskie w prawym rogu banknotu mają literę kontrolną, której obliczanie również jest wygodne: dwie ostatnie cyfry banknotu dolarowego dzieli się przez 4; o ile cyfra jest całkowita podzielna w prawym rogu znajdują się litery D lub H, o ile otrzyma-

Grand-Kino

Początek o g. 12-ej

Acydzieło filmowe, poświęcone najaktualniejszym zagadnieniom obecnych czasów p. t.

„DROGA do szczęścia”

W rolach głównych

**Lionel Barrymore
Philip Holmes
Lewis Stone**

Nadprogram: Tygodnik Paramountu i PAT.

Ceny niższe

1.09; 1.50 i 2.50

Potężny film o wielkiej miłości i bezgranicznym poświęceniu porwie, olśni, zachwyci

Co usłyszymy dziś przez radio?

- 8.00 Gimnastyka i muzyka p. t. „Formy muzyczne”
- 9.00 Transmisja nabożeństwa
- 10.15 Muzyka religijna
- 10.40 Muzyka legjonowa
- 11.10 Uroczysta akademja z okazji zjazdu uczestników ruchu niepodległościowego
- 12.10 Poranek muzyczny ze studja. Wykonawcy: Orkiestra i St. Tawroszewicz (skrzypce)
- 13.05 Prelekcja p. t.: „Formy muzyczne”
- 13.45 „Wśród lasów i jezior wielkopolskich”
- 14.00 Koncert orkiestry wiejskiej
- 15.00 Feljton p. t.: „Na horyzoncie łódzkim”
- 15.15 Muzyka (płyty)
- 16.15 Muzyka lekka
- 17.00 Transmisja fragmentu zawodów konnych w Warszawie
- 18.30 Słynni artyści — Artur Schnabel — fort. (płyty)
- 18.45 „Portret własny Konrada” — wygl. Zygmunt Kisielewski
- 19.15 Feljton literacki
- 19.30 Muzyka (płyty)
- 19.45 „Na wesolej lwowskiej fałd”
- 20.42 Transmisja z Turynu opery „Tosca” — Puccini’ego

AUDYCJE ZAGRANICZNE

- Berlin (356)**
19.30 Opera Ryszarda Straussa „Guntram”
- Wrocław (316)**
18.25 Sonata fortepianowa H. Moll Szopena
- Lipsk (382)**
20.00 Utwory Schumana (Uwertura „Genowefa”, Szkice na altówkę z fortepianem, Koncerty fortepianu nowy A-moll, Cykl pieśni hiszpańskich, Symfonia C-dur)
- Londyn (342)**
22.05 Recital skrzypcowy (Drobne utwory)
- Midland Reg. (391)**
22.05 Recital wiolonczelowy
- Mediolan (368)**
20.45 Opera Puccini’ego „Tosca”
- Rzym (420)**
20.45 Komiczna opera Silvera „San Martino”

Ulżyj nędzy bezrobotnych

BEZ PASZPORTÓW ZAGRANICZNYCH.

Wycieczki Morskie w czerwcu

do STOKHOLMU (Północnej Wenecji) dn. 19. Cena od zł. 100.—
do RYGI, TALLINA I HELSINGFORSU dn. 26. Cena od zł. 130.—

LINJA GDYNIA - AMERYKA

WARSZAWA, MARSZAŁKOWSKA 124
i upoważnione biura podróży.



TEATR, MUZYKA i SZTUKA

TEATR MIEJSKI

Dzisiaj o godz. 4-ej „Zbrodnia i kara”

TEATR LETNI

Dzisiaj o godz. 9-ej wiecz. „Dom otwarty”

TEATR POPULARNY

Dzisiaj o godz. 4.30 i 8.30 premjera operetki p. t. „Nitouche”

DZISIEJSZE KONCERTY

Nuta piosenki ludowej przewija się srebrną nitką poprzez polską twórczość muzyczną. Jest ona niewyczerpanym źródłem natchnień wielu muzyków, którzy odnajdują w niej ożywcze techniczne świeżości, barwność charakteru i formy, bujność temperamentu i bogactwo uczuć i nastrojów. Jest ona również bliska sercu wszystkich Polaków, którzy z piosenką na ustach przeżyli wagi smutku i radości, dni znojnej pracy i wypoczynku. To też koncert pieśni ludowej, jaki nadany będzie dzisiaj o godz. 17.10 zwróci bezwzględnie na siebie uwagę słuchaczy. W programie piosenki w opracowaniu: Niewiadomskiego, Szopskiego, Niedzielskiego, Sobieskiego, Maszyńskiego i Noskowskiego. O jaworze zielonym, o słońcu zachodzącym i wierszach przy drodze stojących śpiewać będzie w czasie koncertu chór „Lutal warszawskiej”, zaś p. Maszyński Janowski wybrał sobie skoczne piosenki: „Ja kłam jechał do dziewczynki”, „nieda leko jeziora”, „przyjechał do niej”, a nawet i te żalostne o wianeczku z barwineczku. Jednym słowem koncert przedstawia się bogato i nastrojowo. (r)

„Tosca” w Polskim Radjo

Dzisiaj transmisja opery Puccini’ego z Turynu

Kiedy w r. 1900 wystawiono po raz pierwszy „Toscę”, imię Puccini’ego głośnie już było we wszystkich krajach Europy. Zdobył je 5 lat wcześniej operą swoją „Bohème”. Zastąpiła więc „Tosca” drogę utworzoną i wkrótce dostała się na wszystkie sceny światowe, by po dziś dzień na nich pozostać. Lecz nie tylko „Tosca” trafiła na przygotowany teren. Kierunek, który Puccini obrał, szczególnie jaskrawo przebiegający się właśnie w „Tosce”, został już na 10 lat wcześniej zapoczątkowany przez operę Mascagni’ego „Cavalleria Rusticana”, mianowicie kierunek włoski, nazwany weryzmem. Weryzm zdążył do przedstawiania w operach, naturalnych, prawdziwych zdarzeń życiowych, ludzi o gorącej krwi i gorących namiętnościach, czyli stanął w zupełnym przeciwieństwie do romantycznych tekstów wagnerowskich. Weryzm ten przejął Puccini, ale zarazem rozwinął go i tochnął weń nowe życie. Najsilniej uwypukla się ów pierwiastek weryzmu w „Tosce”.

Polega on zresztą jedynie na doborze tekstu. Autorami libretta są Illica i Giacosa. Oto treść: Cesare Angelotti, więzień polityczny ucieka z wizjona i ukrywa się w kościele, gdzie przypadkiem pracuje malarz Cavaradosi, jego przyjaciel. Cavaradosi pomaga przyjacielowi do ucieczki i staje się w ten sposób współwinnym. Tosca, która kocha Cavaradosiego nie zorientowawszy się w sytuacji, podejrzewa go o zdradę i podążając do jego mieszkania, mimowoli wydaje w ten sposób ukochanego w ręce srogiego i okrutnego szefa policji, Scarpia. Scarpia upodobał sobie piękną Toscę, chce ją zdobyć i obiecuje za cenę jej miłości zwolnić Cavaradosiego. Tosca słysząc krzyki torturowanego w sąsiednim pokoju Cavaradosiego, ulega. W ostatniej jednak chwili chwytając nóż i przebiega nim Scarpia. Pozorna jako by tylko — według przyrzeczenia Scarpia, — egzekucja na Cavaradosim, była prawdziwa, oto przekonuje się Tosca, że Scarpia ją oszukał. Cavaradosiego rozstrzelała. Tosca odbiera sobie życie, nim policja zdążyła ją pochwycić.

Krwawy ten dramat przekracza w naszym pojęciu miarę prawdy życiowej. Ale inaczej odczuwa ją południowiec, mieszkaniec kraju, w którym do niedawna jeszcze istniała vendetta, a inaczej my, mieszkańcy północy.

Muzycznie posiada „Tosca” wiele prawdziwie pięknych miejsc, mełodyje gorące i pełne słodyczy, których urokowi trudno się oprzeć. Za

wsze na nowo porywa nas swą siłą i bezpośredniością wyrazu, soczystością dźwięku i świetną instrumentacją orkiestralną.

Operę tę usłyszymy dzisiaj transmitowaną z Turynu o godz. 20.42.

Notatki

Na wszystkich przedstawieniach Hemara „Firmy” w Poznaniu, grającej przez zespół „Nowej komedji”, obecny był jeden z wybitnych kupców, którego autor uczynił bohaterem swej sztuki. Fotografja, którą ujrzał na scenie, rozzerwniła go do tego stopnia, że zespół otrzymał przez cały czas trwania gościny pokazane paczki z artykułami kolonialno-gastronomicznymi najpierwszej jakości.

Członkowie zespołu usitowali podobno nakłonienie naszego entuzjastę, był wzięty udział w dalszym ich tournée po Polsce.

Rozmowy, prowadzone zarówno w Berlinie, jak i w Warszawie, na temat dopuszczenia na rynek niemiecki filmów polskich, na rynek polski zaś obrazów niemieckich, doprowadziły do konkretnych rezultatów.

W nadchodzącym sezonie wyświetlane być mają na ekranach niemieckich cztery obrazy polskie, rynek polski zaś otrzyma pozwolenie na wyświetlenie kilkunastu filmów niemieckich.

Zamiast sprostowania

Do redakcji pewnego wielkiego dziennika w Chicago przychodzi elegancki pan w siłku i melduje się do naczelnego redaktora.

Redaktor naczelny wskazuje mu fotel i pyta:

— Czem mogę panu służyć?
— Przychodzę w sprawie sprostowania pewnej fałszywej wiadomości, która ukazała się w pańskim piśmie wczoraj.

— Fałszywa wiadomość? —
W moim piśmie? To niemożliwe!

— Niech pan pozwoli! Czy pan nie podał wczoraj wiadomości, że Jeroboam Smith, lat pięćdziesiąt dwa, przemysłowiec, zamieszkały przy Redstreet numer 43 powiesił się?

— Zaraz sprawdzę — odpowiada redaktor, każe sobie podać komplet pisma, przegląda i stwierdza:

— Istotnie. Tak jest.
— A więc — ciągnie dalej przybyły pan.

— Cała ta wiadomość nie ma ani śladowej prawdy!

— Skąd pan wie?
— Bo ten Jeroboam Smith, to ja!

— Więc co?

— Więc żądam sprostowania!

— Z zasady nie daję sprostowań. Ale wobec tego, że istotnie wiadomość nie jest ścisła, proponuję panu inne wyjście. Ogłoszę, jako że sznur, na którym pan się wieszał, zerwał się i przywrócono pana do życia. — Ponadto, ogłoszę loterję na ten sznur. Czytelnicy nasi są przesądni. Napewno wielu nabędzie bilety! Dopuszczę pana do spółki! All right?

— O key! — zgadza się Jeroboam Smith.

Sześćdziesiąt pięć tysięcy czytelników wzięło udział w loterji.

JODKO - NARKIEWICZ PRZED MIKROFONEM.

Bohaterska wyprawa polska do Andów, uwieczniona zwycięstwem i zdobyciami naukowymi rozświetliła imię Polski po całym świecie. Będzie więc atrakcją dla audytoryum radiowego feljtonu uczestnika radiowego wyprawy wysokogórskiej w Andy, dr. Konstantego Jodka-Narkiewicza, który mówić będzie przed mikrofonem warszawskim dzisiaj o godz. 22.00 o zdobyciu szczytu Mercedario. (r)

BILETY ULGOWE.

„Kultur - Liga” wydaje bilety ulgowe: Na koncert H. Simberga, w czwartek, dnia 14 b. m. o godz. 9 wieczór w filharmonji. Pozatem bilety ulgowe do teatrów kameralnego na występy K. Blumenfeld i J. Turkowa.

Zapisy na kolonje letnie turystyczno-wypoczynkowe w najładniejszych zakątkach kraju: Muszyna, Karwia (nad morzem), Druskieniki, Jaremcze, Śródborów w sekretarjacie Kultury - Ligi (Zachodnia 68 (front, parter) tel 191-15, codziennie od godz. 10 — 2 i od 4 — 10 wiecz.

„HYGIENA”

Łódź, Andrzej 1.
Przyjmuje wszelkie roboty, wahańce w zakres czyszczenia szyb, fotorenowania, cyklinowania i drutowania posadzek. Sprzątanie biur i mieszkań oraz pakowanie okien i drzwi na zimę.
Ceny niskie.
Tel. 105-47 przyw. firmy RESTEL.
Czynny do godz. 7-ej.

Warszawski magazyn rekawiczek

ECCO

Przejard 2

Wyrób własny

ISTNIEJE TYLKO JEDEN PUDER ABARID

Ten ulubiony puder, produkowany według ostatnich zdobyczy wiedzy kosmetycznej, nie zawierający metali odfłacza, chroni i pielęgnuje Jej cerę, zapewniając zawsze świeży i młodzieńczy wygląd.

PUDER ABARID „CORRECTION”

CASINO

Dzisiaj i dni następnych! Początek o godz. 12-ej Ceny niższe od 1.09

Franchot Tone

bohater filmu „Tańcząca Wenus” oraz

Zle kochana

wytwórni METRO

M. Sullivan

w dramacie serce — pod tytułem

Film, który wzrusza najgłębsze uczucia, porywa zachwycającą akcją i wspaniałą grą. Rewelacyjna rewja! Reż. Charles Brabin.

W pozostałych rolach: Alice Brady i Phillips Holmes

Listy do Redakcji

Szanowny Panie Redaktorze!

Chełabym się pożegnać z miłą publicznością łódzką za pośrednictwem Pańskiego cennego pisma. Miałem sposobność przez ten krótki czas mego pobytu w Łodzi poznać publiczność łódzką, a wyznać muszę, że już od dawna nie czulem tak przyjaznej i ciepłej atmosfery, płynącej ku mnie z widowni, jak tu w pięknym teatrze „Rozmaitości”. Nie mogłem na scenie opanować uczucia wzruszenia i głębokiej dumy, gdy mimowoli obserwowałem rozbawioną i nieszczęśliwą publiczność łódzką. Dlatego też, gdy skończyły się moje występy w Anglii dokąd się wybieram wraz z ulubionym artystą charakterystycznym i komicznym, Jakóbem Fiszercem, Łódź będzie pierwszym miastem, dokąd znowu najchętniej zawitam. Chciałbym bowiem znowu nawiązać kontakt z przemilą publicznością łódzką, która pozostanie dla mnie wzorem kulturalnej widowni. Żegnając więc publiczność łódzką, powiadam jej równocześnie „Do widzenia”.

Korzystam też ze sposobności, by wyrazić swą wdzięczność dla Szanownej Redakcji za jej szczerą i poważny stosunek do mnie i do teatru w ogóle.

Z prawdziwym pozdrowieniem
Paweł Burstein.



Zawsze i wszędzie z radjem

Nowy polski odbiornik turystyczny

Zbliża się lato, a z nim okres wyjeżdżania i podróży turystycznych. Nawet wtedy, gdy rozstajemy się z biurem czy szkołą, nie należy rozstawać się z odbiornikiem radjowym, który sprawiał nam tyle przyjemności w zimie.

Oczywiście nie trzeba remontować kosztownego odbiornika do mowego, by zabrać go na jakąś pieszą wycieczkę lub na camping. Byłoby to zbyt kosztowne, gdyż odbiornik mógłby ulec zniszczeniu. Tym, którzy wzorem zagranicy nie chcą nawet na letnich wycieczkach rozstawać się z radjem, Państwowe zakłady tele — i radiotechniczne sprawiły prawdziwą niespodziankę wypuszczając na rynek nowy typ turystycznego aparatu radjowego.

Nowy polski odbiornik o wymiarach aparatu fotograficznego, jest niezastąpionym typem odbiornika radjofonicznego dla tych wszystkich słuchaczy, którzy chcieliby za pewnić sobie słuchanie audycji radjowych zawsze i wszędzie. Pomimo swych małych wymiarów odbiornik turystyczny jest kompletnym aparatem 2-lampowym, bardzo czułym, a jednocześnie nadzwyczaj wygodnym w użyciu.

Podobnie, jak każdy aparat fotograficzny, odbiornik turystyczny mieści się w płaskim futerale skórzanym, zamykanym na kluczyk; krótkie i długie paski skórzane umożliwiają wygodne noszenie odbiornika na ramieniu. Dzięki specjalnej budowie pozwala on na dobry odbiór słuchawkowy nawet bez anteny i uziemienia. Wprawdzie w miarę oddalania się od stacji nadawczej odbiór stopniowo słabnie i trudno jest ściśle określić granice jego działania, naogół jednak można powiedzieć, że tam wszędzie, gdzie możliwy jest dobry odbiór detektorowy jakiejś stacji na antenę zewnętrzną, powinien nam dana stacja odebrać odbiornikiem turystycznym bez anteny i uziemienia. Odległość ta może wynosić nawet paręset kilometrów, jeśli chodzi na przykład o stacje warszawską.

Przy zastosowaniu jednak niewielkiej anteny chociażby pokojowej (kilka metrów drutu, zarzuconego na szafę, pod łóżko), może nam zapewnić sobie wszędzie dobry odbiór ważniejszych stacji krajowych i zagranicznych. Oczywiście im lepszą antenę zastosujemy do odbiornika turystycznego, tym większy będzie zasięg jego działania oraz większą osiągniemy siłę odbioru. Trudno jednak mówić o dobrej antenie podczas wycieczek, gdy stale przenosimy się z miejsca na miejsce.

Nie może też być w tych warunkach mowy o dzwiganie ciężkich anodówek i akumulatorów pod tym względem odbiornik turystyczny jest niezastąpiony i niedościgniony. Kilka małych baterijek kieszonkowych, umieszczonych we wnętrzu odbiornika, przy ich wzajemnej wymianie, umożliwia słuchanie audycji radjowych przez tydzień i więcej. Stosując ponadto do datkową baterijkę żarzenia, może nam czas ten przedłużyć na okres kilku miesięcy (po jednorazowym naładowaniu odbiornika).

Ma to oczywiście duże znaczenie wtedy, gdy odbiornika nie potrzebujemy nosić (np. na letnisku). Pod czas krótkich natomiast wycieczek poza domem, będziemy korzystali oczywiście z baterijek kieszonkowych, które zresztą po ich wyczerpaniu się, możemy z łatwością wymienić na nowe.

Pozatem odbiornik turystyczny posiada wymontowany detektor, więc tam wszędzie, gdzie możliwy jest w ogóle odbiór detektorowy jakiejś stacji, będziemy mogli odbierać ją również odbiornikiem turystycznym, oczywiście bez zużycia baterji i lamp. Należy zaznaczyć jeszcze, że dzięki zastosowaniu przetwornika try — zakresowego, odbiornik turystyczny umożliwia odbiór wszystkich stacji radjofonicznych w zakresie od 200 do 2000 mtr., oczywiście w odpowiedniej porze dnia i w zależności od warunków lokalnych.

Łatwo teraz na podstawie tego opisu wysnuć następujący wniosek: wyjeżdżając z miasta nie zapomnijmy o odbiorniku turystycznym, który zawsze i wszędzie, w każdej odpowiedniej ku temu chwili pozwoli na miłe i pożyteczne spędzenie czasu.

W kajakach, w namiocie campingowym, na letnisku, w chacie wiejskiej, w lesie, na plaży lub w górach, jednym słowem wszędzie, odbiornik turystyczny może dostarczyć nam miłego urozmaicenia i to niekoniecznie tylko w czasie niepoгоды lub burzy. Przecież każdy sportowiec — kajakowicz, podczas najpiękniejszej nawet pogody, przez długie dni „spływu kajakowego” może uprzyjemnić sobie czas słuchaniem audycji radjowych, komunikatów sportowych i meteorologicznych. Ciekawe transmisje sportowe pozwolą mu być „obecnym” na nich, niezależnie od tego, gdzie się będzie on w danej chwili ze swoim kajakiem znajdował.

A na letnisku podmiejskim? Jakież tam nudy panują, szczególnie, gdy pogoda nie dopisuje. I tutaj odbiornik turystyczny nie zawiedzie: sygnał czasu, prasowy dziennik radjowy, koncerty lekkiej muzyki, ciekawe słuchowiska w wykonaniu pierwszorzędnych sił artystycznych i t. d., wszystko to znakomicie przyczyni się może do zwalczania nudów letniskowych, gdy zaś mamy nie zewnętrzną, a pokojową antenę, nie potrzebujemy się obawiać ani burz, ani piorunów.

Czy koniecznie znowu trzeba wyjeżdżać z miasta, aby korzystać z odbiornika turystycznego? Wcale nie! Przecież siedząc na ławeczce w parku lub ogrodzie, można również z powodzeniem polączyć „przyjemne z pożytecznym”, tembardziej, że antena lub uziemienie są w tym wypadku zbędne.

Z tych już kilku przykładów widzimy, jak szerokie zastosowanie może mieć odbiornik turystyczny — resztę — wskaże nam same życie.

(r.)

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Surowy wyrok wydał PZLOA na łodzian

Zarząd PZLOA wydał surowy wyrok na kilku członków łódzkiej Makabi za udowodnioną winę działania na szkodę sportu i lekkiej atletyki.

Ukarano dwuletnią dyskwalifikacją Laufera, Lauferową, Fajberga, jednoroczną — Szatnowną, Hurwicza i półroczną — Kapłana. Zaznaczyć należy, że wyżej wymienieni zostali skazani z listy członków Makabi — Łódź.

Udział w święcie W.F. klubów sportowych

Miejski komitet wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego wzywa wszystkie organizacje sportowe oraz sympatyków sportu do wzięcia udziału w święcie wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego w dniu dzisiejszym.

Organizacje sportowe oraz kluby, biorące udział w nabożeństwie i defiladzie, zgłaszają się w dniu dzisiejszym o godzinie 8.30 przed kościołem Matki Boskiej Zwycięskiej u komendanta obwodu W. F. kpt. Stawskiego, który wskaże miejsce w nabożeństwie i w defiladzie.

Dla informacji klubów podajemy, iż niedozwolony jest udział klubów w kostjumach sportowych.

Protest Garbarni odrzucony

Kary na graczy ligowych

Protest Garbarni założony w sprawie meczu z ŁKS, był rozpatrywany na ostatnim posiedzeniu wydziału gier dyscypliny ligi.

Wydział zażądał dodatkowych informacji od sędziego za wodów p. Glinki i na ich podstawie stwierdził, że pretenje Garbarni są niesłuszne. Garbarnia kładła nacisk na to, że przerwa spowodowana w grze przez wtargnięcie publiczności na boisko trwała okolo 7 minut, gdy tymczasem p. Glinka ustalił, iż wyniosła ona zaledwie trzy minuty, a więc nie przekroczyła przewidzianego przepi-

sami okresu czasu.

Jednocześnie wydział gier dyscypliny ukarał gracza ŁKS, Millera dwumiesięczną dyskwalifikacją, za rozmyślne kopnięcie przeciwnika na meczu z Garbarnią. To przewinienie było jednocześnie powodem wykluczenia Millera z gry.

Deutshman, pomocnik Pogoni, został ukarany jednodzielną dyskwalifikacją za brutalną grę na zawodach z Wisłą. Alaszewski, za niestosowne zachowanie się na zawodach Polonia — Wisła otrzymał surową nagana.

O puchar Davisa

Porażka Japonja — Włochy w półfinale

PARYŻ. W meczu tenisowym Francja — Niemcy o puchar Davisa rozegrano dwie gry pojedyncze, w których Cramm pokonał Merlina w czterech setach 6:1, 7:9, 6:2, 7:5, a Boussus wygrał bez trudu z Nurneyem w trzech setach 6:1, 6:2, 6:2. W ogólnej zatem punktacji stan meczu 1:1.

PRAGA. W spotkaniu o puchar Davisa Czechosłowacja — Nowa Zelandja czesi prowadzą w ogólnej punktacji 2:1. Nowo-

zelandczykowi udało się wygrać grę podwójną, przegrali natomiast oba single.

RZYM. Wynik ćwierćfinałowego spotkania o puchar Davisa Włochy — Szwajcaria, chociaż niezupełnie jeszcze zakończony, jest już przesądzony na korzyść Włoch, gdyż zarówno Stefani, jak i Sertorio wygrali single. W grze podwójnej Włochy zdobyły trzeci punkt, przesądzaający o ich zwycięstwie.

LONDYN. Mecz tenisowy Australia — Japonja o puchar Davisa przyniósł w pierwszym dniu dwa zwycięstwa rakielom australijskim w dwóch singlach. Mac Grath pokonał Yamagishi 2:6, 7:5, 6:2, 6:4, a Crawford zwyciężył Fujikura 6:3, 6:3, 11:9. W drugim dniu australijczycy wygrali grę podwójną i w ogólnej punktacji prowadzą 3:0, mając zapewniły udział w półfinale.

The Christian Science Monitor
założony w roku 1908
przez p. Mary Baker Eddy
Międzynarodowy Dziennik.
Wydawany codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, przez Wydawnictwo „The Christian Science Publishing Society, One Norway Street, Boston, Mass.

Komunikaty dla kierowników tego pisma, artykuły i ilustracje, które mają być ogłoszone, należy kierować pod adresem
The Editorial Board of
The Christian Science Monitor.

Abonament reguluje się zgóry przez pocztę (ze wszystkich krajów) i wynosi:

rocznie	dol. 9.00
półrocznie	dol. 4.50
kwartalnie	dol. 2.25
miesięcznie	dol. 0.75
pojedynczy egzemplarz	dol. 0.05.

The Christian Science Publishing Society,
Boston, Mass. U. S. A. wydaje:
The Christian Science Journal
Christian Science Sentinel
The Herald of Christian Science
w językach:
niemieckim, francuskim, skandynawskim, holenderskim.
Christian Science Quarterly.

W Łodzi do nabycia w Tow. Zjednoczenie Wiedzy Chrześcijańskiej przy ul. Gdańskiej 91.

Ulżyj nędzy bezrobotnych

Uśmiech z za krat więziennych

Nastroj celi więziennej jest smutny.

Twarde życie codzienne, brak szerokich widnokręgów, wąskość celi, wspomnienia przykrych chwil minionych — to wszystko ciąży nieublaganie na więźniu zamkniętym. Nawet recydywiści — zawodowcy, którzy żyli się z więzieniem, którzy wracają doń jak do swego drugiego domu — po kilku miesięcznych pobytach wpadają w stan przygnębienia — dłuższy, lub krótszy.

W mroki więzienne, w smutną atmosferę celi więziennej, jak promień jasny wkraça czynnik społeczny: Patronat nad więźniami lub komitet więzienny.

Od czasu do czasu więźniowie zostają oderwani od szarej rzeczywistości. Muzyka, śpiew, piękno słowa, obraz filmowy przerywa monotonię życia codziennego, pozostawia więźniom tysiące wrażeń, porusza najtajniejsze zakątki duszy, wzrusza ich niekiedy do łez.

Oto dwa obrazki z takich uroczystych chwil więziennych.

3. Maj.
Więzienna sala szkolna napelniona więźniami.

Pogadankę aktualną wygłasza p. dyr. Dobrzański. Słuchają ciekawie: mężczyźni, kobiety, dzieci.

Orkiestra związku muzyków rozpoczyna koncert. Rzadko słyszane dźwięki orkiestry odzywają się radośnym echem w sercach słuchaczy. Zdaje się — że zapomnieli nagłe o celi, o dozorcach, o własnym przestępstwie. Porywają — marze poruszają ręce i nogi. Letni klaszczą z radością, wesoło z uśmiechem, z radością spoglądają na wykonawców, serdecznie dziękują przedstawicielom Patronatu nad więźniami za zorganizowanie tak miłej imprezy.

Obrazek drugi: Święto matki.

Na sali kobiety — matki. Przemawia p. dr. Stachowska, wice-prezes Patronatu nad więźniami. Przenosi je duchem do wspólnie z dziećmi spędzonych chwil. Wspomina serdecznie momenty życia rodzinnego. Zaznacza piękną inicjatywę młodzieży czerwonokrzyskiej, która pamięta nawet o matkach, przebywających w więzieniu i nadesłała dla nich miłe podarki.

Kobiety — matki — płaczą...

Dwa skromne obrazki, lecz pośła dające swoją wymowę. Do monotonnego życia więziennego zostaje wpuszczone iskielka uczuć z zewnątrz, ze świata, z za krat. Budzi się uczucie wdzięczności do społeczeństwa, powstaje tęsknota za lepszym innym życiem.

U NAS INACZEJ.

Rzecz dzieje się w Londynie. Do autobusu, przejeżdżającego przez Trafalgar Square wsiada jakiś atletycznie zbudowany mężczyzna. Konduktor podchodzi do niego, żądając opłaty za bilet. Pasażer odmawia.

Wszelkie prośby i groźby nie odnoszą skutku, to też zirykowany wreszcie konduktor zatrzymuje wóz i woła policjanta:

— To paru sekundach do autobusu wchodzi mały, niepozorny policeman i robiąc groźną minę, woła:

— Kto tu nie chce zapłacić za bilet?

Konduktor wskazuje mu opanowanego pasażera.

Policjant rzuca okiem na obrzyna, waha się przez chwilę, poczem wyjmując portmonetkę i podchodząc do konduktora pyta go szeptem:

— Ile sie od niego należy?

Posucha i robactwo wpływa na wyżkę cen bawełny

Nagła wyżka bawełny w N. Jorku wywołała wśród agentów bawełnianych szereg komentarzy. Zdaniem agentów jako przyczyny wyżki bawełny w N. Jorku wymienić należy w pierwszym rzędzie ogromną posuchę, jaka panuje ostatnio w Stanach Zjednoczonych. Posucha ta wpłynęła fatalnie na uprawę bawełny, na co już w tej chwili uskarżają się bardzo plantatorzy. Niemniej ważną przyczyną jest ukazanie się w połowie maja r. b. w okolicach Teksasu poważnego szkodnika bawełny boll weevila, w ilościach od kilku już lat niespotykanych. Obydwie wyżej wymienione przyczyny pozwalają przypuszczać, że tegoroczne zbiory bawełny będą stosunkowo mniejsze, aniżeli w latach ubiegłych, co właśnie spowodowało jej wyżkę.

Poza temi przyczynami, na wyżkę cen bawełny wpłynęły pośrednio wyżki cen złota, która w dniach ostatnich miała w Ameryce miejsce oraz poważna wyżka cen zboża w Chicago, która pociągnęła za sobą ceny bawełny.

Celem zorientowania się w wysokości wyżki bawełny podajemy notowania z 4 b. m. w porównaniu z 8 b. m. przyczem w nawiasach

podano notowania z dnia 4, bez nawiasów z dnia 8 b. m.

NOWY JORK: loco (11,85) — 12,15, lipiec (11,64) — 11,99, październik (11,87) — 12,20, grudzień (11,98) — 12,34, styczeń (12,04) — 12,37, marzec (12,14) — 12,50, maj (12,23) — 12,58.

Jak widać z powyższego notowa-

nia z dnia 8 czerwca w porównaniu z notowaniami z d. 4 b. m. wyżki kowały w granicach od 30 do 35 punktów.

Zdaniem sfer zainteresowanych, przyczyny wyżki bawełny podane przez domy zagraniczne są trwałe i należy się spodziewać stabilizacji cen bawełny na obecnym poziomie.

Tegoroczne zbiory

będą o 10 do 30 procent mniejsze niż w roku ubiegłym

Zbliżający się okres żniw, zwraca uwagę na stan pól i prespektywy urodzajów.

Długotrwała posucha w kwiecie i maju nadwyrężyła silnie stan zasiewów, a w niektórych okolicach wywołała skutki wprost groźne dla rolników. — Nikły zbiór wpłynąłby bowiem wprawdzie na pewną wyżkę cen zboża, nie zdołałaby ona jednak skompensować fatalnych skutków gospodarczych i finansowych nieurodzaju.

Sytuacja zmieniła się jednak na korzyść pod wpływem ostatnich przejściowych deszczów. Deszcze ostatnie zmieniły zwaśzcza zupełnie stan roślin okopowych, zagrożonych poprzednio posuchą. Żyta będą w tym roku słabe, dużo ich z wiosną zaorano. Niemniej jednak przesadną byłaby obawa o wynik zbiorów.

Ziarna nie będzie tyle co w roku ubiegłym, ale nie można mówić o katastrofie.

gorzej natomiast jest ze słomą, która skutkiem niewyrośnię-

cia zbóż przedstawia się mizernie. Ponieważ nie dopisały także pierwsze sianokosy — z paszą może być ubogo. Do niedawna jeszcze bardzo nędznie rosły okopowe buraki, ziemniaki, trzymając się ziemi skutkiem posuchy i zimna.

W sadach wiele szkód wyrządza owady, niszczące listowie i zawiązki owocowe. W rzadko którym roku plaga szkodników wystąpiła w takim stopniu, jak dziś, gdy nie brak wypadków, że

całe sady zostały zniszczone.

Odbije się to niewątpliwie zwaśzcza na tegorocznym zbiorze jabłek i śliwek.

Okolicznością, która odegra może znaczną rolę w kształtowaniu się cen w ciągu przyszłej kampanji, jest

słabszy znacznie urodzaj tegoroczny.

Według głosów, dochodzących z niektórych miejsc zbiory będą o 10 — 30 procent mniejsze, zależnie od miejscowości w porównaniu z rokiem ubiegłym.

Szacowanie zbiorów „na oko” na pniu jest wprawdzie zawodne, zwłaszcza, że przy małej niewyrośniętej słomie szacunek mimowoli bywa niższy. Gdyby jednak przyjąć nawet

Galanteria nie idzie

Fatalny sezon letni w Łodzi

Tegoroczny sezon letni w przemyśle galanteryjnym zwiódł na całej linii. Jakkolwiek normalnie rozpoczyna się on w początkach maja, to w r. bież. jeszcze w czerwcu nie wi- dać żadnego ożywienia na rynku. Nie bacząc na to, że w branży galanteryjnej sezon letni jest dość długi, trwać on może bowiem do października, to

jednak sfery zainteresowane mają małe nadzieje, by w dziale tym mogło nastąpić wybitniejsze ożywienie, któreby poprawiło sytuację. W stosunku do lat ubiegłych, obroty tegoroczne

spadły o blisko 60 proc., wynosząc zaledwie trzecią część obrotów zeszłorocznych.

W roku ubiegłym podczas sezonu letniego poważnym pytaniem cieszyły się rękawiczki damskie, obecnie

artykuł ten prawie wogóle nie znajduje nabywców.

Zupełnie analogiczna sytuacja notowana jest

na rynku jedwabnych pończoch damskich,

kórych w roku ubiegłym fabryki tutejsze nie były w stanie poprostu dostarczać z powodu masy zamówień, obecnie popyt na nie spadł do minimum. Szczególny zastój notowany jest u detalistów, którzy obroty są minimalne.

Wobec niepomyślnej konjunktury,

wypłacalność klientów w omawianej branży jest b. słaba,

co bardziej jeszcze deprymująco wpłynęło na rozwój stosunków handlowych omawianej branży.

Ostrożnie z Niemcami Trudności dewizowe utrudniają eksport

Izba przemysłowa w Łodzi pozyskała informacje, iż nie należy liczyć na wprowadzenie zarządzeń, któreby ułatwiły eksporterom polskim rozrachunki z Niemcami. Ponieważ zaś eksport polski z zamrożeniem należności w Niemczech jest niepożądany, izba zwraca uwagę, że przy eksporcie do Niemiec należy zachowywać najdalej idącą ostrożność, upewniając się każdorazowo, czy firma odbiorcza posiada potrzebny przydział dewiz.

Wyjeżdżając, nie zostawiaj w domu papierów wartościowych, złota, srebra i t. p., lecz zanieś je do

safe'u

23 godziny tygodniowo!

Znaczne redukcje w przedziałach bawełnianych

Ze względu na stały wzrost składów zapasów przędzy bawełnianej oraz na obecny okres międzysezonowy, zarząd zrzeszenia producentów przędzy bawełnianej postanowił wydatnie zmniejszyć normę uru-

chomienia.

Na podstawie tej uchwały rządu kartelu, przedziałnie bawełniane w okresie od 25 czerwca do 8 lipca r. b., czynne będą w ciągu całego tego okresu tylko 46 godzin.

Funty-słabsze, marki-mocniejsze

Obroty na rynku łódzkim są minimalne

W dniu wczorajszym na rynku pieniężnym zaobserwowano ponowny spadek funta angielskiego. Bank Polski obniżył kurs funta o 5 punktów, placąc go za 25.65. Na rynku prywatnym wprawdzie niższa ta była problematyczna, w soboty bowiem ruch jest do tego stopnia słaby, że wszystkie kursy notowane są jedynie orientacyjnie, nie ulega jednak wątpliwości, że o ile niższa ta utrzyma się, już w poniedziałek nastąpi załamanie się kursu i w obrotach prywatnych.

Na rynku dolarów sytuacja nie uległa zmianom, Bank Polski płacił w dalszym ciągu za

banknoty drobniejsze po zł. 5.25, za banknoty grubsze po zł. 5.26, za czekki po zł. 5.28; w obrotach prywatnych dolar notowano od zł. 5.27 do zł. 5.26, przy minimalnej podaży i słabem bardzo zapotrzebowaniu.

Na rynku marki niemieckiej nastąpiło w dniu wczorajszym pewne wzmocnienie się tendencji, spowodowane wyżką notowania na urzędowej giełdzie warszawskiej. W obrotach prywatnych markę notowano od zł. 201 do zł. 199.50, zaznaczyć jednakże należy, że i tutaj obroty były minimalne, w związku z bardzo słabą podażą.

Rynek pieniężno-towarowy

Cedula giełdy łódzkiej

Na wczorajszym zebraniu giełdowym w Łodzi notowano:

	Sprzedż	Kupno
Dolary	527	526
Budowlana	44,50	44
Dolarowa	52,25	53
Investycyjna	113	112,50
Stabilizacyjna	65	64,75
Bank Polski	86,50	86
Tendencja ogólna: słabsza.		

Warszawska giełda pieniężna

DEWIZY

Belgia 123,72, Gdańsk 172,70, Holandia 350,15, Londyn 26,76, Nowy Jork 5,28, Nowy Jork 5,28,50 Paryż 34,96, Praga 22,03, Szwajcaria 172,06, Sztokholm 137,95, Włochy 45,85, Berlin 204.

Obroty mniej, niż średnie, tendencja przeważnie słabsza. Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdowych 5,27. Rubel złoty 4,61 — 4,60,75. Dolar złoty 8,91, gram czy stego złota 5,9244. Marki niemieckie (banknoty) w obrotach prywatnych 1,96. Funt szterling (banknoty) w obrotach prywatnych 26,73.

PAPIERY PROCENTOWE

3 proc. pożycz. budowlana 44 — 44,10, 7 proc. pożyczka stabilizacyjna 65,38 — 65,75, 4 proc. państwowa pożyczka dolarowa 53,35, 5 proc. konwersyjna 64,65 — 64,95, 6 proc. pożyczka dolarowa 71 — 71,25, 5 proc. pożyczka kolejowa konwersyjna 58,25 — 59, 8 proc. L. Z. BGK 94 55,25 — 55,75 — 55,50.

AKCJE

Bank Polski 85.—, Lilpop 10,30 — 10,35.

Tendencja dla pożyczek państwowych i listów zastawnych — słabsza, dla akcji — niejednołita.

W obrotach prywatnych 8 proc. państwowa pożyczka dolarowa z r. 1925 (Dillonowska) 83.— (w proc.)

NOTOWANIA BAWELNY

NOWY JORK

Loco 12,15 czerwiec 11,93 lipiec 11,98 sierpień 12,06 wrzesień 12,13 październik 12,20 grudzień 12,32 styczeń 12,37 marzec 12,40 maj 12,58

NOWY ORLEAN

Loco 12,15 lipiec 12,00 październik 12,21 grudzień 12,33 styczeń 12,37 marzec 12,48 maj 12,58.

LIVERPOOL

Loco 6,56 czerwiec 6,32 lipiec 6,32 sierpień 6,30 wrzesień 6,28 październik 6,26 listopad 6,23 grudzień 6,23 styczeń 6,23 luty 6,23 marzec 6,24 kwiecień 6,24 maj 6,24 czerwiec 6,23 lipiec 6,23.

Egipska: Loco 8,55 lipiec 8,52 październik 8,37 listopad 8,40 grudzień 8,42 styczeń 8,42 marzec 8,47 maj 8,53.

Upper: Loco 6,95 lipiec 6,81 październik 6,85 listopad 6,88 grudzień 6,92 styczeń 6,92 marzec 6,95 maj 6,99.

BREMA

Loco 14,19 grudzień 13,92 styczeń 14,02 marzec 14,08.

ALEKSANDRIA

Sakkelaridia: lipiec 15,28 listopad 15,89 styczeń 15,86 marzec 15,76.

Ashmouni: czerwiec 12,15 sierpień 12,26 październik 12,30 grudzień 12,51 luty 12,62 kwiecień 12,71.

CAPITOL
Dziś prezentujemy!
Epopea miłości, radości i smutków w arcydziele p.t.
CZŁOWIEK KTÓRY UKRADŁ SERCE (Dwaj Malcy)
Wzruszająca pieśń dwu wielkich serc! Film, który wzruszy i zachwyci wszystkich. — W rolach gł.
James Dugé, Boots Malory
oraz para najmłodszych gwiazdorów ekranu.
NADPROGRAM:— Ostatnie wydarzenia ze świata w tygodn. aktualn: FOXA oraz kronika dźwięk. PAT.

Niewolnice dancingu
RICARDO CORTEZ
W rolach głównych:
BARBARA STANWYK
Wkrótce!

NIEBYWAŁA OKAZJA!

Otrzymałem wielki transport:

PLÓTNO CZYSTO LNIANE najwyższy gatunek **zł. 2.80** za metr.
„RIVIERA” na letnie sukienki **zł. 1.80** za metr

A. RABINOWICZ Piotrkowska 10.

Polskie Towarzystwo Ekspedycyjne
„POLTEX”

Łódź, CEGIELNIANA 8, tel. 138-26 i 164-66.
 Reprezent. firmy **RUCH-PROMET** Centrala w Stanisławowie.
 S. Z. Zbirowe ładunki wagonowe do: Stanisławowa, Lwowa, Tarnopola, Kołomyj, Buczacza, Czortkowa, Warszawy, Białostoku, Grodna, Wołkowskiego, Pińska, Puzosy, Sambora, Drohobycza i Strzyska.

Wysyłamy na **podolskie Jarmarki** specjalne wagony zbiorowe do **Czortkowa i Tarnopola**
 Obszerne składy towarowe w tamtejszych naszych oddziałach stawiamy do łask. dyspozycji P.T. Kliencieli

Dr. St. Bibergal
 Choroby skórne i weneryczne
 Elektrotęroapia
 Zawadzka 10 Tel. 106-30
 Ordynuje od 9-1 i od 5-8 w niedzielę i święta od 9-1. Dla pań oddzielna poczekalnia

Dr. med. **MIECZYŚLAW MARKOWICZ**
 Choroby kobiece i położnictwo
 Sienkiewicza 3/5
 Telef. 202-42 lub 143-40
 Przyjmuje od 6-8 wiecz.

Doktor **H. SZUMACHER**
 Choroby skórne i weneryczne
 Piotrkowska 56 tel. 148-62
 Przyjmuje od 1 1/2-4 pp. i o 6-9 w w niedz. i święta od 10-1 pp.
 Ceny lecznic

Dr. med. **Wiktor MILLER**
 choroby wewnętrzne
 spec. reumatyzm, artretyzm
 Fizykalna terapia
 AL. KOŚCIUSZKI 13
 tel. 146-11
 przyjmuje 4-6.
 Leczn. Vita 12-1.

Dr. med. **Niewiażski**
 Chor. weneryczne, skórne i moczopłciowe
 leczenie niemocy płciowej
 Andrzeja 5, telef. 159-40
 przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9 w w niedziele i święta od 9-1
 Dla pań oddzielna poczekalnia

Dr. med. **Artur Banasz**
 chirurg-urolog
 Wólczańska 23
 przyjmuje od 4 do 6 pp.
 Dla niezamożnych ceny lecznicowe

Dr. med. **M. Dawidowicz**
 chor. wewn.
ELEKTROKARDIOGRAFJA (zdjęcia prądów czynnościowych serca)
 przeprowadził się na **ul. Narutowicza 42**
 Tel. 184-91. 5-7

Dr. med. **M. Rundszejn**
 AKUSZERKA I CHOROBY KOBIECE
 Przeprowadził się na ulicę **Pomorską 7**, tel. 127-84
 przyjmuje od 4-8-jej.

Dr. med. **Wołkowyski**
 przeprowadził się na **ul. Cegielnianą 11** tel. 238-02
 Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne
 Przyjmuje od 9-12, 4-6 i od 7-9 w w niedz. i święta od 9 do 1 po poł

Dr. med. **Z. DATYNER**
UROLOG
 Chor. nerak, pęcherza i dróg moczowych
Zachodnia 59-a
 telef. 148-95
 przyjmuje od 2-3 pp. i od 6-8 w

Dr. med. **H. Rózaner**
Narutowicza 9, II piętro
 Tel. 128-98
 Choroby: weneryczne, moczopłciowe i skórne
 przyjmuje od 8-10 rano i 5-8 pop. w niedz. i święta od 10-1 po poł.

Dr. **Ludwik Falk**
 Choroby skórne i weneryczne
Nawrot 7, tel. 128-07.
 przyjmuje 10-12 i od 5-7.

Dr. med. **L. BERMAN**
 Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i moczopłciowych
Cegielniana 15, tel. 149-07
 Przyjmuje od godz. 8-12 rano od 4-8 w w niedz. i święta od 9-1 po poł.
 Ceny lecznicowe.

Lekarz-dentysta **G. Szymańska**
 przeprowadziła się na **ul. Narutowicza 3**.
 Przyjmuje od 11.30-1-jej i od 3-8-jej wiecz.

Doktor **REICHER**
 Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
 leczenie niemocy płciowej
Polna 28, tel. 201-95
 przyjmuje od 8-11 rano i 5-8 w w niedziele i święta od 9-1 pp.

Dr. med. **S. Kryńska**
 Chor. skórne i weneryczne (kobiety i dzieci)
Sienkiewicza 34 telef. 146-10
 godz. przyj. od 11-1 i 3-4 pp

Doktor **W. Łagunowski**
Piotrkowska 70, tel. 181-83
 Spec. choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
 Gabinet Roentgeno-lecznicowy
 Przyjmuje od 8.30 do 10.30 rano, od 1-jej do 2.30 pp., od 6 do 8.30 wiecz w niedziele i święta od 10-1
 Oddzielna poczekalnia dla pań.
 Dla niezamożnych — **Ceny lecznicowe.**

Doktor **Trepman**
 Specjalista chorób wenerycznych skórnych i moczopłciowych
Cegielniana 4, tel. 216-90.
 przyjmuje od 8-12 i od 5-9 wiecz. W niedz. i święta od 8-1 popoł.
 Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. med. **Juljusz Kokotek**
 choroby wewnętrzne
 Specjalista chorób zakaźnych
Cegielniana 7
 tel. 163-90 godz. przyj. 5-7

KRYNICA
 Dr. med. **MIKOŁAJ BORNSTEIN**
 Dom Szkoły — naprzeciwko łazienek borowinowych. tel. 284

Dr. med. **M. JAKOBSON**
 chirurg
 Spec. Chirurgja Koszna (Złamania kości i zwichnięcia)
D-1a Sterlinga 22
 (Nowo-Targowa) Telef. 174-42

Dr. **A. Gibiański**
 przeprowadził się na **ul. Zachodnią 59-a**
 tel. 133-81
 Przyjmuje od 9-10 1/2 rano i 4-6 1/2 po poł.

Dr. med. **M. GLAZER**
 Choroby skórne i weneryczne
Zachodnia 64
 telefon 185-49
 przyjmuje od 12-2 i od 7-8.30 w w niedzielę i święta od 10-12 w poł

LECZNICA „OMEGA”
 lekarzy specjalistów i Gabinet dentystyczny
Główna 9, telef. 142-42
 czynna całą dobę
 przyjęcia na miejscu, wizyty na mieście
 Pomoc akuszeryjna. Opatrunki, zastrzyki. Analizy lekarskie. — Lampa kwarcowa. Roentgen. Dżatarmja
Porada 3 zł.

Dr. E. Gutman
 chor. dzieci
 przyjm. codz. popoł.
na WIŚNIOWEJ GÓRZE
 willa inż. Rogowskiego
 w Łodzi, Gdńska 26, tel. 173-00
 codz. 8-9 i 2-3 pp.

Dr. Józef Chain
 ordynuje jak zwykle
 w **KRYNICY** willa **NAŁĘCZÓWKA**

Leczenie
 krótkimi falami radiowymi
 Choroby stawów, kości, mięśni, nerwów, skóry, narządów wewnętrznych kobiecych i t. d.
 w gabinecie terapii fizykajnej
Dr. POLAKA, Nawrot 7. Tel. 164-21

Dr. S. EDELMAN
 ordynuje jak zwykle
 w **TRUSKAWCU**
 willa **Arkadja**.

GABINETY KOSMETYKI LECNARSKIEJ
 chor. skóry i włosów
SZKOŁA KOSMETYCZNA
 Zatw. przez wł. Państw.
Dr. med. Lewinsonowej
 przeniesione na **Piotrkowską 86**
 tel. 143-63. — Od 10 r. do 8 w,
 Chirurgja kosmetyczna, zylaki, usuwanie owłosienia.

Dr. Michał Asz
 powrócił
Andrzeja nr. 32. Telefon 159-18.
 Choroby wewnętrzne i dzieci.
 Przyjmuje od 11.30 do 6.30

Lekarz-dentysta **P. Hurwiczowa**
Piłsudskiego 36, tel. 141-96
 ordynuje codziennie w **KOLUMBIE**
ul. Legionowa 17
 (willa p. Szapocznik)

ul. Piłsudskiego Nr. 23

Ważna wiadomość

ul. Piłsudskiego Nr. 23

Chorzy na raptury, wypukliny brzuszne i wszelkiego rodzaju skrzywienia ciała
 Do miasta Łodzi przyjechał po raz pierwszy po długoletniej praktyce i zagranicą

Specjalista-Ortopeda **Natan Rapaport** I przyjmuje osobiście między 9-11 i 3-7 wiecz.

Cierpiących na raptury, pachwiny, popka, skrzywienia kręgosłupa (pleców), nóg i kolan. Przepukliny oraz oberwania wnętrzości nie wolno saniedbywać bo skutki są bardzo przykre, ba nawet dla życia niebezpieczne, bo grozi skrótem życia. Specjalnością moją są: Lecznice nowoczesne bandaż ortopedyczny wstrzymania; usuwanie w. składowe najstarsze raptury Aparaty syst. Prof. Dr. Hoffa Hessinga i Callota przeciw tworzeniu się garbów oraz skrzywienie kości; siawów. Wkłady ortopedyczne, dostosowane do bolących płaskich nóg. Salony sztuczne nogi dla amputowanych. Specjalnie lecznicze opaski na obniżenie ciśnienia, jalki, aparat syst. Prof. Dr. Glenerde Osobiste jawienia się chorych w Zakładzie moim jest konieczne. Pełne gwarancje. Liczne podziękowania od uszczęśliwionych osób postawionych społecznie osób są do przejrzenia na żądanie. Świadectwa uznania i pochwalne wystawili: powagi naukowe oraz Profesorowie Uniwersytetu Z. WP. Rapaportem ul. Wólczańskiej nie mam nie wspólnoy.



Elegancja-Gust i Artyzm - to **BUCIK** z firmy **A. OGÓREK** Łódź, Zawadzka 11

Dnia 24-go czerwca 1934 r. o godz. 2-iej po poł. w parku „HELENÓW” odbędzie się

WIELKA ZABAWA OGRODOWA

na rzecz Stowarzyszenia „Rodzina Policyjna” Koło Łódź-Miasto

Moc niespodzianek i atrakcji. Łódki. Ognie bengalskie. Tani bufet. Doborowe orkiestry.

Wkrótce przyjeżdża do Łodzi wielki 4-o masztowy

CYRK „CZAR”

SŁONIE, LWY, NIEDŹWIEDZIE POLARNE, BRUNATNE i JAPOŃSKIE, WIELBŁADY, ZEBU, YAKI i t. d.

Z pełnymi prawami gimnazjów państwowych **KATEGORJA A**
GIMNAZJUM ŻEŃSKIE
i Prywatna Szkoła Powszechna Żeńska
Marji Hochsteinowej
tel. 214-27 Wólczajska 23 tel. 214-27

Zgłoszenia nowowstępujących przyjmuje kancelarja codziennie w godzinach od 9 do 2 i od 16 do 18.

POLSKO-PALESTYŃSKA IZBA HANDLOWA
Oddział w Łodzi Piotrkowska 113
komunikuje, że

WYKŁADY
JĘZYKA ARABSKIEGO

rozpoczną się w najbliższych dniach.
Informacje oraz zapisy — do dnia 14-go b. m. w lokalu Izby w godzinach biurowych.

KRYNICA
ul. Leśna, tel. 354. (Droga do „Zacisza”).
KOMFORTOWY PENSIJONAT
Wielony Hanemanówny „TOSKA”
(dotyczy wieloletn. właśc. pensj. w Zakopanem)
Piękne położenie wśród lasu. Biejąca woda ciepła i zimna w pokojach. Tarasy balkony. W pobliżu basen i plaża.
Własne auto bezpłatnie do użytku P. T. Gości do łazienek i z powrotem.
Kuchnia na żądanie dietetyczna—W sezonie I i III ceny znacznie niższe
= Sezon od 15-go maja do 31-go października. =

LECZNICA
lekarzy-specjalistów
„ZDROWIE”
Piotrkowska 132, tel. 184-80
Gabinet dentystyczny
Roentgen, Gabinety fizyk. terap.
Porady sportowo-lekarskie. Porady seksualne, analizy i t. d.
Porada zł. 3.—
Wizyty na mieście. Pomoc w nagłych wypadkach.

PORADNIA WENEROLOGICZNA
LECZENIE CHOROZ WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH
Została przeniesiona **Zielona 2**
9 rano do 9 wieczór.
PORADA 3 zł.
Dzieci i kobiety przyjmuje kobieta-lekarz 11—1 i od 3—4 pp.

Ogłoszenie.
Sąd Okręgowy w Łodzi wyrokiem z dnia 5 czerwca 1934 r. zaochnie postanowił: 1) ogłosić upadłość firmie „Towarzystwo Przemysłu Chemicznego Artur Goldszadt” Sp. Akc., 2) chwilę otwarcia upadłości oznaczyć na dzień 25 sierpnia 1933 r. tymczasowo. 3) zamianować Sędzią Komisarzem Sędziego Handlowego inż. Oskara Grossa, 4) zamianować kuratorem upadłości adw. Izidora Frieda, 5) nakazać opieczętowanie ruchomości i rzeczy upadłego, gdziekolwiek się one znajdują.

Za zgodność
Kurator masy upadłości
Adw. Izidor Fried,
Narutowicza 42, tel. 193-55.

Na mocy 476 i 478 K.H. wzywam wierzycieli powyższej upadłości, aby w dniu 19 czerwca 1934 r. o g. 10 rano stawili się w Sądzie Okręgowym w Łodzi, w Wydziale Handlowym przy Placu Dąbrowskiego Nr. 5, pokój 15, osobiście lub przez pełnomocnika z dowodami usprawiedliwiającymi ich wierzytelności w celu wysłuchania sprawozdania kuratora masy i wyboru kandydatów na syndyków tymczasowych.

Sędzia Komisarz
(—) Inż. Oskar Gross.

10 minut urody
System IBAR
Wiek, przeżycia oraz zewnętrzne czynniki wpływają ujemnie na cerę, powodując przedwczesny zanik urody. Zabiegi lub wybitnie wartościowe preparaty IBAR, indywidualnie stosowane przez autorytet Anny Rydel, przy odpowiednich poczynaniach zapewni Pani (racjonalnej pielęgnacji) zachować długo skórę czystą, świeżą i zdrową.
ANNA RYDEL
Institut de Beauté zał. w 1924 r.
Racjonalna kosmetyka. Usuwanie owłosienia. Szkoła kosmetyczna zetu. przez Wł. Państw.
Piotrkowska 92 fr. I p.
Porada bezpłatna. Ceny kryzysowe.

PRZYCHODNIA WENEROLOGICZNA
Lekarzy specjalistów
Zawadzka 1, tel. 205-38
czynna od 9 r. do 9 wiecz.
Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne. Porady seksualne.
Stacja zapobiegawcza czynna całą dobę.
Dla Pań oddzielna poczekalnia
Porada 3 zł.

Prywatna Szkoła Powszechna i Gimnazjum Żeńskie
R. KONOPCZYŃSKIEJ-SOBOLEWSKIEJ
ul. Kilińskiego 94, tel. 128-62 (naprzeciwko parku Sienkiewicza)
zawiadamia, iż zapisy przyjmuje sekretariat codziennie od godz. 9 — 14-ej.
Egzaminy wstępne odbędą się w 2 terminach t. j. 28, 29 i 30 maja oraz 15, 16, 17 i 18 czerwca.
Dyr. B. Chorąży-Chrupkowa.

INSTYTUT Kosmetyki Lekarskiej i Szkoła Kosmetyczna
Załatw. przez Władze Państwowe
MIMAR
Prez. Narutowicza 9
Tel. 122-09.
przyjmuje od 11—2 i od 4—8.
Zapisy na następny kurs trwają

LODU
od najmniejszej ilości dostarcza
B. Rubinek, Południowa 39,
skład Nr. 43, tel. 148-05.
Punktualna dostawa do mieszkań prywatnych. 992-10

PAPIERY 70 pozostawione w Rosji rewindykuję szybko, względnie nabywam na własny rachunek. —
Oferty sub. „Papiery” do biura ogł. S. Fuchsa, Piotrkowska 50.

Gabinet kosmetyki (leczniczej i toaletowej)
Z. SZWALBE
dyplom Uniwersytecki
Moniuszki 1, tel. 127-99.
Usuwanie wszelkich defektów cery.
Usuwanie bezpowrotnie i bez śladów szpecących włosów.
Pracjmuje 10—2 i 4—8 wiecz.

Dźwiękowy Kino-Teatr
Sztuka
Kopernika 16.
Początek o godz. 4 po poł. w soboty, niedziele i święta o godz. 12-iej
Sala dobrze wentylowana

Dziś i dni następnych! Rekord pomysłowości, emocji, humoru i sensacji! p. t.
Królowa Szybkości
Porywające tempo współczesnego życia! — Porwanie córki króla motorów! — Emocjonujące ucieczki przed morską policją! — W rolach głównych!
William Haines, Magde Evans i Conrad Nagel.

NOWO-OTWORZONA

Filja znanej firmy

S. DISZKIN

W KOLUMNIE

róg Piotrkowskiej (willa Rofimana)

pry ulicy Kościelnej
ze z dniem 10 b. m. będzie zaopatrywana w świeże wyroby pierwszorzędnej jakości. Konsumuje na miejscu. Uwaga: Sklep w Łodzi przy ul.

Narutowicza 22

Zawładamie, tel. 175-03 otwarty już jest o godz. 8 rano.

OGŁOSZENIA DROBNE

Nauka i wychowanie

BERLITZ - SCHOOL Kursy jezyków obcych, uznane przez państwo, 9 rok szkolny. Konwersacja, literatura, korespondencja handlowa. Wykładają cudzoziemcy, specjalnie wyszkoleni pedagodzy. Małe grupy, lekcje prywatne. Najszybsze postępy. Informacje codziennie od 12 do 1 i pół i od 5 do 8. Andrzej 3 (dawniej Piotrkowska 86). 6357-4

ANGIELSKIEGO, konwersacji i literatury udzielam. Korespondencje i tłumaczenia w angielskim, niemieckim i francuskim. Kilińskiego nr. 105, m. 23.

BUCHALTERJI WŁOSKIEJ i amerykańskiej oraz pisanie na maszynie gruntownie wyucza za 25.— zł. Skrócony kurs w ciągu 1 miesiąca zł. 15.— Pisanie na maszynie 6 zł. Udzielam również korespondencji i arytmetyki handlowej i stenografii. Kilińskiego 50 poprz. of. I piętro. Dla młodzieży 20% zniżki.

Kupno i sprzedaż

ZŁOTO, SREBRO, biżuterję i kwity lombardowe kupuje i płaci najwyższe ceny **Magazyn jubilerski I. Fijałko, Piotrkowska 7.**

!! BRYLANTY !! ZŁOTO, SREBRO, BIŻUTERIĘ, kwity lombardowe kupuje i płaci najwyższe ceny. **Magazyn jubilerski M. Wizes, Piotrkowska 30.**

BRYLANTY

ZŁOTO, SREBRO, RÓŻNA BIŻUTERIĘ, kwity lombardowe kupuje i płaci najwyższe ceny. **Magazyn jubilerski M. H. Lisak, Piotrkowska 5**

Kociół Sreblowski

od 12—18-u metrów do ogrzewania lub cały komplet używany, lecz w dobrym stanie kupię. Zgłoszenia tel. 185-17.

MEBLE, sypialnie, brzoza, róża, piarnida, orzech i dąb. Garderoby, łóżka, stoły, krzesła, kredensy, gabiny stylowe itd. Sprzedaje tanio na raty, zamienia. **Stolarnia K. Galara, Warszawska 16, tel. 231-80** 7173—15

MEBLE gotowe, pojedyncze i kompletne od skromnych do najwykwintniejszych (od zł. 500.— za kompletne urządzenie pokoju). Wszelka zamiana. Poleca wytwórnia **Bernacki, Piotrkowska 275** tel. 31-80.

PLACE przy ul. Pabjanickiej i Ciasnej położone od 560 mtr i większe do sprzedania. Tramwaj na miejscu. **Otton Krause, Łódź, ul. Pabjanicka 47.** 7248—6

OKAZYJNA SPRZEDAŻ! Dwa łóżniki w skrzynkach, systemów: „Philips” i „Grawor” okazują tanio do sprzedania. **Radio Audion, Traugutta 1,** tel. 153-71.

SPRZEDAM budkę z węglem z powodu zmiany interesu. **Suwała 14, m. 2.**

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY dobrze zaprowadzony z wyrobioną klientelą do sprzedania z powodu wyjazdu. Oferty sub. „Z. F.”

KASA ogniotrwała w b. dobrym stanie tanio do sprzedania. **Piotrkowska 121, m. 42.**

FORTEPIAN krótki Grottrian Steinweo. Braunschweig, maszyna „Remington” do sprzedania. Telefon 233-80.

SAMOCHÓD - limuzyna 5-cio os., marki „Chrysler”, 6-cylindrowa w dobrym stanie do sprzedania. Do obejrzenia na miejscu. **Gdańska 126, garaż nr. 2.**

DO SPRZEDANIA nowo urządzone i wprowadzona cukiernia w dobrym punkcie. Wiadomość w administracji pod litery „N. L.” 7582—2

OKAZJA! Piękne nowe meble pokoju stołowego i sypialni tanio do sprzedania. Oferty proszę do administracji „Głosu Porannego” pod „Okazja”.

Różne

NAJLEPSZA damską i męską bieliznę wykonuje pierwszorzędnie systemem zagranicznym z własnego i powierzzonego materiału. **6 Sierpnia 9, front, parter.**

WAŻNE dla Pań. Tylko po 3 zł. sprzedają eleganckie kapelusze damskie wykonane podług ostatnich modeli, filcowe, słomkowe i inne. Uwaga: przyjmują również wszelkie przeróbki po cenach niebywale niskich. Polecam się łaskawej pamięci. Adres: **Zawadzka 23, lewa oficyna parter. Tola.**

PLUSKWI wytępisz bezpowrotnie tylko świecą Fumigatore - Cimex. Przeprowadzamy dezynfekcję mieszkań pod gwarancją. Zgłoszenia: telefon 120-77.

W KOLUMNIE otwarte zostają komplety gimnastyki rytmicznej, higienicznej i tanecznej **Reny Woldenberg, dypl. nauczycielki szkoły Ireny Pruskiej.**

SIDOROWICZ Józefa, Tuszyńska-13, zgubiła dowód osobisty wydany przez starostwo w Lidzie, odeinek meldunkowy. Prosi o zwrot. 9022—3

ZGUBIONO protest na zł. 200.— z wystawienia M. Szyk, Bydgoszcz, na zlecenie L. Mondzelewski. Łaskawy znalazca zwróci: **Ogrodowa nr. 3, Wejce.**

Choroby zwierząt

(Specjalność — psy domowe) **Lekarz weterynaryjny M. A. Reich** przyjmuje codziennie od 9 do 1 i od 4—7 p.p. **Nawrot 1a, II p. Tel. 175-77** Ceny lecznicowe.

Uzdrowiska

DO WŁODZIMIERZOWA na wakacje przyjmę jeszcze kilkoro dzieci. Willa w lesie, nowoczesnie urządzone, plaża, sport, zabawy, wycieczki. Troskliwa opieka macierzyńska i pedagogiczna. Zgłoszenia: **Helena Streisenbergowa, Anstadt 5, telef. Nr. 113-14, godz. 3—5.** 536—2

Pensjonat **„RIVIERA” Eweliny Silbersteinowej** (b. właśc. pensj. „ALICJA”)

w Włodzimierzowie pod Piotrkowem Wykwintna kuchnia. Spec. **Kuchnia wszech djet.** Obszerne pokoje z werandami. Informacje **Ernestyna Gilksmanowa Legionów 30 (Zielona) lub tel. 215-39**

PENSJONAT „MARYSIENKA” dla dzieci i młodzieży pod kierunkiem rutynowanej freblanki, otwarty od 15 maja 1934 r. we Włodzimierzowie. Siatkówka, tenis, gry towarzyskie. **Marja Gineberżanka, Włodzimierzów, poczta „Przyglów”, II Aleja.**

OSTROWO, n/Bałtykiem, (obok Karwi). Na kolonie letnie zapisy do 14 b. m. przyjmuje **Ruta Żelwianka, nauczyc. Gimnaz. Magistracka Nr. 1, fr. II p. od 3—5 pp.**

UWAGA!! WSZYSCY NAD MORZE do Jastarni! Najpiękniejsze morze i plaża. Pokoje ładnie urządzone, łożka z pościelą. Zamawiać można w Pabjanicach w sklepie **Wojteczakowej ul. Zamkowa 32, lub w Jastarni — Borze nr. 87 u Wojteczaka.** 5330—5

CIECHOCINEK „KONSTANCJA”. Pokoje umeblowane, słoneczne. Częściowe, całkowite utrzymanie. Wszelka djeta. Kuchnia wyborowa pod zarządkiem **Zofji Hellerowej z Warszawy.** 6240—2



KOLONJE letnie dla młodzieży szkolnej we Włodzimierzowie. Kuchnia zdrowa i obfita (utr. 5 razy dziennie). Troskliwa opieka wychowawcza. 2 zł. 50 gr. Zgłoszenia: **Lewkowiecówna, Cegielniana 5, lew. of., II piętro, od 4 do 6.**

WŁODZIMIERZÓW

Pensjonat „Trzy Lilje” inż-owej **H. Russakowej i N. Wajcmanowej** (teren p. Wiesława Budzyńskiego) Pierwszorzędne warunki wypoczynkowe. Dla dzieci i młodzieży szkolnej troskliwa opieka macierzyńska i pedagogiczna. **W Łodzi tel. 245-08**

ZAWOJA przepiękna kotlina u stóp Babiej Góry. Pensjonat dla uczniów i uczenie szkół powsz. i średn. w bardzo malowniczo i zdrowo położonych domkach wśród lasu, blisko plaży. Opieka towarzyska i wycieczki dla młodzieży. Opieka macierzyńska nad młodszymi dziećmi. Zabawy, gry, Wikt 5 razy dziennie. Kuchnia rytualna. Inform. i zgłosz. **10—12, 4—6. Dr. Wilhelm i Salomea Falkowie, Łódź, Pomorska 91.**

PENSJONAT dla dzieci i młodzieży znanej freblanki **R. Rozenówny** już czynny. **Wiśniowa-Góra-Stróżew „Czerwony dworek” Richtera. Tel. 217-28.** 042—3

DO SMARDZEWA kilkoro dzieci pod opiekę przyjmie kierowniczka przedszkola **N. Gutmanówna, Ewangelicka 16, telefon 157-08.**

MORSZYŃ, Pensjonat 1 kategorii „Lwówianka” — Elektryczność, woda bieżąca. Ceny przystępne. 256—2

PENSJONAT Hildebrandowej dla dzieci i młodzieży w **Hulance** (st. Justynów) już czynny. Zgłoszenia na miejscu lub w **Łodzi, Skwerowa 3, tel. 243-80.**

WŁODZIMIERZÓW Uzdrowisko Pensjonat „Jutrzenka”, blisko lasu, plaży i kąpielii rzecznych. Radio. Ceny niskie. Wiadomość w Łodzi: **Tel. Nr. 121-91** do 9 rano, od 2—4 pp. i od 9 wiecz. 555—5

Teofilów

obok Spaly st. Tomaszów Maz. pensjonat „TRZECH RÓŻ” komfortowa willa. Światło elektryczne. Tarasy. Plaża nad Pilicą. Wykwintna rytualna kuchnia Rozrywki, Dancinigi. Przyjmuje się dzieci. Opieka zapewniona. Ceny niskie. **Komunikacja autobusowa Łódź—Tomaszów Maz. — Teofilów. Zgłoszenia Piotrkowska 58 Włodysławski.**

Posady

PIERWSZORZĘDNA szwaczka z zagraniczną praktyką poszukuje posady w większym przedsiębiorstwie. Of. sub. „F. F.”

W CIĄGU MIESIĄCA i pod gwarancją wykluczającą absolutnie wszelkie ryzyko, wyucza praktycznie samodzielnego prowadzenia ksiąg handlowych z uwzględnieniem ustaw podatkowych, - rzeczozn. i kontrol. syndyk. przemysł. **Nauka o najdogodniejszej porze w małych stowarzyszeniach grupach lub indywidualnie. — Przyjmuje również nadzór nad księgowością, prace buchalteryjne, bilansowe i t.p., składając na żądanie kaucję tytułem gwarancji uznania księgowości za prawidłową również i w sprawach podatkowych. — Bliższych informacji w soboty i niedziele od 3—6 popoł. ul. Mostowa 3, I p. (Obok skrzyżowania ul. Narutowicza i Zagajnikowej). 557—2**

MOTORY Elektr.

Okazyjne, używane i nowe po cenach najniższych. **Przełączniki, gwiazda-trójkąt i rozruszniki własnego wyrobu. Warsztaty reper., przewijanie maszyn, instalacje elektr.**

Inż. J. REICHER i S-ka Południowa 28, tel. 21-000

STUDENTKA z gruntowną znajomością jez. franc. i niemieck. z praktyką w paryskiej szkole Montessori, poszukuje kondycji na wyjazd. Oferty sub.: „Siła pierwszorzędna” do „Gł. Por.” 880-4

FARBIARNIA zarobkowa na towary luźne poszukuje energicznego człowieka, obeznanego z branżą i ekspedycją. Of. sub. „Fachowiec” do adm. „Głosu”

KORRESPONDENT długoletni polsko - niemiecko - francusko - angielski, buchalter, poszukuje posady, ewentualnie godzinowo. Oferty „Pierwszorzędna siła”.

NIANIA rosjanka z pierwszorzędnymi referencjami poszukuje posady do noworodka. **Tel. 135-38.**

Lokale

POKÓJ frontowy, elegancko umeblowany, światło elektryczne, wygodny, wejście osobne do wynajęcia. **Gdańska 135 (róg Anny) II p. m. 6.**

DO WYNAJĘCIA słoneczny pokój z telefonem, łazienką, **Piotrkowska 109 I. p. fr. m. 3.**

DO ODDANIA część dużego front. lokalu na ul. Piotrkowskiej pomiędzy Pl. Wolności — Południową na manufakturę lub galanterję. Spółka nie wykluczona. **Telefon 194-29.** 7563—3

4-POKOJOWE mieszkanie z hallem i wygodami na drugim piętrze oraz 3-pokojowe z wygodami na trzecim piętrze do wynajęcia w nowym domu. Wiadomość: **Kopernika 21, u dozorcey, od godz. 1—2, tel. 237-07.**

DWUOKIENNY pokój z kuchnią, korytarzem, ubikacją od 1 lipca do odstąpienia. I p., lewa oficyna, **Lipowa 31, m. 12.**

DO WYNAJĘCIA duży, słoneczny pokój, niekrepujące wejście. **Braude, Narutowicza 7.**

SŁONECZNE, cudownie położone mieszkanie dwupokojowe, pierwsze piętro. **Al. I-go Maja 59. Dozorca wskaże.**

SŁONECZNE mieszkanie, 5 pokoi z kuchnią, wszelkie wygodny od 1 lipca do wynajęcia oraz lokal fabryczny także do wynajęcia od 1 października. **Żeromskiego 46 u administratorka.**

POSZUKIWANY sklep frontowy na Piotrkowskiej, między Narutowicza a Nawrot. Oferty do administracji sub. „A. A.” 040—5

DWA POKOJE umeblowane na Piotrkowskiej, centrum, I piętro do wynajęcia. Zgłoszenia telefonicznie **139-46** od 2—4 popoł.

5 POKOI z kuchnią i 3 pokoje słoneczne z wszelkimi wygodami do wynajęcia od 1 lipca. **ul. Cegielniana 30. Wiadomość u gospodarza.**

W CZYSTYM DOMU poszukuję jednookiennego, słonecznego pokoju z wygodami i używalnością kuchni. Of. sub. „Biuralistka”. 521—3

POSZUKIWANE. Lokal fabryczny składający się z jednej lub dwóch sal z centralnym ogrzewaniem oraz 3-pokojowe mieszkanie z wygodami w okolicy Gdańskiej — **Kopernika. Pożądane w ogrodzie. Oferty sub. „B. S.” do administracji.**

UMEBLOWANY pokój do wynajęcia. **Narutowicza 41 m. 17** od 2—4.

3 POKOJE kuchnia, wszelkie wygodny, wyremontowane, wynajmie **Piotrkowska 174 m. 12.**

Najlepszym z istniejących jest MYDŁO DO GOLENIA „TLEN” Daje gęstą, tłustą pianę, doskonale zmiękcza włos i ułatwia golenie.

LOKAL frontowy róg Narutowicza i Piłsudskiego natychmiast do oddania. Wiadomość: **Piłsudskiego 69 u dozorcey.**

DO WYNAJĘCIA od zaraz 4-pokojowe słoneczne mieszkanie z wszystkimi wygodami, front, II piętro. **Narutowicza 30, dozorca wskaże.**

DO WYNAJĘCIA od 1 czerwca r. b. 2 umeblowane słoneczne, frontowe pokoje dla lekarza, adwokata, lub biuro, I piętro, **Narutowicza nr. 30, m. 4.**

UMEBLOWANY pokój z niekrepującym wejściem z wszelkimi wygodami do wynajęcia przy inteligentnej rodzinie. **Zachodnia 66, m. 21. Ogl. od 10 do 8 wiecz.**

**Miasto-
LAS**

Piękne parcele letniskowe w starym 60-letnim lesie sosnowym od
80 groszy
za 1 metr²

LUCMIERZ

PRZYSTANEK TRAMWAJU ŁÓDŹ—OZORKÓW przy lesie.

Na 2-letnią spłatę
Plany zatwierdzone.
HIPOTEKA
WYDZIELONA.

**Miasto-
LAS**

Blizszych wiadomości udziela inż. J. CYBULSKI, Łódź, ul. Żwirki 18 (dawn. Karola), tel. 163-55, oraz kancelaria Dominium Łucmierz telefon Zgierz 47

PŁÓTNA LNIANE

w efektywnych kolorach na SUKNIE, PŁASZCZE I KOSTJUMY wyprzedaje detalnie z OKAZJI zakończenia sezonu po cenach fabrycznych
Skład Fabryczny Inż. M. GOTHALB I I. MOSZKOWICZ
firmy
ALEJE KOŚCIUSZKI Nr. 11.

Polecamy również materiały na obrusy i do robót ręcznych t. zw. „Czeskie płótno” i „Pa nemy” oraz resztki — tychże materiałów.

SZKOŁA POWSZECHNA

= przy =

SPOŁECZNYM POLSKIM GIMNAZJUM MĘSKIM

w Łodzi, Pomorska 105, tel. 132-18.

Zgłoszenia nowowstępujących przyjmuje Sekretarjat codziennie od godz. 9-ej do 13-ej.

Szkoła Powszechna Gimnazjum Męskie

z prawami gimnazjów państwowych

Tow. Szerzenia Oświaty i Wiedzy Techn. wśród Żydów w Łodzi
Pomorska 46-48, telef. 106-64

Kancelaria przyjmuje zapisy codz. w godz. 8—14 i 17—19

Oplata w Szkole Powszechny wynosi **15 zł. miesięcznie.**

Od nowego roku szk. będzie czynne PRZEDSZKOLE dla dzieci obojga płci, od 3 do 6 lat. Oplata 12 zł. mies.

Biurow Dzienników i Ogłoszeń

„PROMIEN”

zostało przeniesione do większego lokalu przy ulicy

Andrzeja 2

telefon 112-98.

Biurow nasze przyjmuje prenumeratę pism krajowych i zagranicznych oraz ogłoszenia do wszystkich pism po cenach redakcyjnych.

PROSZEK z KOGUTKIEM (MIGRENO-NERVOSIN) USUWA NADUPORCZYWSZĘ

BÓL GŁOWY
MIGRENE NEURALGIE
BÓLE ZĘBÓW
GRYPE PRZEZIĘBIENIA
BÓLE ARTRETYCZNE
STAWOWE KOSTNE

PROSZEK TE WYRABIAMY W POSTY
TABLETEK

ZADAJCIE ORYGINALNYCH PROSZKÓW z KOGUTKIEM

Mentopinol-Glob
środek przeciw gruźlicy, astmie i cierpieniom dróg oddechowych.

„Uniwersal”
leczy reumatyzm i wszelkie nerwobóle

„Hebrolin”
środek przeciw liszajom, egzemii i łuszczycy

Bobo-Glob
przysypka dla dzieci.

Proszek-Glob
od bólu głowy

Ziela Moczopędne
Skuteczny środek przeciw chorobom pęcherza, nerek i dróg moczowych

Ziela Tatrzańskie
Idealny naturalny środek przeczyszczający i regulujący trawienie

poleca Laboratorium przy Apłce Dr. far. ST. TRAWKOWSKIEJ W ŁÓDZI.

Ogolić się za 25 gr.
przy grzecznej i dobrej obsłudze

można tylko

w solidnym damsko-męskim

ZAKŁADZIE FRYZJERSKIM

PIOTRKOWSKA 116 — w — podwórzu

CENNIK:

Strzyżenie pań 50 gr., golenie z kołniską 25 gr., ondulacja 60 gr., strzyżenie 50 gr., manicure 50 gr., strzyżenie chłopców męszynką 30 gr.

Gimnazjum i Prywatna Szkoła Powszechna
(Kategoria A)

JANINY PRYSSEWICZÓWNY

Sienkiewicza 35, tel. 115-29

przyjmuje zapisy codziennie od g. 9—14-ej.

Dyr. Tadeusz Czapczyński.

Pierwsza Szkoła Zrzeszeniowa Męska

p. n. „NAUKA I WYCHOWANIE”

w Łodzi, ul. Piłsudskiego nr. 62

przyjmuje zapisy do wszystkich klas szkoły powszechnej (niższe klasy gimnazjum). — Wzorowa przedszkole. Poradnia psychologiczna. Judaistyka. Języki obce. Świetlica. — Ceny przystępne. Ulgi dla niezamożnych.

Kancelaria tymczasowa przy ul. Wólczańskiej 10 | 15, front II p. czynna od godz. 10—14, od 16—19.

Z prawami szkół państwowych

Gimnazjum żeńskie i Szkoła Powszechna

in. Marii Konopnickiej

ul. Wólczańska 123. Tel. 174-85

Sekretarjat przyjmuje zapisy codziennie od 9-ej do 14-ej z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dyr. Helena Manugiewiczowa

Do basenu i na plażę!

Jedynie trwałe

nieszczypiący tusz do rzęs

TONICYLE

„MADELYS”

PARIS

FRANCE

Jedynie letnie kino dźwiękowe
w ogrodzie

RAKIETA

ul. Sienkiewicza 40. Tel. 141-22

Dziś i dni następnych!

Najlepsza komedia sezonu
produkcji austriackiej p. t.

„CSIBI”

z Franciszką Gaal

Widownia zaopatrzona w razie niepogody i chłodu

Dźwiękowy Kino-Teatr
„Przedwiośnie”



Żeromskiego 74.
róg Kopernika, tel. 129-88

Ostatnie 2 dni!

Liljana Harvey

urocząca, tętniąca młodością, czarująca ulubioną publiczności w filmie p. t.

Cesarzowa i Ja

Tęm tego naprawdę czarującego filmu jest Paryż, przepych wystawy, czar Offenbachowskiej muzyki.

Następny progr.: **Nie jestem aniołem.** W roli gł. MAE WEST propagująca nową modę: „Niech żyją tegie”
Dziś poranek dla dzieci o g. 11-ej. Wejście 25 gr.

Ceny miejsc: I — 1.09, II — 90 gr., III — 50 gr. Kupony ulgowe po 70 gr.

Prenumerata miesięczna „Głosu Porannego” ze wszystkimi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 4.60, za odnośnienie — 40 groszy, z przesyłką pocztową w kraju — zł. 6.—, zagranicą — zł. 9.—

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Ogłoszenia za wiersz milimetry 1-szpaltowy (strona 5 szpalt): 1-sza strona 3 zł., Reklamy tabatem redakcyjnym zł. 1.50; w tekście: z zastrzeżeniem miejsca 60 gr., bez zastrzeżenia miejsca 50 gr., nekrologi 40 gr. Zwyczajne (str. 10 szpalt) 12 gr. Drobne 15 gr. za wyraz, najmniejsze ogłoszenie zł. 1.30. Poszukiwanie pracy 10 gr. za wyraz, najmniejsze zł. 1.30. Ogłoszenia serceśnynowe i zaślubinowe 12 zł. Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50% drożej, firm zagr. 100%. Za ogłoszenia tabelaryczne lub fantaz. dodatek 50%. Ogłoszenia dwukolor. o 50% drożej.

Redaktor: Eugeniusz Kronman. Za Wydawnictwo odp. Eugeniusz Kronman. „Prasa”, wydawnictwo sp. z ogr. odp. W drukarni własnej Piotrkowska 101

Symbol naszego wieku

Mało kto zwrócił u nas uwagę na wybór znanego fabrykanta armat, pana Eugenjusza Szejdera, do Instytutu Francji (nauki moralne i polityczne), chociaż osoba tego fabrykanta śmierci standaryzowanej jest u nas dobrze znana.

Zwykle po takim wyborze każda niemal gazeta podaje biografię nowego akademika z niezmiernie interesującymi szczegółami, jak np.: co lubi jadać, kiedy pokłócił się z kochanką, oraz kilka anegdot, które już podali biografowie faraona Ramzesa.

A przecież wybor ten nie powinien przeminać bez echa. Jest on bowiem przepysznym symbolem naszego wieku i taki enorme, że nie daje się umieścić w ramach żadnego okresu historii, począwszy od naszych niewinnych i sympatycznych przodków jaskiniowców.

A jakż interesujący jest bilans zastug nowowybranego akademika wobec Francji! Zastugi daleko odbiegające od szablonu i ogromne, a datujące się od dawna, aż od trzeciego pokolenia jego sympatycznej rodziny. Słuchajcie:

Pierwszy wielki czyn firmy Szejder datuje się od czasu wojny francusko-niemieckiej, z roku 1870-1871. Napoleon III, człowiek mądry i praktyczny, zamierzał zapatrzeć się w armaty u Kruppa. Wzburzyło to oczywiście patrio-tyczne sumienie p. Szejdera który zapomocą kilku milionów wzburzył sumienie pewnego dygnitarza, swego krewnego, a ten z kolei naklonił Napoleona do nabycia armat francuskich.

A wyroby ówczesne p. Szejdera były w pełnym tego słowa znaczeniu francuskie. Każda bomba, w przeciwieństwie do ciężko strawnej systematyczności pruskiej, miała swoją indywidualność i rozkoszne kaprysy: albo wybuchala, albo nie. Pozwalało to przybawcom znakomicie zabawić, zakładając się o to, czy bomba francuska wybuchnie. Niektórzy twierdzili, że francuzi umyślnie zabawiali w ten sposób prusaków (amabili te francuska), chociaż ja osobiście w to wątpię.

Armaty były również pełne humoru. Często donosiły na pół spodziewanej odległości strzału, co stwarzało miłe sytuacje strzelania francuskiej artylerji we francuską piechotę i t. d.

Wszystko to świetnie się przyczytno do upadku Napoleona i do zajęcia Paryża.

Drugi z kolei szef firmy, p. Eugenjusz Szejder I, niemniejsze oddał Francji usługi. Będąc ministrem poważnie przyczynił się do uchwalenia przez parlament francuski prawa o wolnym eksporcie broni. Współ z kolegą Kruppem zorganizował sławne Putiłowskie zakłady broni, które tak bardzo przyczyniły się do „zwycięstw” rosjan nad Niemcami.

On to również w latach 1914-18 sprzedawał bułgarom i turkom francuskie armaty (lepsze o całą niebo od sprzedawanych Napoleo- now). Pozwalało to francuskim żołnierzom na frontach tureckim i bułgarskim podziwiać dokładność i ostrość wyrobów ojczystego kraju. Szkoda tylko, że na bombach i kulach nie było napisów w rodzaju: „Francja swoim bohaterom”, „Francja jest dumna ze swoich synów”. Francuski żołnierz dostając w nainny łeb taką kulę, umarłby naprawdę patriotycznie.

Nie zapomnijmy, że w zakładach p. Szejdera pracowały podczas wojny matka, siostry, narzeczone i kochanki tych żołnierzów, które

Odbronzowana ortodoksja

Ktoś niedawno nazwał zawar- tość treściową słynnej powieści żydowskiej I. J. Singera p. t. „Josie Kalb” odbronzowaną ortodoksją. Jest to chyba jedne z możliwych nazwanie tej porywającej powieści, przetłu- maczonej obecnie na język polski. Ukazanie się tej powieści zdobyło wstępny łojem całą krytykę polską, tak z lewego skrzydła jak i z prawego. Nawet zaprzysiężony żydożerca, Adolf Nowaczyński, powitał tę powieść słowami najwyższego uznania i entuzjazmu. Czemu to wytłumaczyć?

Chyba tylko czarem jej formy artystycznej i niepokojącą głębią nawskroś ludzkiej treści. Formalnie przypomina czar prozy Żeromskiego, a treściowo — niezgłębione mroki i powikłania dziejów ludzkich w powieści- ciach Dostojewskiego. Artyzm najwyższej miary scharmonizo- wany tu jest doskonale z treścią w jedną nierozdzielalną całość. Jest to w najwłaściwszym tego słowa znaczeniu powieść klasy- czna. W literaturze polskiej, gdzie stale przeważa raz treść, czego najjaskrawszym przykła- dem jest Żeromski, to znów for- ma, czego przykładem jest Kad- den — Bandrowski, takiej po- wieści dotąd nie mamy. Dobrze więc się stało, że niejako dla przykładu została polskimi czy- telnikom udostępniona.

Autor I. J. Singer zajmuje podobno we współczesnej lite- raturze żydowskiej jedno z czo- łowych miejsc. Mówię „podo- bno”, gdyż nie znam na tyle literatury żydowskiej, prócz Bi-

blji, aby mee to autorytatywnie rozstrzygnąć. W każdym bądź razie w zestawieniu z powie-ściami takiego np. Szaloma A- sza, czy Józefa Opatoszu, Sin- ger nie tylko nie traci, ale zys- kuje. Zyskuje, a tem samem go- ruje nad nimi, powagą i dojrz- łością myśli, umiarem i taktem artystycznym, rzetelnością i su- miennością widzenia, subtelno- ścią odczuwania, rzeczowością opisywania i bezstronnością ro- zumowania. Ideologicznie — po- stępowy liberał, bijący zarówno w konserwatywnym zorganizowa- nego świata obłudę ortodoksja- nych chasydów, cadyków i ra- binów, żerujących na głupocie wygłodniałych mas żydowskich jak i w pseudoradykalizm i de- mokratyzm mieszczański za kłamania papierowego huma- nitaryzmu i naskórkowej cy- wilizacji grup zasymilowanych. Cała nędza tych dwóch odła- mów współczesnego żydostwa w Polsce została odmalowana w powieści Singera w sposób nieporównany dotąd, cała ga- leria postaci, typów, typków i typeczków z istną maestrią psy- chologiczną i znanstwem niepo- średnim odrębności duszy ży- dowskiej została poprostu wy- rzeźbiona w galerje posągów z plastycznego materiału mowy ludzkiej, którą Singer włada, jak żaden chyba przed nim pi- sarz żydowski.

Dla czytelnika polskiego eg- zotykiem tej powieści będzie to, że dopiero z niej niejako przyjrzy się światu, z którym od wieków współżył, ale od któ- rego dzieliły go na śmierć i ży-

cie nieprzeżyte mury obopól- nych przesądów, zabobonów, uprzedzeń i nienawiści. Poka- zany tu w całej nagości swych wad i zaskarupień świat żydow- skiego kleru i zadawanego fanatyzmu religijnego przekony- wa nacznie, że kler każdy, bez względu na rodzaj wyzna- nia, jest wszędzie i zawsze jed- den i ten sam. Pod maską świę- toblowości i cnót religijnych ukrywa bigoterję, cyniczną chęć łatwego zarobku i zbrodnie wy- zysku za cenę wątpliwej war- tości pociechy religijnej dla sfanatyzowanych w ciemnocie i bledzie mas. Tę wstydliwą podszewkę kleru wszystkich wyznań wywrócił Singer na wierzch — i to jest jego zasłu- ga, wykraczająca daleko poza ramy ściśle artystycznej koncepcji w powieści. Jest to zas-ługa poprostu społeczna, tem- plej świadcząca o autorze, że różne pierwiastki swej twórczo- ści złączył w jeden stop, w jed- ną zaokrągloną całość. Ta jed- na książka więcej w tej dzied- zinie pokazuje, skuteczniej ob- naża i zwalcza zło, niż tysiąc choćby studjów napisanych na ten sam temat. Taka jest jej siła i taka sugestja.

Na biednym Józiku Cielaku, kandydacie na cadyka nieszw- skiego, pokazana jest, jak na żywym przykładzie, destrukcyj- na psychicznie robota skrajnie- go fanatyzmu religijnego. Józio Cielak pragnie czynić same do- bro, a czyni wszędzie i zawsze same zło, gdyż rozum swój, wo- lę swoją, a nawet sposób odczu- wania i sądenia etycznego spraw ludzkich poddał rozumowi, woli, odczuwaniu i sąde- niu zawartemu w przepłach ksiąg religijnych i talmudzie.

Józio Cielak niewinnie cier- pi, gdyż okazuje się, że w więk- szości wypadków wśród ży- wych stosunków ludzkich te prawdy wyższego rozumu i wo- li, te przepisy wyższego odczu- wania i sądenia spraw ziem- skich, zawarte w księgach świę- tych i talmudzie, są prawdami martwymi. Albo się żyje w ży- ciu, albo w księgach świętych. Józio Cielaka nie stać było na dwoistą obłudę większości zwy- kłych wyznawców, wybrał za- miast życia księgi święte i dla tego został z życia wyklęty i to wyklęty, o paradoksie, przez kapłanów w imię tychże ksiąg świętych, jako niby ich wróg i bezczęścieciel. Powędrował za- molny w świat poza ludzi i ich sprawy, zmienił imię i nazwi- sko, wyrzekł się wszelkiej wła- sności, prócz worka na plecach w którym dźwigał, jako jedyny majątek „tales”, „tefilim” i ka- mień dla ciężaru. Warto po- słuchać sceny sądu rabinackie- go, który poprzedził tę wędrów- kę:

— Powiedzno, Josie, skąd przybyłeś?

— Ze świata — brzmiała od- powiedź.

— A pocios przyszedł do na- szego miasta?

— Nie wiem.

— Co to znaczy, że nie wiesz?

— spytał zdumiony rabin. — Znasz chyba prawdę?

— Nie znam prawdy — od- parł cicho Josie.

— Podsądny — krzyknął ra-

bin — powiedz wreszcie, kim jesteś?

— Nie wiem.

— Nie wiesz? Ale ja wiem! Jesteś upiorem, słyszysz?

Bóżnica zadrżała w przera- żeniu.

— Tak, tak — mówił dalej starzec, drżąc na całym cie- le i patrząc przenikliwym wzro-kiem prosto w wielkie, czarne oczy podsądnego. — Błądzisz po świecie, sztydzisz sobie z lu- dzi, nie wiesz, co czynisz?

Zgromadzeni siedzieli, jak skamieniały. Lęk odjął im mo- wę. Lecz starzec ciągnął dalej:

— Jesteś Nachum i jesteś Jo- sie. Jesteś mędrzec i nieuk. — Zjawiasz się nagle w miastach i znikasz nagle. Biegniesz się po ementarzach i włóczysz po po- lach, w nocy. Wszędzie, dokąd przybywasz, przynosisz ze so- bą zarazę i nieszczęście. Stra- szysz wśród grobów, parasz się niewiastami, znikasz i wra- casz do nich z powrotem. Nie masz celu w swem życiu, tak, jak i w swoich uczynkach. — Gdyż jesteś niczem, ciem- niem marnym. — Gdyż błąkasz się wśród ogni czyscowych. Czy słyszysz?

Oczy wszystkich rozwarły się szeroko. Podsądny milczał. — Spokojnie, chłodno, obojętnie spoglądał swymi wielkimi, czarnymi, szeroko rozwartymi oczami, które nie wokoło nie dostrzegaly.

No, czyż to nie przypomina podobnych w napięciu scen z Dostojewskiego?

A teraz inna scena z począt- ku powieści, kiedy Malkefe, — przybrana teściowa Józia, wie- dy jeszcze Nachumcia, kocha- jąca się w nim, tęskni za nim, za życiem, od którego on u- ciekl:

„Przyszły nocę oczekiwania. Uszy jej chwytaly każdy szmer wylaniający się z ciszy, wszelki dźwięk, zakłócający spokój no- cy. Zdawała sobie dobrze spr- awę z tego, że ten, na którego czeka, nie przybędzie tu, że jest gdzieś daleko, bardzo dale-ko. Leżała jednak z otwartymi oczyma, czujna na każdy od- głos, na każdy najbliższy nawet szelest. Czekala na cud. Lito- wała się nad sobą, nad swem młodem ciałem. Rozebrała się do naga, pieściła swe smukłe u- da, swe okrągłe ramiona, mło- de i jędrne swe piersi, jedną po drugiej. Oczy miała pełne łez. Zrzuciła z siebie pierzynę i leżała zupełnie odkryta. Na jej rozpalone ciało wszystko kładło się ciężatem, wszystko jej przeszkadzało. Czujna, wy- tężona, leżała z szeroko otwar- temi oczami, błączącymi gdzieś w dali, uchem chwytając naj- lżejszy dźwięk i najniklejszy szum. Jak pies w okresie rui weszyla coś, co przyjdzie, co przyjsz musi, coś, co ją zdoła wybawić

— Nachumcie — wołała w gorączce. — Nachumcie, przyjdź do mnie!...“

No, czyż to nie przypomina najpiękniejszych kart tego ro- dzaju z dzieł Żeromskiego?

Powieść I. J. Singera, to nie tylko arcydzieło literatury ży- dowskiej, to nieprzeciętne dzie- ło kultury wogóle.

Marian Piechal.

Dzisiejsza „REWJA” zawiera:

- Inż. D. Karo: Symbol naszego wieku.
- Marjan Piechal: Odbronzowana ortodoksja
- Louis Fischer: Postęp w Moskwie.
- ns: Disraeli — zaprzeczenie rasizmu.
- A—ski: Wychowanie w Rosji.
- Robert Gabriel: Golgota bezrobotnych.
- Dr. D. A. „Przewrót” Romana Dmowskiego.
- JEN: Spleen (Nowela)
- Dr. J. Loeb: Obserwacja chórch na cukrzyęc.
- Raymond Mortimer: Angielscy powieściopisarze.
- N. W.: Pałac Kaliguli i willa sowiecka.
- Emil Ludwig: Najpiękniejszy film świata.
- W. Tatarinow: Gruzoł tarczykowy hitlerowców szwankuje.
- Wanda Wasilewska: Mężczyźni wolą blondynki.
- N. N.: Tragiczne odkrycie.
- A. T.: Jak się odmładza kobiety?
- Jeno Wallesz: Słomkowy kapelusz.
- Turystyka — Kącl bridge’a. — Rozrywki umysłowe. — Szachy — Humor

mogłyby w ten sposób przesłać swoim synom, braciom, narzeczonym i kochankom pozdrowienia w rodzaju: „a mon Paul cheri”, „Baisers a mon petit Jean” i t. d. Je- śliby kulę Paula otrzymał Jean, mogłyby je potem między sobą wymienić.

Po wielkiej wojnie szefem firmy zostaje obecny akademik, p. Eu- genjusz Szejder II, który dla po- lepszenia francuskiego bilansu han- dlowego sprzedaje Abd el Krim’owi, walczącemu z Francją, swoje armaty.

Obawiając się, że ciągle konfe- rencje rozbrojeniowe mogą zwięk- szyć bezrobocie w przemyśle wojen- nym, popiera Hitlera i pomaga mu w zdobyciu władzy.

P. Szejder roznosi sławę Fran- cji daleko poza jej granicami.

Sprzedaje broń i do Chin i do Ja- ponji i do Ameryki, wszędzie, gdzie znajdzie się ktoś, który mo- że płacić.

A jeśli klient narazie nie może płacić, p. Szejder stara się, aby rząd francuski zezwolił na we- wnętrzną pożyczkę francuską dla swego klienta. Pozwoli to francu- zom w razie wojny z klientami p. Szejdera odebrać swoje pieniądze w naturze.

To narazie wszystko. Ale dość, aby wynieść p. Szejdera do pozio- mu wielkich uczonych Francji, szczególnie przeciw czynności fir- my Szejder bynajmniej nie zmala- ła.

Obecnie pozostaje nam tylko na cześć nowowybranego akademika zaśpiewać chórem marsyllankę.

Inż. D. Karo.

POSTĘP W MOSKWIE

Ludzie są coraz lepiej ubrani i łatwiej zdobywają żywność

Piękna, stuprocentowa aryjka, która jechała ze mną w jednym przedziale od Holandji do Berlina, oświadczyła mi, że naszym czasem brak wiele z owej średniowiecznej pogody.

„Uczyniliśmy z postępu fetyza”, powiedziała. Pańscy przyjaciele narodowo-socjalistyczni zwalczają maszynę, ponieważ czyni ona człowieka bezrobotnym.

Zdolność produkcyjna Niemiec nie zostaje obecnie rozwijana, a rząd świadomie nie zamierza nic uczynić dla jej rozwoju; gdyby przedsiębiorstwa się rozwijały, wzrastałyby nadprodukcja, a kryzys zastrzyłby się. Hitler wydaje wiel-

kie sumy na zatrudnienie bezrobotnych, na budowę dróg, kanałów, regulację lasów — tylko nie na budowę fabryk. To byłby niepożądany postęp! Ze moją aryjską towarzyszką podróży tęskni do średniowiecznej pogody, że hitlerowcy zachwycają się egzekucjami przy pomocy topora i kochają Wotan — słyszałem ostatnio, jak niemiecki chłopiec mówi: —

„Chrystus już mi się nie podoba, podoba mi się Wotan” — wszystkim to jest kulturalnym wyrazem ekonomicznego cofania się. Pewien hitlerowski filozof pisze: „Stać się bardziej chłopkiem, znaczy stać się biedniejszym i prymitywniejszym, może nawet bardziej niecywilizowanym i barbarzyńskim, ale za to bardziej niemieckim”. — Pewien wódz faszystowski oskarżał kiedyś bolszewików, że „ubóstwiają postęp”. Ubóstwiają go rzeczywiście. Gdy się przyjeżdża z Sowieców na zachód, a potem jedzie z powrotem, czuje się coraz ostrzej tę filozoficzną i psychologiczną różnicę. W rosnącej liczbie państw mieszczańskich ludzie są szczęśliwi, jeśli mogą utrzymać swój dorobek. Chcą stabilizacji, hasłem ich jest „odbudowanie”, o postępie zupełnie się nie myśli. Ileż depresji duchowej i obaw o przyszłość znajdujemy w Europie! Materialne życie może być w Rosji jeszcze twardsze. W większości zachodnich krajów mamy o wiele większy komfort niż w Rosji; ale widoki Rosji są promiennie jasne i każdy jest przekonany, że warunki życiowe poprawiają się i będą się stałe poprawiały na przyszłość.

W styczniu opuściłem SSSR; w jakim stanie odnalazłem u siebie sowiecką za mój powrót w maju? Standart życiowy podniósł się znacznie, jak to widzieć na pierwszy rzut oka. Ale mam wrażenie, że lud oczekiwał jeszcze więcej i liczył, po niesłychanych ofiarach, których żądał pierwszy plan pięcioletni, że postęp będzie szybszy. Być może, że gospodarka nie będzie rosła w postępie geometrycznym. — W międzyczasie nastąpiło pewne rozczarowanie z tego powodu, że pierwszy rok drugiego planu nie przeniósł całej ludności prostą drogą do ziemi obiecanej, co przygasiło nieco entuzjazm i wzmocniło dążenie do lepszych warunków w sposób wyraźnie widoczny.

Co wpadło mi natychmiast w oko w Moskwie i co uczyniło na mnie najżywsze wrażenie? Doskonałe ubrania, które nosiło wielu mężczyzn i kobiet w dniu wolnym od pracy, jako „niedzielne ubranie”. Od czasu rewolucji ludność Moskwy nie ubierała się tak dobrze; widać, że posiadają ubrania nową zmianę i mogą w dni odpoczynku zamieniać swój strój codzienny na lepsze ubranie. W dni robocze ubrania wyglądają lepiej, niż przed 6 miesiącami, a w dni świąteczne ubranie jest absolutnie dobre, a więc nietylko w porównaniu ze stanem w dawnej Rosji. Nowe ubrania, płaszcze wiosenne i buty noszone są przeważnie przez młodych robotników fabrycznych. W Stambule, Atenach, Madrycie i innych stolicach podróży który oddali się o niespełna 10 minut od centrum miasta, znajduje się w biednych okęgach,

w których ludzie, domy i ulice wyglądają rażąco źle. Rewolucja bolszewicka była jednak istotnym przewrotem i robotnicy żyją w dawniej ekskluzywnych okęgach zupełnie tak samo, jak na przedmieściach fabrycznych. Dziś proletariackie przedmieścia fabryczne miasta Leningrad przedstawiają nie raz przyjemniejszy obraz, niż centralne arterie komunikacyjne, których dawna ozdoba, pałace i wille szlachty i bogaczy, jest obecnie zaniedbana i chyli się ku upadkowi. W tej własnie dziedzinie, a nie we wszystkich innych, nastąpiła niwelacja. Dobrze ubrany robotnik, poruszający się w śródmieściu, poprawia często obraz wewnętrzny miasta, a obecność jego na przedmieściach gasi normalnie istniejące ostre różnice pomiędzy temi przedmieściami, a pięknie wymanicurowanym centrum.

Ubranie i obuwie poprawiły się znacznie; zmieniły się również przyzwyczajenia kupujących. W dyskretnej odległości szedłem ostatnio za szeregiem kupujących kobiet. Pytają o pewien artykuł i aczkolwiek go znajdują, spieszą jednak do innego sklepu, a następnie do jeszcze innego, w nadziei, że znajdą lepszy gatunek, lub większy wybór. Dawniej? Gdy tylko obywatel sowiecki zauważył cokolwiek, co choćby w najmniejszym stopniu podobne było do pożądanego przedmiotu, kupował natychmiast, w obawie, aby w następnej chwili nie zniknęło w ręku innego chciwego kupującego.

Środki żywności istniały w o wiele obfitszym stopniu w okresie ostatniej zimy. Można dziś dostać prawie wszystko, oczywiście jeśli się ma pieniądze. Normalne sklepy i kooperatywy, w których obywatele kupują swe racje na kartki, mają wciąż jeszcze bardzo niskie ceny. Jednakże sprzedają one tylko chleb, mięso, kartofle, śledzie, cukier (600 gramów miesięcznie dla nieproletariusza i

podwójną rację dla robotnika), a rzadko herbatę. — Dwa kilo chleba kosztują rubla, dwa funty cukru — dwa i pół rubla. — Robotnicy i niektórzy urzędnicy otrzymują dodatek w postaci żywności i odzieży, po cenie droższej, niż w kooperatywie, ale tańszej niż w magazynach fabrycznych, które są dobrze zaopatrzone w towary. Jednakże nawet ci szczęśliwcy, a oczywiście również cała reszta ludności, muszą przy okazji zwracać się do bardzo drogich magazynów, do których każdy ma dostęp, kto może zapłacić. — W tych sklepach kilo pierwszego rzędnego masła kosztuje 35 rubli, ser 20 rubli, cukier 15 rubli, herbata 80 rubli, kawałek mydła 2 i pół rubla. W sklepach kooperatywach ubranie męskie kosztuje od 40 do 100 rubli.

Ale co to jest właściwie rubel? Rubel papierowy ma mniej więcej wartość jednego centa złotego. W porównaniu z rynkami światowymi ceny na wolnym rynku moskiewskim nie są wysokie, lecz właściwie bardzo umiarkowane, a ceny w kooperatywach niewiarygodnie niskie. Jednakże ceny muszą być zawsze porównywane z zarobkami. Płace są oczywiście bardzo rozmaite; znam ludzi, których dochody wahają się od 100 do 100.000 rubli miesięcznie. Przeważnie zarabia robotnik miesięcznie około 140 rubli. Co może za to kupić? To zależy od tego, co może nabyć w zamkniętych kooperatywach fabrycznych po zredukowanych cenach. A to jest rozmaite w zależności od przedsiębiorstwa.

Kategorycznie można jednak zapewnić, że standard życia ostatniego półrocza podniósł się i obecnie wzrasta jeszcze szybciej. Daje się to zauważyć na ulicach, w teatrach i w mieszkaniach. Wzrastający dobrobyt wyraźnie zaznaczył się w pięknym pochodzie 1 maja. Wojskowe i cywilne oddziały tej demonstracji uwidoczniły, że kraj stał się bogatszy. Fabryki ofiarowały więcej pieniędzy na dekoracje i iluminacje. Widziało się więcej tanków i samolotów. Widziało się również piękniejsze mundury — czerwono-gwardziści muszą obecnie nosić białe kołnierze — a maszerujący śpiewali i tańczyli w naj lepszych humorach.

Okres pełen wyrzeczeń, który rozpoczął się w 1928 roku i trwał przez pięć lat eksperymentów pierwszego planu, został obecnie zakończony. Czuję to każda jednostka. Produkcja surowego żelaza, która w kwietniu 1932 roku wynosiła przeciętnie dziennie 17100 ton, podniosła się w kwietniu 1933 roku do 18600, a w kwietniu 1934 roku skoczyła na 28700 ton. Odpowiednie cyfry dla stali brzmią: 17300 — 26100! Dla węgla: 184600 — 197600 — 251100! — Temu postępowi odpowiada również godny uwagi rozwój w przemyśle lekkim, wytwarzającym przedmioty codziennego użytku. — Myślą podstawową pierwszego planu było, aby wysiłek narodu zapłacić dopiero po 4-letnim okresie. Dzisiaj państwo wyrównuje swój dług wobec ludności.

Prosperity i uczucie zadowolenia z osiągniętych rezultatów

nie są oceniane w pełni, bowiem nadal trwa zacięta walka aby więcej zarabiać i więcej zdobywać dóbr ziemskich, z pośród których obecnie po raz pierwszy w historii Rosji niektóre oddano do dyspozycji mas. — Rosja sowiecka musi wciąż jeszcze rozwiązywać niektóre skomplikowane zagadnienia podziału i produkcji. Jednakże zasadą podstawową jest dzisiaj, że można pójść do jednego sklepu i kupić, co się chce. Ostatnio kupiłem w Mostorżu wentyle do roweru swego synka. Przed rokiem musiałbym to jeszcze zamówić zagranicą. Cały szereg takich przykładów wskazuje niezawodnie, że w życiu gospodarzem Rosji jesteśmy świadkami stałej poprawy na rzecz potrzeb najszerszych mas ludności.

Louis Fischer.

Hans Pfitzner



wybitny kompozytor niemiecki, obchodził w tych dniach 65 rocznicę urodzin.

Ibn Saud



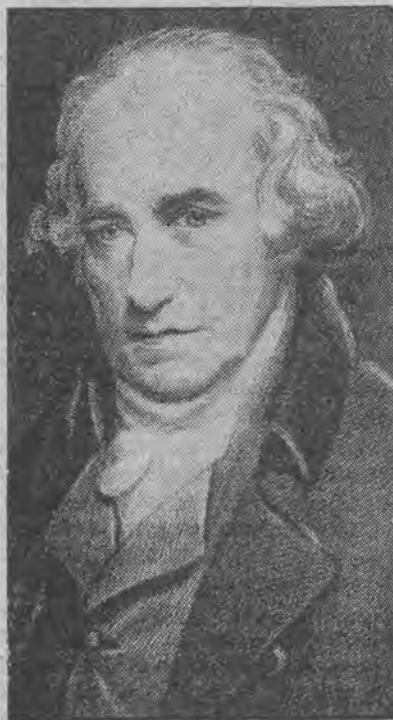
król wahabitów, jedna z najwybitniejszych postaci w świecie panarabskim.

Marie Hils



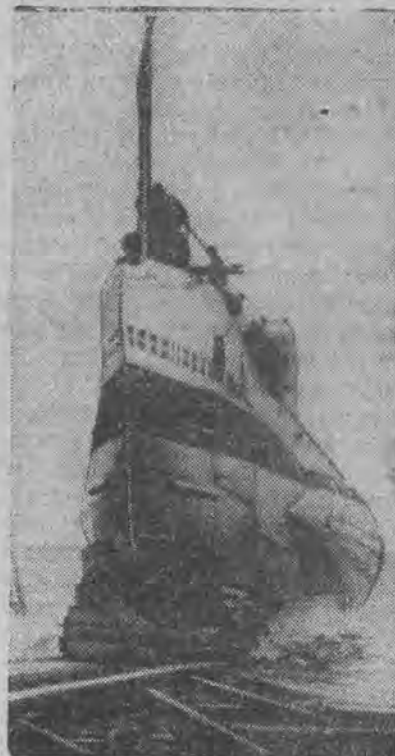
lotniczka francuska, otrzymała, jako najlepsza pilotka roku 1933-go, puchar Harmona międzynarodowej ligi lotniczej.

James Watt



wynalazca angielski, zastosował po raz pierwszy w maju 1784 roku parę do poruszania młotów i dzięki temu stał się pionierem w dziedzinie rozwoju maszyny parowej.

Nowa angielska łódź podwodna



została w tych dniach spuszczona na wodę w porcie Birkenhead.

Niszczyciele wełny



Dr. Zacher, jeden z najenergiczniejszych pionierów walki ze szkodnikami, które niszczą w szafach garderobę, zbiory muzealne etc., w swoim laboratorium przy pracy.

Disraeli -- zaprzeczenie rasizmu

Panu Alfredowi Rosenbergo wi wydawało się, że ma prawo powoływać się na Nietzschego.

Pan Streicher, wygłaszając przemówienie do angielskich dziennikarzy, powoływał się na Disraeliego. „Właśnie my, frankońscy narodowi socjaliści”, mówił Streicher, „nauczyliśmy się od angielskiego żyda, Disraeliego, który w jednej ze swych książek napisał: „Kwestia rasowa jest kluczem do historii świata, a historia jest dla wielu tylko dlatego tak poplątana, ponieważ nie znają oni kwestji rasowej”.

Streicher miał prawdopodobnie na myśli powieść Disraeliego p. t. „Tancred, czyli nowy pochód krzyżowy”, która ukazała się w 1857 roku. Rzeczywiście Disraeli włożył w usta jednego z bohaterów tej książki następujące lapidarne zdanie: „All is race; there is no other truth!” (Wszystkiem jest rasa; niema innej prawdy!).

Czy rasa jest rzeczywiście wszystkim? Czy chociażby w życiu samego Disraeliego była ona wszystkim?

Rzućmy okiem na to życie.

Benjamin Disraeli pochodził z wychryzczonej żydowskiej rodziny, która z Hiszpanji wyemigrowała do Anglii. Był dumny ze swego pochodzenia, aczkolwiek już dość wcześnie uswiadomił sobie, jak wielką przeszkodą było ono dla osiągnięcia jego ambitnych celów. Udało mu się utorować sobie drogę do najwyższych sfer opanowanej naówczas przez arystokratów Anglii. Zapomocą powieści z życia tych arystokratów zdobywa on względną sławę. W międzyczasie odbywa podróże, która prowadzi go również do Syrii i Palestyny.

W tych właśnie krajach rozgrywa się jego „Tancred”. Bohater powieści, młody lord, rozczarowany do europejskiej cywilizacji, ma nadzieję, że w Palestynie otrzyma odpowiedź na pytanie: „Co mam począć i w co mam wierzyć?”. Modli się on u stóp góry Synaj.

Jako dziecko chrześcijaństwa przychodzi do dwóch świątyni arabskich ołtarzy, aby wlać serce udrczonej Europy. Wydaje mu się, iż zrozumiał, że „chrześcijaństwo jest żydostwem dla szerokiego mas, ale jednak żydostwem”. Spotyka żydów, pełnych romantycznej dumy na temat swojej rasy i wierzących w swoje narodowe odrodzenie.

All is race; there is no other truth!

Ale ten żyd powieściopisarz został potem jednym z najznakomitszych brytyjskich mężów stanu, przywódcą angielskich nacjonalistów, twórcą nowego angielskiego imperjalizmu, zbawcą Anglii ze słabości i bezwładności.

Jakże to było możliwe? Jakiej okoliczności zawdzięczał on tę swoją karierę? Swój romantycznej świadomości rasowej?

Należy odrazu podkreślić, że wszystko zawdzięczał on swym zdolnościom w charakterze realnego polityka. Odsłania on ten swój polityczny charakter w powiedzeniu:

„Mąż stanu jest w istocie charakterem praktycznym, a gdy zostaje powołany do władzy nie powinien badać, jakie były czy też nie były jego opinie co do tej czy innej sprawy, ale ma się kształcić tylko w tem co

jest konieczne i pożyteczne”.

Wszyscy prawdziwi angielscy mężowie stanu przed i po nim myśleli i postępowali tak samo.

I oto niebawem spotykamy go na czele konserwatywnej grupy, która przeważnie rekrutowała się ze starej szlachty wiejskiej. Ale czy ci ludzie nie znali przykazania rasy? Widocznie jednak uważali, że ważniejsze jest przykazanie, które poleca mieć dobrego przywódcę. Nie jest wykluczone, że pewną rolę odegrał bliski kontakt, jaki naród angielski już oddawał na posiada ze starym testamentem.

Ale jakże on, Disraeli, świadomy swego pochodzenia żyd, był zdolny do uprawiania takiej konserwatywnej polityki i przewodzenia takiej partji? Na to pytanie udzielił on sam odpowiedzi w pamiętnej mowie parlamentarnej. Mówi on w niej:

„Tendencje rasy żydowskiej

są zdecydowanie konserwatywne. Ma ona przyrodzony sentyment dla religji, dla własności i dla naturalnej arystokracji. — Ale podczas gdy zadaniem mężów stanu byłoby właściwie rozwijanie tych instynktów wyjątkowo uzdolnionej rasy i wykorzystanie ich na pożytek istniejącego społeczeństwa, to społeczeństwo przez długi czas wolało prześladować, lub eliminować swych naturalnych sprzymierzeńców, a skutki nie kazały długo na siebie czekać”.

To prawda! Jakże inny przebieg miałyby wiele rzeczy w Niemczech, gdyby niemiecko-narodowi myśleli tak, jak Disraeli! Ale jakie to ma znaczenie w związku ze zdaniem „all is race”? Żadnego.

Disraeli zostaje ministrem, premierem, obalają go, wybierają ponownie znowu obalają. Wreszcie jego karjera wydaje się być zamknięta; wstępuje on do izby lordów jako lord Beaconsfield.

Ale dopiero teraz wyrosła ten ciężko chory starzec do wielkiej potęgi politycznej. — Zrywając nagle z bierną polityką zagraniczną, jaką Anglija od dłuższego czasu prowadziła na wielką szkodę swego światowego politycznego znaczenia, staje na drodze Rosji, gdy właśnie nie zamierza zadać ostatni cios Turcji. Sprząta mu na berlińskim kongresie z przed nosa już jakby posiadana zdobycz.

Bismarck miał podobno powiedzieć wtedy o nim: „Ten stary żyd jest wielkim mężem stanu”. Jako żyd?

London zgotował zwycięzcy entuzjastyczne przyjęcie. Żydowi?

Umarł oplakiwany przez całą Anglię. Pamięć o nim trwa wśród Anglików nadal. Pamięć o żydzie?

Czy Disraeli był żydem? Nie wątpi, Disraeli, jako autor powieści „Tancred”, był żydem.

Czy był Anglikiem? Napew-

no, Disraeli, jako mąż stanu, był Anglikiem.

Czy zdanie „All is race” sprawdziło się na nim samym? Absolutnie nie.

Jego własne życie jest raczej potwierdzeniem prawdy, że rasa oznacza wprawdzie wiele, ale bynajmniej nie wszystko. Jego własne życie wykazuje więc, że jego zdanie „All is race” jest błędne, a dokładniej mówiąc, że jest ono rezultatem romantycznej przesady.

Niektórzy antysemita, szczególnie w Niemczech, żywią nadzieję, że Anglija weźmie udział w kampanji rasowej przeciwko żydom. Już sama pamięć o Disraelim byłaby dostateczną gwarancją, że ci antysemita przeżyją poważne rozczarowanie. — A ponieważ pozatem są oni przekonani, że sprawa żydowska „musi być rozwiązana na drodze międzynarodowej”, więc ich nadzieje na propagowanie przez nich „rozwiązanie” są strasznie mizerne.

Wychowanie w Rosji Młodzi przestępcy stają się pożytecznymi obywatelami

Wielkie znaczenie przywiązuje się w zakładach dla młodych przestępców w Rosji do wychowania młodzieży od 14 — 15 lat. Tutaj przyświeca cel i zadanie: przygotować młodzież do życia samodzielnego. Większość zakładów tego typu odpowiada szkołom przy fabrykach dla młodzieży w Sowietach: kształcą wykwalifikowanych specjalistów. Często młodzież z tych zakładów jest przenoszona na własną prośbę i odpowiednio do uzdolnień do szkół technicznych, skąd niezadługo dostaje się następnie na uniwersytet. Większość uczniów jednak przygotowuje się na wykwalifikowanych robotników, by później pracować w przemyśle. Organizacja w tych zakładach przypomina organizację kolektywów produkcyjnych. Zakłady te rozporządzają mechanizacją warsztatami, służącymi zarówno do nauki, jak i do produkcji. Zadaniem kolektywu w zakładzie jest wypełnienie pewnego określonego planu.

Oplata w zakładach nie jest tylko siłą napędą. Ona uczy także wychowanka cenić owoc pracy ludzkiej i pracą się interesować. W zakładach wpływa się specjalnie na wychowanków, aby swój zarobek racjonalnie użytkowali. Zagadnieniem tem zajmują się też własne zarządy młodzieży. Nie straszy się jednak tem, że za krótszy czy dłuższy czas będzie wstrzymano prawo zarobkowania. Pedagogika współczesna opiera się na kontakcie przez zaufanie do młodzieży. Kładzie się na to duży nacisk. To zaufanie objawia się we wciąganiu masy wychowanków do grona zarządów i w powierzaniu wychowankom różnych odpowiedzialnych zleceń. Są oni wówczas związani odpowiedzialnością. Wznaga się poczucie własnej wartości. Umacnia to w młodzieży wiarę i wypiera wyobrażenie o mniejszej wartości, niesłusznie dawniej sugerowane. Odpowiedzialność daje rezultaty pozytywne. Pedagogika współczes-

na jest przeciwna „pięknym słowom” i „dobrym zachętom” gdyż połączone to jest z obłudą (młodzież odczuwa to natychmiast i nienawidzi tych „słodkich” nauczycieli). Takie postępowanie przyczynia się do tego, że dzieci o słabej woli jeszcze bardziej osłabia.

Nie zapomina się o indywidualnych właściwościach dzieci. Współczesna metoda wpływania na pojedyncze, np. psychopatycznie obciążone dzieci, polega na odwróceniu ich od negatywnych wpływów. Dba się o:

- 1) trwałe zajęcie,
- 2) czynienie odpowiedzialnymi tych dzieci za tę lub inną pracę produkcyjną;
- 3) naprowadzanie uwagi takich dzieci na poszczególne czynności, które wymagają niewielkiej specjalizacji i które nie są związane z ogólną troską pracy w zakładzie (np. opiekowanie się zwierzętami domowymi, indywidualne artystyczne wychowanie i inne);
- 4) badanie cech charakteru tych dzieci i o leczenie psychiczne.

Prócz indywidualnego wychowania takich dzieci, zostaje do tego celu wciągnięty również kolektyw dziecięcy. Tutaj gazetka ścienna odgrywa kolosalną rolę, jako organ sa-

„Elenchus Seminariorum”

W tych dniach ukazał się w zymie t. zw. „Elenchus Seminariorum”, podający szczegółowy wykaz seminarjów duchownych, podległych kongregacji t. zw. „C-studio rumi”. Z wykazu tego dowiadujemy się, że w 1072 diecezjach kościoła katolickiego istnieje 1570 seminarjów duchownych. Seminarja te są przeważnie prowadzone przez księży świeckich (1241), tylko pewna, niewielka ich część (329) jest pod kierownictwem kleru zakonnego.

mokrytki i publiczna opinja zakładu.

W walce o dyscyplinę mają zakłady dla trudnych do wychowania często dużo trudności z dezorganizatorami, którzy często stają się dowódcami wychowanków. Wydaje się, że najlepszym środkiem do zwalczania tych dezorganizatorów jest wykluczenie ich z kolektywu. Jednak nikt nie może zapewnić, że jutro znowu nie zjawi się inny. Dlatego też do wykluczenia sięga się tylko w ostatecznym wypadku. Natomiast dowódcę-dezorganizatora przydziela się do służby w imię interesów zakładu. Jego organizacyjne zdolności wykorzystuje się na pożytek ogółu. Pedagogika współczesna takich dowódców wprowadza do zarządów zakładu i osłaga to, co zamierza. Pedagodzy nie zapominają, że wśród trudnych do wychowania dzieci jest pewien procent fizycznie niedorozwiniętych neurotyków, psychopatów. Leczy się ich przez:

- 1) pobyt na świeżym powietrzu,
- 2) lepsze odżywianie,
- 3) odpowiedni rozkład pracy i
- 4) ogólne wzmocnienie ciała przez hydroterapię i sport.

Dla dzieci, które znajdują się w silniejszym stadium psychopatycznym, istnieją oddzielne zakłady, gdzie dzięki mniejszej ilości wychowanków istnieje troskliwsza opieka i odpowiednie leczenie. Przy zakładach istnieje specjalna komisja, składająca się z pedagoga, jako przewodniczącego, lekarza, sędziego, dwóch przedstawicieli publiczności, którzy są opiekunami nad dziećmi, przedstawicielami rodzim i szkolnym.

Abym przekonano młodzież o tem, że się niema zamiaru stosowania względem niej przynusiu, zakłady oświadczały no wicjuszem, że zostaje przyjęci do zakładu warunkowo: na czas, który umożliwi wzaje-

nie poznanie się. Ten system czyni wychowankowi wstęp do zakładu łatwym i usuwa szereg psychicznych reakcji, które pchnęłyby go do wystąpienia z zakładu. Po upływie oznaczonego czasu — najczęściej dwóch tygodni — stawia kierownik zakładu na zgromadzeniu ogólnym pytanie, czy wychowanek ma być przyjętym, czy nie. Jeśli podczas próbnego okresu nie nadzwyczajnego nie zaszło, sprawa jest prosta. W innych wypadkach następuje przyjęcie pod pewnymi warunkami. W poważnych okolicznościach kierownik bierze za siebie odpowiedzialność za nowicjusza. Przyjęcie takiego nowicjusza ma tę korzyść, że nakłada na kolektyw i na nowoprzyjętego poczucie wzajemnej odpowiedzialności.

Są w zakładach oczywiście i tacy, którzy próbują uciekać. Np. na wiosnę czynią to zwolnienicy przygód i podróżowalnicy. Zakłady organizują w tym czasie wycieczki.

Najważniejszą rzeczą jest organizacja życia w zakładzie w ciągu całego dnia. Organizuje się, prócz ośmiągającej już pracy i nauki, zajęcia z własnej woli wychowanków, zajęcia interesujące, a mające znaczenie wychowawcze. A więc: kino i radio, koło dla doświadczonych chemicznych i fizycznych, „żywa gazetka”, która odzwierciedla życie i pracę zakładu, zabawy, muzyka, wieczory towarzyskie — oto wypełnia godziny wolne. Praca w takim zakładzie nie jest łatwa. Do skutecznej, owocnej pracy potrzebny jest przede wszystkim wykształcony pedagog, który swoją pracę wprawdzie kocha, który z ochotą, a nawet z palosem pracuje. Dyrektorzy zakładów wskazują, że tysiące poprzednich wychowanków zakładów dla młodych przestępców pracują obecnie w pierwszych szeregach budownictwa społecznego.

Ludzie na całym świecie szukają pracy

GOLGOTA BEZROBOTNYCH

Miejski przytułek dla „skończonych“ w Kalifornii

Hooverville i Dschungelcity — to dwa najdziwniejsze pod słońcem osiedla ludzkie.

Nie figurują na mapie.

Nie wiem, czy większość mieszkańców Sacramento, pięknej stolicy Kalifornii, wie, że leżą w obrębie ich gminy, tak blisko siebie, że trudno odróżnić gdzie jedno się kończy, a drugie zaczyna, lecz różnią się bezwzględnie. Każde z większych portowych miast Ameryki ma swoje Hooverville i Dschungelcity.

Jeszcze czas na kłopoty

Na drogę do Hooverville wstałem z chwilą utracenia miejsca sternika na statku parowozowym.

Przyczyną wymówienia była „depresja“, jak oficjalnie nazywają w Ameryce sytuację gospodarczą, powstałą na tle kryzysu. Brzmi to właściwie: „Niema pracy dla cudzoziemców“.

Nie przejąłem się zbyt utratą pracy w przekonaniu, że otrzymam ją wkrótce w innej firmie, dla której iż oddawna chciałem pracować. Pewność ta opuściła mnie jednak już nazajutrz.

gdy w biurach werbunkowych i fabrykach usłyszałem jedną i tę samą odpowiedź: „No help wanted“ —

nie potrzeba pomocy.

Etapy ciężkiej drogi

Pielgrzymka do biur i fabryk stanowiła pierwszy etap drogi do Hooverville. Nie był zbyt ciężki, bo posiadałem jeszcze poczynione na wypadek bezrobocia oszczędności. Drugi rozpoczął się z chwilą, gdy zrozumiałem, że „No help wanted“ będzie jedynym skutkiem moich poszukiwań. Na wszelki tylko wypadek

zredukowałem wydatki.

Trzeci etap był już okresem łrwogi, rosnącej w miarę top-

nienia gotówki i coraz energiczniejszego poszukiwania pracy. Gdy wydłużał się nadmiernie, gdy nikiel coraz słabiej dzwonił w sakiewce, a lepsze części garderoby przeszły w ręce handlarzy, nastąpił okres częściowego postu i sypania w domach noclegowych za 25 centów w towarzystwie 49 innych bezrobotnych nędzarzy.

A ostatni skrawek etapu, gdy niema już ani centa. Wtedy noclegiem jest ławka w miejskim parku,

skąd spędza biedaka pałka policjanta, poczekalnia na dworcu kolejowym, zimny i pusty kościół, lub wędrowka po ulicach w ucieczce przed policją, bardzo niełaskawą dla nierozbierających się na noc. A miejsce posiłku? W kuchni jakiejś misji, w przytułku Armji Zbawienia lub nędznym cuchna-ewm „Lunchcounter“, utrzymanym przez chińczyka, lub ormianina.

Na tym ostatnim szlaku ogarnia człowieka świadomość, straszniejsza od głodu i bezdomności, druzgocąca męską dumę i ufność we własne siły, świadomość zejścia do rzędu ludzi niepotrzebnych, do bezrobotnych.

I poddaje się człowiek okrutnemu losowi, celem jego staje się ucieczka do miłosierdzia publicznego lub Hooverville'u.

Przepadli

„Municipal recreation center for men“ — przytułek miejski dla mężczyzn — brzmi nazwa schroniska, jakie Sacramento wybudowało dla tych, którzy są już „down and out“ (skończeni), dla których zabrakło miejsca na wielkim i szerokim świecie. „Down and out“ nazywa się bezrobotny i bezdomny biedak, wlokący się w przygnębieniu w stronę „municipal recreation center for men“.

Przedewszystkiem „papiery“

Droga do schroniska nie jest pusta. Kręcą się po niej „kandydaci“, ludzie ze wszystkich krajów Europy i stanów Ameryki, wszelkiego wieku i zawodu, ludzi, których niezależne od nich

okoliczności uczyniły bezwartościowym i niepotrzebnym balastem dla społeczeństwa.

Niełatwo jest dostać się do schroniska. Tylko bezrobotni, posiadający papiery w zupełnym porządku, mogą liczyć na przyjęcie. Tylko zapisani do list wyborczych Sacramento mogą tą drogą otrzymać niekiedy pracę. Reszta to „Out of luck“ —

Najmłodszy górnik belgijski



14-letni Robert Delouois, ofiarował podczas pobytu we Francji prezydentowi Lebrun lampę górniczą w imieniu swych kolegów z kopalni.

Cień posiadania

„For men only“ — tylko dla mężczyzn — przeznaczony jest miejski przytułek w Sacramento.

Ludzie, mający rodzinę, z którą nie chcą się rozłączyć, osiedlają się na przeciwległym brzegu rzeki w namiotach i we wszelkiej postaci budach skleconych w najfantastyczniejszy sposób z najfantastyczniejszego materiału. Te budy to namioty — to Hooverville, mia sto najskrajniejszej nędzy.

Oszukani przez samych siebie

Tam, gdzie kończą się budy Hooverville'u, nie mającego określonych granic, zaczyna się drugie siedlisko nędzy.

Na imię mu Dschungelcity.

Niema tu namiotów ani bud. Gęsto zarosłe szerokie wybrzeże rzeki pokryte jest mnóstwem głębokich dołów. Ogniisko na skraju odróżnia poszczególne „domy“.

Dach mają wspólny — pogodne niebo Kalifornii.

Włóczęgom amerykańskim znane było Dschungelcity na długo przed powstaniem Ho-

overville'u. Tu spotykali się w czasach gdy „depresja“ — kryzys nie wyrzuciła jeszcze poza nawias życia nowych „obywateli“ tego „bezdomnego“ osiedla, mianowicie bezrobotnych, którzy czuli się nieswojo pod opieką filantropji i w swoich „domach“ Hooverville'u. Ludzili się bowiem, że są jeszcze miejsca, gdzie można żyć normalnym życiem.

gdzie można znaleźć pracę. Szukali tego innego życia, wyżebrawszy przejazd ciężarowym autem, lub na dachu towarowego wagonu. Wobec przerażającej liczby bezrobotnych nędzarzy złagodniała surowość kolejowych przepisów, a konduktorzy zaczęli być krótkowzroczni.

Ale złudne były marzenia o pracy i wielu przybyło do Dschungelcity; woleli mieć nad głową sklepienie niebieskie, niż dach przytułku, lub strzępy płótna Hooverville'u. Nie spotykałem w żadnym Dschungelcity przestępców;

ani jeden z tych koczowników z musu nie miał zatargów z kodeksem karnym.

Niektórym uśmiechnęło się szeptem, jak Jackowi Dempsey'owi, który przez długi to sunkowo czas miał swój dom w jednym z domów Dschungelcity.

Praca przymusowa

Szczególną sympatją mimowolnych włóczęgów cieszy się Kalifornja. Gdy coraz liczniejsi wędrowni nędzarze stawali się zbyt wielkim ciężarem dla gmin, zmuszonych oprócz własnej biedoty, pomagać obcym, przybyłym,

zaczęła otwierać domy pracy, do których kierowano bezdomnych,

zatrzymanych przez policję na drogach i kolejach. Zatrudniono ich przy robotach leśnych, dając wzajemnie skromne pożywienie i dach nad głową. Nie wszystkim podobał się grani-

czący z niewolą pobyt w tych obozach pracy i

napływ bezrobotnych do Kalifornji spadł prawie do zera.

Bezrobotni, wędrujący po kraju w poszukiwaniu pracy, stykają się we wszystkich Dschungelcity z „wędrowcami“ innego zupełnie rodzaju. Są to „hobos“ — włóczędzy z zamiłowaniem,

lub z powodów, nie mających nic wspólnego z bezrobociem. Utrzymują się z żebrania, lub drobnych kradzieży. Nie rejestrują ich instytucje filantropijne, od których trzymają się przeczornie zdaleka.

Nie brak wśród nich ofiar fatalnego losu. Jednego poznałem bliżej.

Złamany wiekiem i cierpieniem były nauczyciel.

Przez niebacznie rzucony niedopałek papierosa spowodował pożar budynku szkolnego amerykańskiej szkoły ludowej na wsi, mieszczącej się, jak zwykle, w drewnianej budzie. Czwooro dzieci zginęło w ogniu.

Wyrzuty sumienia wygnały go w świat.

Został „hobo“.

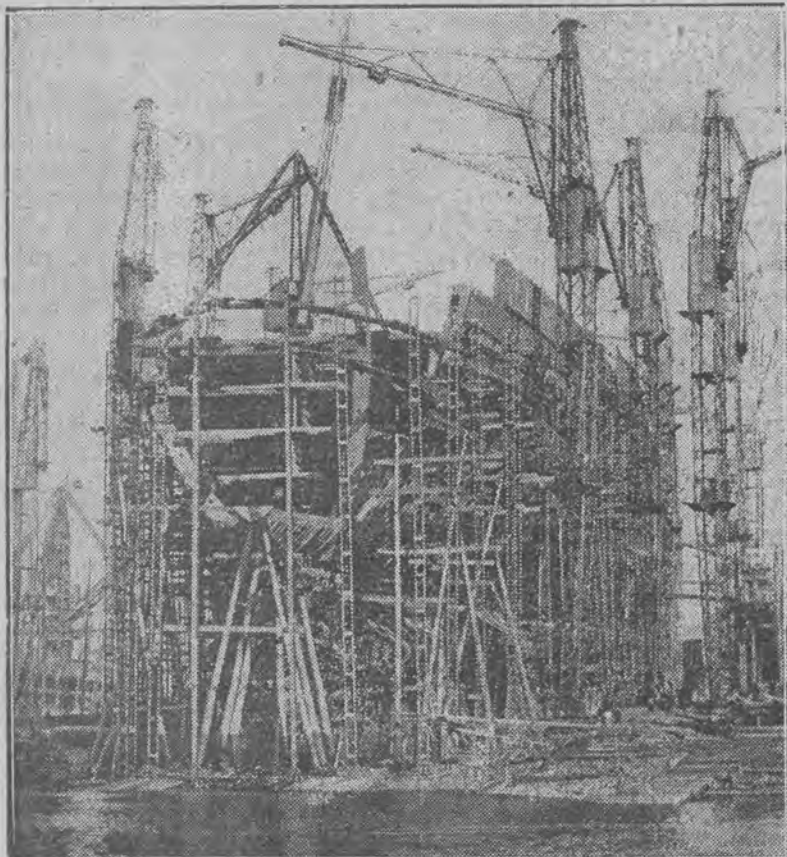
Z „hobo'sów“ składała się wyłącznie ludność wszystkich Dschungelcity i Hooverville'ów — koczownik nędzarzy na krańcach wielu amerykańskich miast. Nie odmówił gościny późniejszym przybyłym — bezrobotnym, nie wszczynali z nimi zatargów.

Obie biedy porozumiały się rychło i żyły chwilowo.

Gdy przeprowadzony przez Roosevelta „Civilian Conservation Corps“ stworzył dla bezrobotnej młodzieży osiedle leśne i zapewnił jej zdrową pracę, przeczodziły się znacznie szeregi bezrobotnych, koczujących po różnych Dschungelcity, które stały się znowu w łączną własność dawnych obywateli „hobo'sów“.

Robert Gabriel.

Budowa okrętu olbrzyma



W stoczni Clyde w Anglii prowadzone są roboty przy budowie największego na świecie okrętu pasażerskiego o wyporności 73 tys. tonn.

Podczas święta armji angielskiej



Para królewska przybyła na teren olimpiady, witana przez wojsko i zebraną publiczność.

„PRZEWROT” ROMANA DMOWSKIEGO

Antrakcja jest możliwa przy cofnięciu wstecz cywilizacji

W książce pod tytułem „Przewrót” R. Dmowski wypowiada szereg myśli, którymi chcielibyśmy zainteresować naszych czytelników.

W pewnym miejscu autor powiada: „Nieuniknionym skutkiem zanikania różnic gospodarczych między krajami całego świata jest ruina handlu światowego. Tu tkwi źródło dzisiejszej katastrofy gospodarczej. — Klęski gospodarczej odwrócić od siebie wielkie mocarstwa nie są zdolne, bo to wynika z nieuchronnego, żywiołowego rozwoju wytwórczości w całym świecie — ilościowego i jakościowego”.

A więc naukowa organizacja pracy, która nas uczy takich „metod produkcji, żeby wytworzyć jaknajwięcej przy jaknajmniejszej ilości robotników”, taylorizm, fordizm — to są przyczyny kryzysu wszechświatowego, który grozi zagładą cywilizacji europejskiej. Autor uważa, że ewentualny międzynarodowy parlament gospodarczy, w rodzaju ligi narodów, który „tak samo, jak się przyznaje danemu państwu prawo posiadania tyłu a tyłu statków wojennych danego typu, przyznawałby prawo wytworzenia takiej a takiej ilości towaru” — taki parlament nie uratowałby sytuacji. „Ciekawą, specjalnie niemiecką próbą zażegnania kryzysu była prowadzona przez pewne sfery spekulantów i będących na ich usługach masonów, propaganda na rzecz Pan-Europi. Była ona obliczona na to, że gdy się poznosi barjery celne, Niemcy ze swym zreorganizowanym po amerykańsku przemysłem, zabiją przemysł wszystkich innych krajów i staną się gospodarczymi panaminą szczytu świata”. W pewnym miejscu autor dodaje ironicznie: Na to, żeby przy tak zorganizo- nowanym przemyśle, jak aże rykański lub niemiecki, nie było nadprodukcji i bezrobotnych trzeba znaleźć rynki poza kulą ziemską rozwiniętą komunikację międzyplanetarną. Może o tem myślą ci amerykańcy, co się tak interesują sprawą wejścia w stosunki z Marsem”.

Dlaczego? — Gdyż „dzisiz zanikły w wielkiej mierze i zanikają z ogromną szybkością te różnice między ludami, które decydują o możliwości panowania jednego nad drugim i wyzyskiwania jednego przez drugiego”. Świat pozaeuropejski uniezależnia się od Europy — „postępuje on w tym względzie bardzo szybko, szybciej niż jeszcze postępuje w nim nienawisć do europejczyków i chęć wyzolenia się z pod ich panowania”. Z rozumowań autora wynika, że w zyskiemu temu jest winna „Anglja, która była pionierką mechanizacji przemysłu... i, która stworzyła nowoczesną organizację gospodarczą świata, sieć handlu, w którą cały świat został ujęty”. I naskutek tego zemsta dziejów kieruje się, według słów autora przedewszystkiem w Anglję, która kryzys uderza najmocniej, bo nawet podcina „podstawy bytu Imperjum Brytyjskiego, a tem samem zagraża przyszości narodu angielskiego, który na tem impieju oparł prawie całe swoje istnienie”.

Po tem przygotowaniu czytelnika autor wypowiada następujące zdanie: „Ponieważ w ślad za chaosem gospodarczym idzie chaos w polityce międzynarodowej”, więc każdy naród będzie musiał „zdobyć się w swoich sprawach na wielką samostanną twórczość”. Te dążenia odzwierciedlone są „w francuskim nacjonalizmie, w włoskim faszyzmie, w niemieckim hitleryzmie i w naszym polskim ruchu narodowym”. Ponieważ tylko ten naród przetrwa kryzys, „który oprze swój byt na własnej wytwórczości i w największej mierze niezależni się od upadających potęg” — więc „te wszystkie czynniki, które pracują nad ratowaniem od upadku handlu międzynarodowego, są wrogami samodzielnosci gospodarczej narodu”.

Od siebie chcielibyśmy dodać, że autarkja jest to pojęcie piękne bardzo, ale tylko możliwe przy cofnięciu się cywilizacji wstecz. Spróbujmy się zamknąć w sobie, to jest spełnijmy postulat pana Dmowskiego w 100 proc. i nie kupujmy znikąd nic. Przypatrzmy się czego musielibyśmy się wyrzec. Podług artykułu pana A. Grodeckiego, zamieszczonego w kwietniowym zeszytzie miesięcznika „Morderce”, musielibyśmy się wyrzec sprowadzania za pośrednictwem handlu międzynarodowego z Indji Brytyjskich, Indji Holenderskich, Cejlonu, z wszystkich części Afryki, z Australji z Nowej Zelandji, Kanady, z południowej i północnej Ameryki, jednym słowem, jak wiadać, z całego świata — towarów, z których wymienimy tylko następujące: bawełna, wełna, juta, kauczuk, konopie, żywica, włókna kokosowe, barwniki naturalne, guma arabska, korzenie, ryż, herbata, kawa, kakao, pieprz, cynamon, wanilja, orzechy, tytoń, futra, łój zwierzęcy, ruda chromowa, ruda żelazna, miedź, elektrolityczna cyna, grafit, fosforyty.

W sumie wartość przywozu z krajów pozaeuropejskich wynosi około 200 milionów złotych rocznie. Stosując się do stu procentowego przeprowadzenia autarkji — zatrzymalibyśmy tę kwotę w kraju. Ale kosztem wyrzeczenia się poprzednio wymienionych dóbr. Z drugiej zaś strony nie możemy zabronić innym krajom uczynienia tego samego w stosunku do nas. A więc w pewnej chwili znajdujemy się w takiej sytuacji, że będziemy mieli więcej niż potrzeba, a nie będziemy mieli pieprzu do przyprawienia go.

Metody fabrykacji — motoryzacja na roli — jednym słowem: nauka, postęp, wynalazki sprawiły to, że obecnie dla wyprodukowania pewnej ilości dóbr, wystarcza ilość ludzi prawie o jedną trzecią mniejszą, niż lat temu trzydzieści. Powinniśmy się właściwie cieszyć z tego, że geniusz ludzki odkrył prawa natury, ujarzmił ją i z tak dodatnim skutkiem każe im pracować dla siebie i za siebie. Powinniśmy się również liczyć z tem, że umysł ludzki nie spoczywa. Ze wynalazki będą postępowały za wynalazkami. Ze z biegiem czasu metody fabrykacji będą się stale ulepszać i dla obsługi coraz to więk-

szej ilości maszyn, wytwarzających coraz większą ilość dóbr potrzebna będzie coraz mniejsza ilość robotników. Postępu zahamować nie można. Od tego nie uchroni nas ani zniszczenie dotychczasowego ustroju, ani żadne nacjonalizmy. Zbliżyły się tylko konsekwentnie do wynalazienia sposobu rozumne go rozdzielienia pracy ludzkiej pomiędzy wszystkich obywateli państwa. Był czas, gdy człowiek dla wyżywienia się musiał polować i uprawiać ziemię przez cały prawie dzień. Są tacy, którzy pamiętają, jak robotnicy musieli pracować po 16 — 14 godzin na dobę. Przed wojną normalnym było, gdy w przemyśle pracowano po 12 — 10 godzin na dobę. Po wojnie ustawy dnia pracy zredukowano do 8 godzin. Dzisiejszy stan techniki pozwolił może na zredukowanie pracy do 6 — 5 godzin. A niedaleki jest czas, gdy ludzie pracować będą musieli po 4 — 3 godziny na dobę. Jest to tylko kwestja czasu i umiejętne ujęcia sprawy. Czy nazwiemy to „technokracją” czy ustrojem „kontrolowanym” — jest to obojętne. — W każdym razie wybujałe nacjonalizmy, autarkje — sprawy nie rozwiążą. Uważać możemy że kryzys obecny jest chorobą podobną do złej przemiany materji. W medycynie chorobę tę leczy w różnoraki sposób. Ale żadnemu lekarzowi chyba nie wpadło na myśl, aby chorobę tę wyleczyć przez wycięcie źle funkcjonującego gruczołu, lub zgola uśmiercenie człowieka. — A wszak w podobny sposób chcą niektórzy uleczyć kryzys dzisiejszy, który jest tylko chorobą rozdziału pracy ludzkiej i produktów pracy.

Czytając książkę p. Dmowskiego, czytelnik, niebardo krytycznie nastawiony, może nabrać przekonania, że nikt ani nie nie zdoła uratować zachodnio-europejskiej cywilizacji przed zagładą, jak tylko nacjonalizm. Ale wybujały nacjonalizm musi według naszego zdania doprowadzić do wojny. — A czy to jest ostatecznym celem ludzkości?

Wprawdzie w pewnym miej-

scu autor ubolewa nad tem, że „duch militarny wiały na gruncie dobrobytu, pokojowego użycia... co... wcale nie kształci zdolności do poświęceń”. O jakich poświęceniach tu mowa? Chyba nie o poświęceniu dla nauki, która ma najlepsze warunki rozwoju właśnie w czasie pokoju. Zresztą Mussolini wypowiada się jeszcze dobitniej. — Wyznanie jego wiary brzmi mniej więcej w sposób następujący: „Jeśli chodzi o przyszłość, to faszyzm nie wiezy ani w możliwość, ani też w pożytek stałego pokoju. Faszyzm odrzuca pacyfizm, który oznacza zaparcie się walki pogardę w stosunku do ducha poświęcenia. Jedynie wojna odkrywa w człowieku tę najwyższą energję, tę wzniosłą odwagę, która tworzy prawdziwą szlachetność. Żadna inna próba brawury nie może być porównana z tą, jaką się wykazuje walcząc za ojczyznę do ostatniej kropli krwi. I dlatego faszyzm pozostanie zawsze przeciwnikiem doktryn, które inspirują pokój”. Małoż to jest brawurą badanie chorób; małoż ofiar pochłonęły badania fizyczne, chemiczne? Małoż było męczenników myśli? Poświęcił się dla prawdy naukowej, dla wiedzy, dla postępu. I to jest właśnie zdolnością do poświęcenia. Poświęcenie swego życia w pojedynku, albo na wojnie gdzie życie człowieka przeceniane jest przez innego człowieka kaka, lub, co ma miejsce daleko częściej — przez przypadek — to nie jest poświęcenie. To jest chimera, która są oglupiane masy przez ludzi, pechawo inną chimera, że szczęście narodu może być osiągnięte przez zniszczenie innego narodu. To rozumowanie niczem się nie różni od rozumowania barbarzyńców — hunnów.

Ostatecznym celem ludzkości jest podniesienie kultury, ducha ludzkiego na wyższy szczebel przez poznanie przyrody, wdzieranie jej tajemnic; zużytkowanie ich na korzyść nieszczęśliwych ludzi, na których zewsząd czyhają ich wrogowie: choroby, epidemie, kataklizmy przyrody.

Bezowocne kształcenie

Berlińscy korespondenci prasy zagranicznej są w ostatnich czasach narażani na pouczające odczyty nowych wielkości niemieckich. Szczególnie Goebbels, którego będziemy mieli wątpliwy zaszczyt oglądać w tych dniach w Warszawie, daje im lekcje z dziedziny narodowego socjalizmu i zawodowych obowiązków dziennikarzy. Ale rezultat wydaje się nie być zadawalniający. Oto „Kölnische Zeitung” uskarża się, że sprawozdania w angielskich pismach z przebiegu święta 1-majowego w Berlinie nie wystawiają dobrych świadectw ich autorom, którzy przedewszystkiem nie starają patrzeć na wypadki pod kątem widzenia historii i nie chcą czuć ducha tej historii.

Okazuje się najwyraźniej, że

angielscy dziennikarze jakoś nie dają się wyszkolić przez Goebbelsa i są wciąż dalecy od tego, aby pisać tak, jak to jest nowym panom Niemiec wygodne i przyjemne.

Jeśli p. Goebbels się ludzi, że jego gościny występ w Warszawie zmieni nastawienie chociażby jednego uczciwego polskiego publicysty, czy nawet reporter, to czeka go jeszcze jedno wielkie rozczarowanie.

Nie jest wykluczone, że pod wpływem wyjątkowych warunków, pisma, patrzące z głęboką troską na ponury pochód barbarzyństwa przez świat, będą musiały w niektórych sprawach milczeć. Jest natomiast wykluczone, aby mogły ohydzie kiedykolwiek przyklasnąć.

Czy można pochwalić nacjonalizmy, których konsekwencja jest stosowane w przyszłej wojnie mikroobów lub gazów trujących przeciwko ludziom, których jedynym przewinieniem jest to, że urodzeni są na innym skrawku ziemi, na którym rządzi nacjonalizm ubrany w bluzę zieloną, lub błękitną, nie czarne lub brunatne?... — Mam wrażenie, że z punktu widzenia moralności jest to chyba największe przestępstwo, na jakie może się odważyć człowiek, który chce zwalczyć podobnego mu człowieka tej samej barwy skóry, tej samej rasy, przy pomocy ich wspólnego największego, odwiecznego wroga — przy pomocy mikroobów. No bo się miljarów franków wydała Europa w ostatnim roku na brojenia chyba nie przeciwko tym, których obejmuje „paragraf aryjski”.

Zorganizowanie ludzkości na wyższym szczeblu kulturalnej organizacji pokojowej ma na celu technokracja. I to chyba jedno ma rację bytu. I to zastąpi wszelkiego „koloru” nacjonalizmy, gdyż nieuniknioną konsekwencją nauki czystej i stosowanej jest ogarnianie coraz to większej ilości ludów w jedną wielką rodzinę, którą chwilowi ograniczą się do Pan-Europi, aby stopniowo objąć całą ziemię, rządzoną przez ligę naukowców: „Pan - Sciencja”. Założymy sobie na chwilę, że taki wszech naukowy parlament powstał i przysiępuje dzisiaj do rozwiązania dzisiejszego kryzysu. Będąc wyposażony w nieograniczoną władzę i będąc niezależnym od żadnych ubocznych wpływów, to est dla którego niema żadnych innych bodźców ani hamulców postępowania, jak tylko logika — rozumowałby przypuszczalnie w sposób następujący:

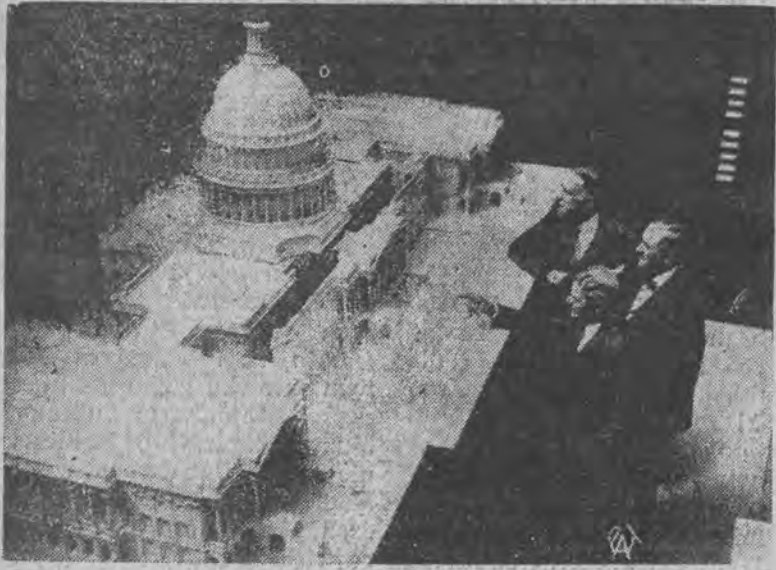
Potrzebna w danej chwili ludzkości ilość maszyn, zboża i t. p. towarów może być wyprodukowana dzięki racjonalizacji przemysłu przez ilość robotników o X milionów mniejszą. Co zrobić z tymi, których przemysł wyrzucił poza swój nawias, gdyż stanowią oni dla danych gałęzi przemysłu niepotrzebny balast?

— Aha — pomyśla sobie członkowie parlamentu Pan-Sciencji — „w danych gałęziach przemysłu”. — No to stworzymy nowe gałęzie przemysłu. — Jakie, to później zobaczymy. Może to będą w obieg puszczane wynalazki, które zostały wykupione i z pewnych określonych powodów są do dnia dzisiejszego schowane w kasach pancernych. Może poprostu każemy im budować nowe drogi, kanalizacje, osuszanie błota i t. p... Tymczasem zredukujemy zaś godziny pracy do takiej ilości, aby wszyscy bezrobotni mogli przystąpić do pracy i przez to samo mogli się stać konsumentami... Tak — możnaby mi na to odpowiedzieć — ale do tego wcale nie jest potrzebna Pan-Sciencja...

Tak — mógłbym na to odrzec — ale do tego nie są potrzebne również i kolorowe nacjonalizmy...

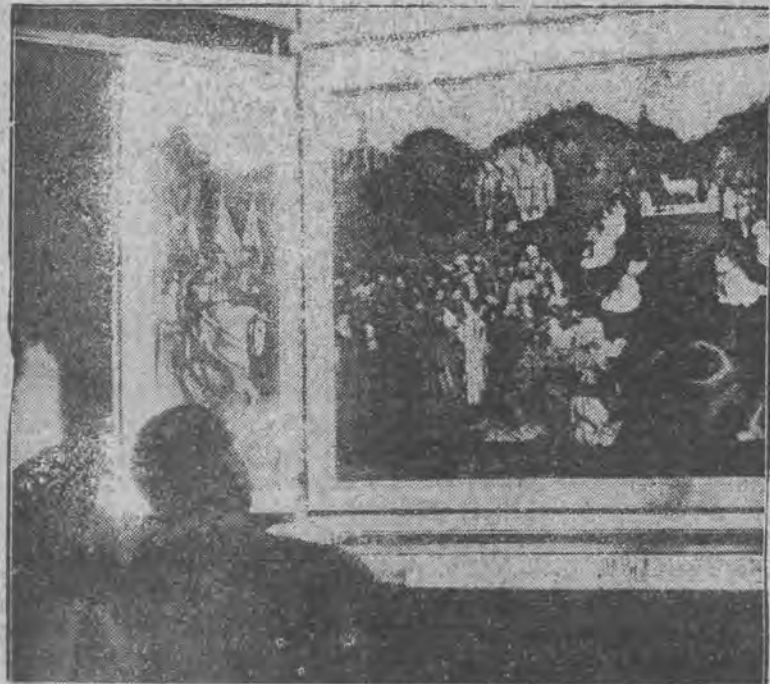
Dr. B. A.

Rozszerzenie Kapitolu



Projektowane jest obecnie rozszerzenie Kapitolu w Waszyngtonie miejsca obrad kongresu; projektmachu Kapitolu po rozbudowie. Przed makietą od lewej — senator Walsch (w głębi) architekt Lynn i za nim senator Connally.

Skradzione dzieło sztuki



Muzealny obraz braci Van Eyck, skradziony ostatnio przez niewykrytych sprawców w Gandawie.

Policja na manewrach



Ćwiczenia polowe policji pow. radzyńskiego.

Nowy ogród zoologiczny w Paryżu



W tych dniach otwarty został na przedmieściu Paryża Vincennes nowy ogród zoologiczny. Na zdjęciu prezydent republiki Lebrun w otoczeniu członków rządu przed pawilonem niedźwiedzi w dniu otwarcia nowego ogrodu.

SPLEEN

Jules szybko zdobył sobie sławę w paryskim światku literackim. Tom poezji i wydany nie bawem zbiorów nowel przyjęte zostały przez krytykę z uznaniem. „Gejzer talentu wytrysnął złotym potokiem” — napisał o nim jeden z poważniejszych publicystów, pieczętując dobre imię młodego poety. Zaczęto o nim mówić. Z ciasnych kół literatów sława szybko poszła dalej. Jules był na ustach Paryża. Z entuzjazmem mówiły o nim szczególnie kobiety. Trafił im do przekonania, zarówno rodzajem twórczości, jak i pociągającą powierzchownością, która w niemiejszym stopniu niż talent zjednywała mu ogólną sympatję.

Jules został stałym współpracownikiem kilku poważnych wydawnictw, o jego nowe książki ubiegali się najważniejsi wydawcy. Był przyjmowany w najlepszych domach, adorowany przez mężczyzn i kobiety. Był bogaty i szczęśliwy.

Ostatnio jednak zniknął z horyzontu. Nie widywano go w popularnych lokalach, przestał bywać w salonach, jego utwory coraz rzadziej ukazywały się w druku. Na listy wydawców, domagających się czegoś nowego, z reguły nie odpowiadał, przyjaciół, którzy go odwiedzali, kazał powiedzieć przez służącego, że jest chory i nikogo nie przyjmuje. Całymi dniami przesiadywał w zamkniętej gabinecie, wychodząc na ulicę dopiero późną nocą i wracając do domu nad ranem.

Paryż głowił się. Cóż się stało z wesołym i popularnym poetą?

Jules przeżywał tymczasem straszne chwile spleenu. Czuł, że się kończy. Był wyczerpany i niezdolny do pracy. Usiłował przezwyciężyć się, chciał za wszelką cenę pokazać, że żyje i tworzy. Walczył ze spleenem, ale wychodził z tej walki pokonany. Był złamany, niezdolny do żadnego wysiłku. Godzinami przesiadywał z piórem w ręku, nie mogąc znaleźć tematu. Wszystko zdawało mu się banalne, oklepane.

Paryż zaczął się niecierpliwie. Jakiś krytyk zawistnie napisał: „Gejzer wyczerpał się i zamarł w bezruchu”. Podchwycili to inni. Poczęto wypisywać najróżniejsze historie. Jules pije, Jules kocha się beznadziejnie, Jules tworzy coś wspaniałego, Jules skończył się bezpowrotnie...

Jules czytał to wszystko i co dzień coraz beznadziejniej machał ręką. „Jeżeli nie dam teraz czegoś naprawdę dobrego, to wykończą mnie” — powtarzał.

Któregoś wieczoru ruszył na poszukiwanie tematu. Postanowił szukać natchnienia nie w wielkim Paryżu, lecz gdzieś na jego peryferiach. Szedł teraz z kapeluszem nasuniętym na czoło, nie zwracając uwagi na przechodniów. Gonili go na trętne spojrzenia kobiet, ciekawe wejrzenia mężczyzn. Na jakimś skrzyżowaniu ulic wszedł do metra. Automatycznie zapłacił za bilet i usiadł wewnątrz zadymionego wagonu. Przejechał kilka przystanków i wysiadł. Nie wiedział, gdzie jest, ale było mu to zupełnie obojętne.

Znów znalazł się na ulicy i bezymyślnie kroczył naprzód. W

słabem świetle latarni zamajaczyła przed nim jakaś sylwetka kobieca. Zobaczył tylko jej nogi. Smukłe, inteligentne nogi. Nie odrywając od nich oczu szedł dalej. Nogi zatrzymały się na przystanku. Przystanął również. Teraz dopiero mógł dojrzeć twarz nieznajomej. Nie była ładna. Miała duże, przepaściste zielone oczy, zbyt wystające kości policzkowe, regularny nos i dość szerokie, bajecznie czerwone i bajecznie zmysłowe usta. Była pociągająca i interesująca.

Jules automatycznie uchylił kapelusza. Odwróciła się i odešla kilka kroków. Poszedł za nią.

— Czy nie wie pani, gdzie jesteśmy — zapytał.

— Spojrzała na niego uważnie z pod dużego kapelusza. Przez chwilę obserwowali się wzajemnie.

— Czyż panu nie wszystko jedno? — spytała wreszcie, śmiechając się.

— Właściwie ma pani rację.

Po chwili szli już razem. Jules patrzył na swą przygodną znajomą, jak na temat, którego szukał. „Może coś ciekawego” — przemknęło mu przez myśl. Zaproponował wstąpienie do knajpki na rogu, z której dochodziły dźwięki pianoli. Po chwili wahania zgodziła się. Usiedli przy stoliku, zdalek od hałaśliwego towarzystwa, już napotyli pijanego.

Jules zamówił coś do picia, rozejrzał się dokoła i uznał, że tu jest nawet dość sympatycznie.

— Czy zna pani ten lokal? — spytał towarzyszkę, która w tej chwili pudrowała sobie z za pomocą policzki.

— Nie... To znaczy, tak znam, to moja dzielnica! — powiedziała szybko.

— Pani tu mieszka w pobliżu?

— Tak... Tu niedaleko...

— A co pani właściwie robi? — pytał niedyskretnie.

— No, widzi pan!... Ja... Ja nic nie robię! — wykrztusiła wreszcie.

Zrozumiał i spojrzał na nią uważniej. Stanowczo nie wyglądała na ulicznicę. Zresztą, „coż można wiedzieć? Dziewczyna interesowała go teraz coraz bardziej. Miała w twarzy coś niezwyklego, coś, co przykuwa uwagę. Zachowywała się poprawnie, skromnie. Tylko patrzyła na niego tak jakoś dziwnie...

Poprosił, by mu o sobie opowiedziała. Zarumieniła się, spuściła oczy.

— Albo bardzo wyrafinowana, albo rzeczywiście wstydzisz się — pomyślał.

Wreszcie zaczęła mówić. Jej historia była banalna, a opowiadała ją tak, jakgdyby robiła to nie po raz pierwszy. Pochodziła z dobrej rodziny, jej rodzice stracili wszystko podczas wojny, starszy brat zginął na froncie. Pracowała, jako stenotypistka, zarabiała 500 franków. Potem zredukowano ją, gdyż nie chciała żyć z szefem, człowiekiem żonatym i właścicielem pokaźnego brzuska i wilgotnych rąk. Szukała pracy, była już pomywaczką, pokojówką w hotelu. Potem znów znalazła się na bruku. Zo

stała przyjaciółką jakiegoś starszego pana na stanowisku. Potem on wyjechał. Żyła z oszczędności kilka miesięcy. Potem ulica...

Jules słuchał wpatrzony w towarzyszkę. Wiedział już, że cała historia coraz mniej go obchodzi, natomiast że coraz bardziej podoba mu się dziewczyna. Skonstatował, że jest niemal ładna, że stanowczo ma wspaniałą figurę. Spojrzył na jej ręce. Były doskonale wypięte, legnowane, długie, rasowe. A oczy? Stanowczo te oczy mówiły...

Przysunął się bliżej, ujął ją za rękę i coś mówił. Nie słyszał co, ale wiedział, że mówi ładnie i pociągająco. Nie odpychała go, słuchała uważnie, może z bardzo uważaniem. Prosił, by z nim pojechała do miasta, zaraz natychmiast...

Wstali, zapłacili. Przeprosiła go na chwilę; musi poprawić włosy przed lustrem, potargala ją trochę. Włożyła płaszcz, czekał. Czekał kilka minut, potem zaczął się niecierpliwie. Wyszedł przed dom, poczekał na świeżem powietrzu. Czekał znów kilka minut, wrócił.

— Gdzie ta pani, z którą siedziałem? — spytał zasnętego kelnera.

— Ta pani wyszła, pojechała antem! — odpowiedział ziewając głośno.

Jules wybiegł powtórnie przed dom. Usłyszał tylko zdaleka sygnał trąbki automobilowej.

Kłął, był wściekły na siebie i nieznajomą. Wracając autem do domu, nie przestawał myśleć o przygodzie, którą przeżył. Żałował, że wcześniej nie spytał o towarzyszkę. Pocięsał się tylko, że takie zakończenie da mu temat. Jutro wyjedzie na wieś, a pojutrze zaczyna pisać...

Jules siedzi już od dwóch godzin i pisze. Jest w swoim żywiole, znalazł temat. Do pokoju wchodzi cicho służący i kładzie mu na stole plik gazet i tygodników. Jules przestaje pisać, bierze do ręki pierwszy z brzegu tygodnik. Przerzuca kartki. Spojrzył na tytuł jakiejś nowelki, zadrżał. — „Spleen” — taki tytuł! Szybko przebiega oczyma krótką nowelkę. Jego historia, zupełnie dokładnie opisana. „Ona” zabrała mu temat, „ona” też szukała tematu.

Jules drze automatycznie kilka kawałków gęsto zapisanych kartek.

Jen.

TRUDNE ZADANIE.

Nauczyciel ucząc dzieci rysunków, daje im zadanie:

— Niech każdy narysuje z pamięci, czem chce być, kiedy dorosnie.

Dzieci rysują. Chłopcy poważnie żołnierzy, dziewczynki nauczycielki przy tablicy, szwaczki szyjące, kucharki i t. p.

Jedna dziewczynka nie robi nic, myśli, myśli i w końcu zalewa się łzami.

— Co ci jest dziecko? — pyta nauczycielka.

— Bo ja, proszę pani, chcę być mężatką, a nie wiem, jak się to rysuje!

Papieros i zdrowie

Wprawdzie dawno już lekarze hygieniści stracili nadzieję, ażeby można było oduczyć ludzi od nałogu palenia, jednakże nie zaprzestali badań ni doświadczeń nad szkodliwością tego nałogu. Doniedawna przy puszczało, że główną winę w szkodliwości ponosi właśnie nikotyna, nadto działania szkodliwe miały wywierać t. zw. zasady prydynowe i tlenek węgla, czyli czad, powstający przy spalaniu ciała, zawierających węgiel, w ograniczonym dopływie tlenu powietrza. Ostatnio w czasopiśmie naukowym zwraca się uwagę jeszcze na jedno niebezpieczeństwo, zagrażające zdrowiu palaczy.

Znana jest rzeczka, że podczas ogrzewania przy ograniczonym dostępie takich substancji, jak drzewo, węgiel kamienny, sioma torf i t. p., powstają specjalne związki chemiczne o swoistym zapachu, które tworzą to, co nazywamy smołą lub dziegciem. Podobne substancje wytwarzają się również pod czas palenia papierosa, czy fajki i zostają wzięwane jednocześnie z dymem. Obfitować ma w nie zwłaszcza końcowy odcinek dopalającego się papierosa. Zgodnie z przeprowadzonymi doświadczeniami związek smolowy źle działa na nabłonek płuc. Prócz tego dokładniejsze analizy wykazały, że w skład tej smoły wchodzi także alkohol drzewny (alkohol metylowy) — środek, który ze względu na częste zatrucia (u osób, pijących spirytus skażony, gdzie alkohol metylowy jest w pewnej domieszce) zdobył smutną sławę substancji, poważnie zagrażającej życiu i wywołującej niebezpieczeństwo utraty wzroku.

Oblicza się, że przy wypalaniu 20 papierosów dziennie do płuc dostaje się około 40 miligramów alkoholu drzewnego. Jest to ilość mała i sama przez się nieszkodliwa, ale sprawa nie przedstawia się tak nie winnie, jeżeli się uprzytomni, że palacze nałogowi używają nieraz ilości papierosów 5-6 krotnie wyższe i to codziennie, całymi latami. A działanie alkoholu nie jest krótko trwałe, rozciąga się na pewien okres czasu, wskutek czego systematycznie codzienne wzięwanie mu si doprowadzić do działania nawarstwiającego się, a zatem silniejszego. Częstokroć spotykane u nałogowców zaburzenia wzrokowe tłumaczy się właśnie wpływem alkoholu drzewnego. Ilość związków smolowych i alkoholu, powstających podczas palenia, jest dość różnorodna i zależy od różnych przyczyn. Odgrywa tu rolę wielkość palenia i wilgotność tytoniu, a zwłaszcza jego pochodzenie, skład i jakość gatunku. Najwięcej ciał smolistych dostarczają żyłkowania liści tytoniu, które wágowo stanowią jedną czwartą całej masy surowca. W tytoniach lepszych dawnej produkcji prawie wcale żyłek nie spotykano, szły one na wyrob najgorszych gatunków. Współczesna technika przyrządzenia tytoniu pozwala wykorzystać żyłkowanie w sposób bardziej cenny. Włókienka i zdrewniałe części liści zostają poddawane zabiegom krajania, gniecenia i zmiełczenia, poczem służą jako stała domieszka do właściwej substancji liści, nie różniąc się od nich zewnętrznym wyglądem. Zastosowanie żyłek tytoniowych w przemyśle tytoniowym wzrosło w Niemczech w ostatnich latach tak znacznie, że prócz importu zwykłych liści tytoniowych wprowadza się ponadto całe transporty samych tylko włókien z żyłkowania tych liści, świadczą to także o wzroście spożycia tytoniu i pogorszeniu jakości gatunków, używanych przez szersze masy palaczy.

Ponieważ dodatek żyłek do tytoniu czystego stanowi swego rodzaju zafałszowanie, połączone ze szkodą dla ustroju ludzkiego, sprawą tą zajęły się ostatnio w Niemczech urzędy zdrowia. Odpowiednie przepisy obejmujące jakość produk. tytoniu mają być opracowane.

MIĘSO NIE KRZEPI!

Dziecko powinno pić mleko, jadać owoce, jarzyny i pieczywo

Jedna z pań pisze nam: „słyszę ciągle, że mięso jest szkodliwe. Czy powiedzmy nie daloby się stwierdzić na szczurach, które lubią mięso, szkodliwość tego pokarmu?”

DOŚWIADCZENIA NA SZCZURACH.

Doświadczenia na szczurach były robione przez dr. Chalmera Watsona. Oto relacja z tych doświadczeń:

Młode szczury, karmione koniną, szybko wymierają.

Ze starszych wymiera połowa, a inne żyją w złym stanie zdrowia.

Z 93 szczurów, których matki żywione były mięsem, przy życiu pozostało 19, a z 97, których mat-

ki żywiono chlebem i mięsem, przy życiu pozostało 83.

Samica szczura, żywna chlebem i mlekiem, urodziła w pierwszym miocie 9 małych które rozwijały się dobrze. W drugim miocie, gdy żywna była koniną, urodziła 9 małych szczurków, ale wszystkie padły.

W trzecim miocie urodziła już 6 szczurków i wszystkie padły. Gdy przywrócono samicy chleb i mleko, urodziła w 4 miocie 8 szczurków, które żyły i dobrze się rozwijały.

Badanie padłych młodych szczurów wykazało:

1) zwyrodnienie tarczycy (u czło wieka — cukromocz),

2) rozmięczenie kości (choroba angielska),

3) niedostateczny rozwój organów płciowych.

Szczury lubią mięso. Dr. Watson ustala: „Jeszcze się nie zdarzyło, ażeby młody szczur ruszył kassę, mleko lub chleb, gdy jednocześnie ma mięso. A jednak, jak stwierdzają doświadczenia, ten instynkt zawodzi, bo mięso wyradza szczury i gubi je w ciągu paru pokoleń.

BADANIA NA KURACH

Robiono też doświadczenia z kurami (Watson). Gdy karmiono je wołowiną i do tego dawano wodę i możność lękania piasku i kamyczków (jak kury mają w zwyczaju) — to przez pierwszą parę tygodni kury wyglądały świetnie, ale już w szóstym tygodniu wystąpiły obja-

wy chorobliwe: przestały się nieść i traciły pióra (łysienie!).

Z 6-ciu kur 4 padły, a z dwoma przerwano doświadczenia. Badania zmarłych kur wykazały zmiany w szpiku kostnym i w gruczołach narządowym.

NASTRUCJE I MIĘSO

Pokarmy bezmięsne dają większy rozwój sił fizycznych, niż mięsne, a jednak ile razy człowiek ma dość mięsa i porzuca je, to po pewnym czasie czuje się niedobrze. Wytłumaczenie tej kwestji znajdujemy w książce dr. Bircher-Bennera p. t.: „Niespodziewane oddziaływanie fałszywego racjonalnego żywienia”.

„Przy zaburzeniach z kwasem moczowym odbywa się wędrowka kryształków kwasu pomiędzy krwią, a tkankami naszego ciała. Do zaburzeń, wywołanych przez kwas moczowy, należą migrena, pewne zaburzenia w trawieniu i cyrkulacji krwi, stany depresji i dolegliwości reumatyczne. Dlatego to człowiek, błędnie żywny, jeśli spożyje sporo ciał zasadowych (umżliwiających odprowadzenie kwasu moczowego z organizmu), to wtedy kwas moczowy wychodzi z tkanek ciała i przechodzi do krwi — przez co wywołuje nie samo poczucie, jak odciepłość, przysiębienie na duchu”.

Jeśli wrócimy do mięsa, wtedy kwas moczowy wędruje z powrotem do tkanek, krew się oczyszcza i mamy uczucie dobrego stanu zdrowia.

W ten sposób bardzo wielu ludzi, goniąc za chwilami dobrego samopoczucia, gromadzi w tkankach swego organizmu kwas moczowy, który, jak stwierdza dr. Bircher - Benner „może latami w nich przebywać, aż w końcu wielki obrachunek z błędów życia staje się nieunikniony”.

Oczywiście racjonalne przychodzą najczęściej zapóźno, gdy odratowanie organizmu jest bardzo trudne. Jak z tego wynika — ten, kto na jarskiej kuchni źle się czuje, a przywrócenie mięsa nadal nie mu złudzenie wzmocnienia — nie jest w świetnym stanie zdrowia.

Japończyk, który żywi się zazwyczaj prawidłowo, nie ma w tkankach swego organizmu magazynu kwasu moczowego, to też czuje się świetnie bez mięsa i naodwrot od mięsa słabnie, jak wykazały obserwacje Baelza.

RADA DLA MATEK

Jedna z matek zwróciła się do mnie z takim listem: „Wiem że gdy zjem mięso, czuję się posilona, gdy nie jem mięsa, jestem słaba. Ponieważ na sobie stwierdzam posiłność mięsa, więc czyż mogę ryzykować skąpienie go dziecku?”

A jeśli ono przez to będzie słabsze?”

Przykład pociągu do mięsa u osób starszych wyjaśniliśmy już, a co do dzieci, powtórzmy część od cytowanego prof. Wendta z Helsinek, który na zaproszenie radiostacji w Lipsku wygłosił na falach eteru serię odczytów o życiu i przedłużeniu życia. W odczytach tych dr. Wendt przytaczał swoją typową rozmowę z matkami swych młodocianych pacjentów:

— Ależ pan wrazi, panie profesorze, jak słabem jest dziecko. Ono bezwarunkowo musi spożywać mięso.

— Właśnie dlatego, że jest słabowite, laskawa pani — odpowiadał prof. Wendt — powinno jeść nie mięso, lecz mleko, warzywa, pokarmy mączne i owoce”.

Ta odpowiedź znanego profesora jest dość wymowna.

Dr. J. Loch

Dzieje gruźlicy

Jedna z najstarszych plag, trapiących ludzkość

Przyzwyczajiliśmy się uważać starość za wynik nienormalnego trybu życia, powstałego pod wpływem cywilizacji, miała ona sprowadzić

choroby, nieznane ludziom pierwotnym.

Pogląd ten niezupełnie jest słuszny. Niektóre bowiem choroby, uważane za wytwór cywilizacji, istniały już w zamierzchłych czasach.

Do nich należy gruźlica.

W okolicach Heidelbergu znaleziono szkielet człowieka z epoki kamiennej, który żył 20.000 lat przed erą chrześcijańską, z oznakami gruźlicy kręgosłupa.

Wiele danych stwierdza, że suchoty należą do najstarszych chorób, które już w pomroce wieków trapiły ludzkość.

W kodeksie małżeńskim króla Hamurabiego z roku 2100 przed naszą erą suchoty zaliczane są do praw-

nych powodów rozwodu.

Wedy, najstarsza księga święta hindusów,

zabrania wprost braminom małżeństwa z dziewczętami, pochodzącymi z rodzin, zarażonych gruźlicą.

Jeden z cesarzy chińskich szóstego wieku, interesujący się medycyną, podaje charakterystyczne wypadki suchot płucnych.

Z Chin niewątpliwie przedostały się tuberkuly do Japonii, gdyż kroniki tamtejsze z roku 1200 przed Chrystusem mówią o tej chorobie.

Suchoty znane były również starożytnym persom. Herodot, opisując najście Kserksesa wymienia gruźlicę, jako jedną z chorób, dokuczających wrogom. Hippokrates, który żył w czwartym wieku przed Chrystusem podaje nawet sposoby leczenia suchot.

Lekarze rzymscy z pierwsze-

go wieku przed erą chrześcijańską poświęcali wiele uwagi gruźlicy, a ich arabscy koleżki opracowali w osiem wieków później system jej zwalczania.

Możemy słusznie przypuścić,

że pod koniec czasów starożytnych suchoty znane były już ludom całego świata.

w wiekach średnich zaś rozprzeczniły się szeroko, a niektóre metody leczenia przypominały współczesne sposoby.

Nadworny lekarz cesarza Teodoryka Wielkiego np.

zaleca pić ciepłe mleko i spożywać masło bez soli,

stając się w ten sposób poprzednikiem Gersona i jego „djetu bez soli”.

Nietylko suchoty zaliczają się do znanych oddawna chorób. Szereg cierpień, dręczących ludzkość od początku jej istnienia, nie jest krótki

Obserwacja chorych na cukrzyce

może z czasem uczynić insulinę zupełnie zbędną

Od ćwierćwieku znana jest przyczyna cukrzycy, od dwudziestu lat posiada świat insulinę, jako skuteczne lekarstwo. Czy od tego czasu ilość chorych na tę chorobę zmniejszyła się? Wprost przeciwnie! Stałytyki wykazują, że liczba chorych na trzustkę powiększyła się sześćo, a nawet dziesięciokrotnie. Jaka jest tego przyczyna?

Niektórzy twierdzą, że stało się to wskutek przedłużenia przeciętnej życia ludzkiego. Mówią, że dawniej bardzo wielu ludzi prosto nie zdążyła doczekać chwili, gdy niedomagania trzustki przerodzą się w cukrzyce.

Natomiast znakomity specjalista w tej dziedzinie, profesor amerykański Joslin twierdzi, że ubogi w ruch tryb życia przy silnym napięciu władz umysłowych, a przede wszystkim nadmierne spożywanie węglowodanów, w pierwszej linii cukru, ponosi główną winę. Ujmuje on to w dwóch słowach „sybarytyzm i obfitość”. Może się to wydać dziwnem, a jednak stwierdzono, że pożywienie wojenne było dla naszej trzustki o wiele zdrowsze, niż co wskazuje przedewsz-

kiem wyraźne zmniejszenie się ilości djabetyków w okresie za wieruchy światowej. Jednocześnie doświadczenia uczonych węgierskich wykazały, że nadmierne żywienie zwierząt słodyczami osłabia i wyczerpuje trzustkę, prowadząc do stanów patologicznych.

W związku z tem prof. Noorden w 40 proc. wypadków stwierdził, że cukrzyca jest nieczem innym, jak karą za zbyt dużą otyłość. Dlatego też domaga się, aby wszystkich zbyt otyłych ludzi wziąć pod kuratelę i oświadczyć im otwarcie, że są kandydatami do diabetyku.

Ale kryje to w sobie niebezpieczeństwo stworzenia całych zastępów hypochondryków, którzy co chwila pedzą do lekarza i każą sobie robić analizy moczu na cukier. Może raczej lepiej byłoby zająć się tylko tymi, w których rodzinie zanotowano już wypadki cukrzycy. Bowiem wszyscy uczeni zgadzają się co do tego, że co drugi djabetyk ma w swojej rodzinie towarzysza niedoli. Niezgoda panuje tylko co do tego, czy jest to skutek dziedziczności, czy też tylko jednakowego trybu życia.

W jednym i drugim wypadku trzeba przede wszystkim unieemożliwić otyłość, a następnie karmienie, a głównie ograniczyć spożycie węglowodanów i zakazać używania wszelkich słodyczy. Jeśli chodzi o tryb życia pozatem, to przede wszystkim dążyć należy do pracy fizycznej i unikać wszelkich wielkich wysiłków psychicznych i myślowych.

Do jakiego stopnia baczna obserwacja pomaga przy rozpoznaniu cukrzycy wskazują fakt, że lekarze rozpoznają u siebie cukrzyce przeciętnie o 5 lat wcześniej, niż inni ludzie. Jeszcze staranniejsza kontrola i obserwacja, polegające w pierwszym rzędzie na zestrzykach cukru gronowego i sprawdzaniu następnie zawartości cukru we krwi, pozwoliłaby stwierdzić cukrzyce jeszcze przed pojawieniem się jakichkolwiek jej objawów. A to byłoby najpiękniejszym rezultatem ewego odkrycia, dokonane go przed czterdziestu laty, a które doprowadziło do insuliny; można by było mianowicie z czasem uczynić samą insulinę zupełnie zbędną.

Raymond Mortimer

Angielscy powieściopisarze

Raymond Mortimer, wybitny krytyk londyńskiej awangardy, daje w poniższych notatkach taką ocenę swoich wielkich ziomków, na jaką trudno byłoby się zdobyć komukolwiek ze znawców zagranicznych.

(Redakcja).

Anglja musi się pozostać Europie wydawać bardzo starym, poprostu zakonserwowanym „dziewiętnastym stuleciem”. Oba polityczne wyznania wiary, które walczą o panowanie w przyszłości, znalazły tutaj bardzo nielicznych zwolenników. Czy nasz rząd na

mistyczne wyrażają się nie w polityce, a we wierszach. Ta krótka przedmowa potrzebna jest jako swego rodzaju ostrzeżenie, ponieważ we współczesnej angielskiej literaturze nie można znaleźć niczego, co odpowiadałoby politycznie inspirowanym powieściom, cieszącym się tak wielkim powodzeniem na kontynencie.

Kilku angielskich pisarzy do czekało się zagranicą sukcesu, który w gruncie rzeczy jest nie zrozumiały. Galsworthy np. był uprzejmym i rozumnym człowiekiem i jego książki czytała przeważnie szeroka fera drobniomieszczańskich „ytelników” podczas gdy wybredni Anglicy uważają, że jest płaski, kołtuński i nudny, jak pomyje. Natomiast Mary Webb, tak bardzo podziwiana we Francji, wydaje nam się lkwic w najniższych głębiach pretensjonalnego sentymentalizmu. Z drugiej strony istnieją godni uwagi powieściopisarze, którzy poza Anglją są niemal zupełnie nieznanymi, a nawet w kraju posiadają stosunkowo bardzo nieliczną garstkę wyznawców. Oto np. Miss Ivy Compton-Burnett, która włada doskonałym stylem, niemal wyłącznie w formie dialogu. Opowiada ona historie o hańbie krwi i matkobójstwie z kobiecą godnością, posiadają humor Jane Austen i ajchylo-sowskie postacie. — Obok jej

lekturalny: jego praca płynęła z bogatej podświadomości, ale nie mógł w żaden sposób sumiennie wyrównać luk w swym talencie. Wskutek tego jego powieści są zniekształcone przez słabe i powtarzające się fragmenty, podczas gdy jego krótkie nowele, które pisał pod wpływem jednego jedyne go wrażenia, należą do najlepszych we współczesnej literaturze angielskiej. Niestety pozatem urodził się jako proletariusz, jako syn górnikarstwa węglowego; mówię nie stety, ponieważ w żadnej sferze społecznej nie czuł się jak w domu. Uniwersyteckie wy-

maszyną roboczą o wielkiej do-
ładności, pracującą jasnym i
prostym stylem prozatorskim. —
Pisuje on również wiersze wiel-
ce wytworne, zdradzające oży-
wione życie duchowe. Filozofja
Huxley'a jest wiarą w rozsadek
doskonalszą od wszelkiej wia-
ry w rozsadek XIX stulecia, po-
nieważ zawiera również irra-
cjonalizm i podkreśla rzeczywi-
stość mistycznego doświadcze-
nia. — Według mnie nieszczę-
ściem jest, że Huxley przeważ-
nie poświęca swoją uwagę „fik-
cji”. Jego opowiadania są inte-
resujące, ponieważ na każdym
kroku ukazują ducha autora,
ale zdaje mi się, że nie są one
pracami urodzonego nowelisty;
brak im nieświadomej sympat-
cji, jaką wiele noweliści obdar-
niają nawet najbardziej niesym-
patyczne twory swojej far'azji
Jego zainteresowanie dla czło-
wieka jest zbyt często ciekawo-
ścią, pomieszaną z obrzydze-
niem. Wrogi stosunek do czło-
wieka czyni jego prace bardzo
interesujące, ale koniec końców
nie pozwala mu być wielkim
nowelistą. Jego essay'e i notat-
ki z podróży są wyjątkowo fas-
cynujące. Nie znam również lep-
szych krytyk literackich. Jego
powieści miały wśród publicz-
ności, która nie była zdolna go
zrozumieć, wielkie powodze-
nie, jako artykuły mody, a skut-
kiem tego wielu zresztą rozsąd-
nych ludzi, nie doceniało war-
tości Huxley'a. Uważam, że nie
dał on jeszcze swojej najlepszej
pracy (Huxley liczy obecnie 40
lat), a niewątpliwie jest on naj-
bystrzejszym duchem krytycz-
nym, jaki Anglja posiada.

wających obrazów. Czasami u-
daje jej się tragizm, zawsze —
piękno. Sądzę, że zajmie ona hi-
storyczne miejsce wśród najzna-
komitszych stylistów angiel-
skich.

James Joyce jest autorem,
którego się za mało czyta i za
dużo chwali. Jego główne dzie-
ło „Ulisses” jest w Anglji zakaz-
ane z powodu swojej drastycz-
ności, a ten zakaz przereklamował
jego wartość, jak zakaz pi-



Tomasz Huxley

zywa siebie „konserwatywnym”
czy też „socjalistycznym”, jego
polityka jest w gruncie rzeczy
liberalna. W rzeczywistości li-
beralizm jest racjonalizacją ty-
powego i tradycyjnego angiel-
skiego ujmowania życia. Jeste-
śmy wyjątkowo sceptycznym
narodem. W Irlandji, północ-
nej Szkocji i Walji celtowie go-
towi są umrzeć za ideę (a jeśli
się jest gotowym umrzeć za i-
deę, to z zwyczaj jest się rów-
nież gotowym za tę ideę wal-
czyć). Przeciwny Anglik nie bę-
dzie ani prześladowcą, ani mę-
czennikiem, ponieważ nie jest
dostępny dla jakiegokolwiek en-
tuzjazmu. W inteligentnym an-
gliku ideologia radykalna mo-
że pobudzić intelektualną cie-
kawość, ale prawie nigdy religij-
ną wiarę. Namietne dyskusje
na temat idei, które napełniają
niemców, Rosjan i Włochów mi-
stycznym entuzjazmem, wywo-
łują u nas tylko lakoniczny ko-
mentarz; „Wiele krzyku o nic”.
Naszą ulubioną metodą załat-
wiania się z problemami jest
zmniejszanie ich wielkości i
znaczenia. Jesteśmy, powtar-
zam to, zupełnie niereligijnym
narodem, przyczem pod poję-
ciem religii rozumiem ów mis-
tycyzm, który może się zamie-
nić w czyn. A jednocześnie szta-
ka pisarska jest legalnym źród-
łem naszej dumy narodowej. —
Ogień, który rodził w Hiszpanji
świętych i zdobywców, we Fran-
cji mówców i rewolucjonistów,
w Niemczech muzyków i meta-
fizyków, tworzy w Anglji poet-
ów i pisarzy. Nasze tęsknoty



Conan Doyle

prac cenię najbardziej dwie po-
wojenne powieści „Passage to
India” E. M. Forstera i „Tobit
Transplanted” Stelli Benson. —
Pragnę również wspomnieć o
Somerset Maughamie, którego
niezwykle powszechne suk-
cesy uczyniły krytykę ślepą na
ten niepowszedni talent. Ale pi-
sarze, o których właśnie chcę
mówić, są najbardziej znanymi na
kontynencie: D. H. Lawrence,
Aldous Huxley, Virginia Woolf
i James Joyce.

Powodzenie Lawrence'a od
jego wczesnej śmierci było zdumie-
niające. Opublikowano jego
korespondencję i wydaje się, że
co miesiąc jeden z przyjaciół
wydaje o nim nową książkę. —
Był on bardzo godnym uwagi
stworzeniem, o bardzo poetycz-
nym intensywnym ujmowaniu
świata, przeczulonym, posiada-
jącym niespodziewany stopień
odczuwanie czy to Indjanina z
Meksyku, czy dzwoneczka pol-
nego, czy żółwia, czy łaki w
górach. Niestety był anty-inte-



John Galsworthy

kształcenie i przyrodzona, ni-
mal kobieca wrażliwość spra-
wiły, że czuł się nieswojo w
stosunkach z proletariatem. —
podczas gdy, acz ożeniony z nie-
miecką arystokratką, zachował
nieufność względem swoich wy-
kształconych przyjaciół. Nao-
gól wolał obracać się w towa-
rzystwie ludzi, którzy stali po-
niżej jego poziomu, wolał prze-
bywać z uczniami, niż z arysto-
tami ze swego obozu. Najgor-
sze: był przytem chory podził
z miejsca na miejsce w wiccz-
nem poszukiwaniu zdrowia, by
wreszcie umrzeć na suchoty. —
Będąc z natury poetą doszedł
dzięki fatalnemu zbiegowi oka
liczności do tego, że uważał
siebie za filozofa. Jako prze-
wrażliwiony i delikatny czło-
wiek, głosił rodzaj nowego ro-
seauizmu, zaprzeczenie intelek-
tu i całkowite oddanie się u-
czuciu. Ten purytański, bardzo
mięki i możliwie nienormalny
męczyzna oburzył całą Anglję
swojem umiłowaniem płci i po-
zbawionem humorem opisem jej
funkcji. I oto ten poeta w świe-
cie, który nienawidził tego, cze-
go mu najbardziej potrzeba —
mianowicie jasnego biegu my-
śli i likwidacji uprzedzeń — zo-
stał myślicielem i przywódcą.

Aldous Huxley jest przeci-
wieństwem Lawrence'a, aczkol-
wiek obaj byli bardzo bliskimi
przyjaciółmi. Huxley należy z
urodzenia do „arystokracji du-
cha, jest wnukiem słynnego me-
za nauki, Tomasza Huxley'a. —
Twierdzą, że jest on najkultu-
ralniejszym człowiekiem w An-
glji, łącząc nadzwyczajną wie-
dzę z wyjątkowym smakiem,
jest do głębi interesujący, a
ziódłem natchnienia jest dlań
nie tylko malarstwo i architek-
tura, ale również muzyka i li-
teratura, utrzymuje on najści-
lejszy kontakt z rozwojem nau-
kowym świata i bardzo dużo
podróżuje. Ten niezwykle po-
jemny duch jest jednocześnie



Oskar Wilde

Wirginja Woolf jest najwięk-
szym talentem pisarskim, jaki
posiadamy, bowiem osiąga ona
zapomocą słów, największą
świeżość i piękno. Tak samo,
jak Huxley, pochodzi ona ze
sfer bardzo inteligentnych. Tak
samo jak jego charakteryzuje
ją arystokratyczne oderwanie
od świata, ale jej powieści są
też cechy zupełnie pozbawione.
Aczkolwiek jest ona kobietą o
wielkiej kulturze, obdarzoną po-
dziwu podnym darem krytycz-
nym, to jednak nie używa ona
nigdy swych nowel jako pretek-
stu do krytyki. Jeśli chodzi o
formę, to jej powieści są rewol-
ucyjne i w stosunku do Gals-
worthy'ego są niby obraz wiel-
kiego artysty w stosunku do o-
leodruku. Posiada ona, a ra-
czej jest opanowana przez fan-
tazję, wykonującą cykle naj-
piękniejszych skoków: pomyśli
ona o rybaku, czy kardynale
czy właścicielu domu publicz-
nego i natychmiast szkicuje ca-
ły szereg fantastycznych, por-
-



Walter Scott

cia alkoholu w Ameryce. Joyce
jest geniuszem języka i tak po-
chłonięty słowami, że stał się
ich niewolnikiem. Jego najnow-
szy utwór pisany jest językiem
który on sam wynalazł, zmienia-
jąc i łącząc słowa. Za parawa-
nem tej zonglerki i kuglarstwa
językowego nie widzę ani śladu
porównawczego intelektu.

Rzuca się w oczy, że w zwi-
ąku ze scharakteryzowanymi pi-
sarzami nie wymieniam ani je-
dnego utworu, będącego dzie-
łem prawdziwego charakteru;
właściwie żadnemu z tych pi-
sarzy to się nie udało. Joyce za-
jmuje się przeważnie podświad-
omym i na poły świadomym
stanem ducha, a taki stan cechu-
je bezkształtność, która nie
może oczywiście pomóc do
stworzenia indywidualności. —
Mrs. Woolf kreśli charakter set-
kami drobnych cech, ale rezul-
tat nie jest niczem poza by-
trym szkicem. Charaktery Hux-
leya są subtelnie zaobserwowa-
ne, ale brak im wielkości, a bo-
haterowie Lawrence'a są zbyt
często tylko uosobieniem okre-
ślonego stanu uczuciowego. —
W rzeczywistości żaden z tych
pisarzy nie tworzy trójwymiaro-
wych postaci, jak je tworzyli
Tolstoj i Proust. W jakim stop-
niu to, co powiedziałem wystar-
cza dla skwalifikowania ich
znaczenia, jako powieściopisa-
rzy — to zależy od tego, co się
rozumie pod pojęciem powieści
jako formy sztuki. Ale dyskusja
na ten temat wymagałaby już
specjalnego artykułu.



Bernard Shaw



Jerome K. Jerome

Pałac Kaliguli i willa sowiecka

Ostatnie premiery w czołowych teatrach stołecznych



Borowska, Małkowski i Pośpielowski w „Cudzem dziecku”.

WARSZAWA, w czerwcu.

Część warszawskich teatrów szczęśliwie załamała się, część zamknęła swoje podwoje w obliczu letniego sezonu, o którym, marząc w swych mieszkanach, wiemy tylko z kalendarza, ale szereg teatrów pracuje nadal budząc zainteresowanie publiczności, która niezwykłe chłody napędzają na widowie.

W świecie teatralnym stołeczny mówi się obecnie o dwóch premierach: znanej sztuce Karola Huberta Roztworowskiego „Kaligula” i o komedji sowieckiego autora Szkwarina „Cudze dziecko”. Te ostatnią wystawił jednocześnie teatr Mały oraz studio rosyjskiej trupy emigranckiej. Prasie stołecznej komedja Szkwarina się nie spodobała, ale publiczność chodzi do teatru i śmieje się szczerze.

Copróżna o wiele więcej śmiechu jest na przedstawieniu tej komedji w wykonaniu Rosjan, a polski widz przyjmuje komedję również z wyraźną sympatją.

Bardzo interesujące są różnice w potraktowaniu egzemplarza pod względem określenia tekstu; w polskiej interpretacji,

wyreżyserowanej przez Aleksandra Zelwerowicza, zniknęła np. odpowiedź starej matki: „Hitler”, gdy jej mąż w szale inteligentnego gniewu, wyrzuca przez okno książki rosyjskich klasyków i nuty wielkich kompozytorów, natomiast w interpretacji rosyjskiej zniknęły słowa tej samej kobiecinny o Mikołaju Ugodniku, który „głosuje”. Widocznie w jednym wypadku liczą się z „okolicznościami politycznymi” i zbliżeniem między Warszawą i Berlinem, natomiast na scenie rosyjskiej przyjęto pod uwagę nastroje lokalnego widza rosyjskiego, który nie grzeszy zbyt dużą wolnomyślnością i rdością oddzielania swych osobistych wrażeń od psychologii o wieckiego obywatela.

U Rosjan stara Karaulowa wraca z rynku, trzymając w ręku jedną cebulkę i nędzny kawałek marchwi, natomiast na polskiej scenie przynosi sporo paczuszek i torebek, zawierających mąkę, cukier i inne artykuły codziennego użytku. Bardzo charakterystyczne dwa jakieś podejście do pałacyj sprawy aprowizacji w Sowietach.

Oczywiście emigracyjny aktor rosyjski również nie wszystko rozumie w tych postaciach.

Od willi starca Karaulowa do wspaniałego pałacyj Kaliguli droga jest bardzo daleka. Wielka również przestrzeń dzieli niezbyt głębokiego



Leon Schiller, najznakomitszy reżyser w Polsce.



Kulminacyjny punkt komedji „Cudze dziecko”.

sowieckich i bardzo często nie umie sobie z nimi poradzić. Ale widz rosyjski w poczuciu dalekiej a jednak bliskiej rzeczywistości, reaguje szczerym śmiechem na obyczajowe i psychologiczne powikłania tej farsy, podczas gdy widz polski traktuje zupełnie serio nawet to, co autor ujął groteskowo. Zresztą ten brak wycucia groteski dawał się również zauważyć u znakomitego reżysera polskiej wersji farsy sowieckiej.

Od willi starca Karaulowa do wspaniałego pałacyj Kaliguli droga jest bardzo daleka. Wielka również przestrzeń dzieli niezbyt głębokiego

sowieckiego autora od wybitnego polskiego dramaturga, który zajął się skomplikowanym tematem historycznym, który odbija się echem w duszy współczesnego człowieka. Monumentalna tragedia Roztworowskiego otrzymała a scenie teatru polskiego monumentalną wystawę w reżyserji Leona Schillera. Wystawa była do tego stopnia monumentalna, że nawet nie wykorzystano obrotowej sceny teatru; zbyt gigantyczne są te niezliczone kolumny, zbyt głęboka jest w niektórych obrazach perspektywa, aby można było całą tę konstrukcję „obrać”.

Trzy olbrzymie akty z spośród czterech oparte są na grze jednego artysty, odtwarzającego rolę Kaliguli, Kazimierza Juszy Stepanowskiego. W jego grze zachwycą przedewszystkiem brak jakiegokolwiek fałszywej nuty i ta wysoce artystyczna prostota, która swą bezpośredniością i szczerością robi wstrząsające wrażenie.

Do dramatu wprowadzono chór, balet i sceny biorowe. — Dawno już widz nie był świadkiem takiej harmonji wszystkich tych skomplikowanych elementów widowiska teatralnego, takiego przepychu i gustu w kostjumach i takiego imponującego rozmachu dekoracji. Po całym szeregu niefortunnych eksperymentów repertuarowych teatr Polski wszedł znowu na drogę swej pamiętnej tradycji czołowej sceny warszawskiej, dając najpierw w znakomitem ujęciu „Zbrodnię i karę” Dostowskiego, a teraz znowu „Kaligulę”. Jednocześnie Leon Schiller raz jeszcze potwierdził sprawiedliwą opinię, że jest bezwzględnie największym w Polsce reżyserem.

Emil Ludwic

N. W.

Najpiękniejszy film świata

Raz jeden widziałem film tak do rdzenia prawdziwy jak „Eskimo”. Był to film o lwie. Tym razem ryżący lew ukazuje się tylko na początku filmu, jako opiekunika marka wytwórni Metro - Goldwyn - Mayer i zaledwie ryk jego cichnie na ekranie, oczy nasze spoczywają z zachwytem na przedobnie pokazanej pustyni lodowej arktycznej. Niejednokrotnie już oglądaliśmy filmy, w których tłem była mroźna północ, lecz żaden z nich, żaden z

tych dźwiękowców, nie był tak przeraźliwie prawdziwy.

Okazuje się, że film dźwiękowy wybitnie zwiększa wszystkie swoje wartości, gdy z ekranu przemawia nie człowiek, a natura. Słyszac ryk setek morsów, uderzenia kopyt tysięcy reniferów, odczuwając całą potęgę najdzikszej przyrody, człowiek doświadcza tego, czego mógł być doświadczyć jedynie odbywając daleką podróż do ponurych krajów arktycznych. Gdyby nawet wspaniały ten film zawierał tylko te jedynie sceny, to już należałoby go uważać za dokument wielkiej wartości.

Ale jaką wielką różnorodność innych rzeczy można w nim jeszcze zobaczyć i przyżyć! Walka z wielorybami, polowanie na renifery, walka miłości z nienawiścią, zmaganie się dwu moralności, moralności prostej i prymitywnej eskimosów i wyrafinowanej i perfidnej białych ludzi. — I wreszcie najtragiczniejszą walkę człowieka z przyrodą.

Zużyliśmy na to dwieście tysięcy metrów taśmy filmowej i prawie rok ciężkiej pracy — powiedział mi Piotr Freuchen, który w czasie wyświetlania filmu siedział koło mnie. Już dawno zaznałem się z fascynującymi książkami tego poszukiwacza przygód i utwierdziłem się w mniemaniu, że większość pisarzy nie potrafi oddać potęgi prawdy, że żaden z nich nie potrafi tworzyć poezji, tak jak tworzy ją sam Bóg. Freuchen, wielki podróżnik polarny, uczonej i znawca życia eskimosów, stał się nagle wielkim „romantycznym”, jakkolwiek nie tworzył nic, — a tylko spał natchnionem piórem to wszystko, co widział i przeżył, jakkolwiek każe nam patrzeć z tego punktu widzenia, z jakiego sam na wszystko patrzył.

Zrealizowanie „Eskimo” kosztowało zawrotne sumy. Ogromna ekipa pedycja, setki ludzi, cztery wielkie aeroplany pracowały przez cały rok, by stworzyć film, którego wy-

świetlanie trwa zaledwie dwie godziny, zużyto 600 tysięcy metrów taśmy filmowej, aby potem puścić na ekran tylko najwspanialsze dwa i pół tysiąca.

Historja kapitana wielorybnicze go statku, który w podstępny sposób zabiera na noc żonę eskimosów, a potem za złamanie słowa zostaje przez niego zabity, — historja przesładowań tego eskimosa przez policję, zakucie go w kajdany i wyrwanie się nadludzka siłą i wolą z niewoli, nawet to wszystko, nawet szczegóły ratowania przez tego eskimosa od śmierci oficerów policji, wszystkie te szczegóły są autentyczne, przeżyte przez Freuchena, w czasie jego długoletniego pobytu wśród eskimosów.

Bajecznie pokazał nam Freuchen i reżyser Van Dyke wspaniałą moralność tego nawskroś indywidualnego narodu. Kontrast tej moralności z moralnością naszą jest dla nas bardzo kompromitujący.

„Eskimo” to najpiękniejsza epopeja, jaką kiedykolwiek oglądałem.



Scena z komedji Szkwarina „Cudze dziecko”.



Rozmowa Kaliguli z Deme triusem w „Kaliguli”

GRUCZOŁ TARCZYKOWY HITLEROWCÓW SZWANKUJE

Gruczoły hormonowe. — Jak hormony formują ludzi. — Płeć a hormony. — Rola hormonów. — „Naprawa” organizmu. — Zadanie przyszłości.

Podstawą życia organizmu jest przemiana materji, oparta na procesach chemicznych. W ciałach nieorganicznych w procesach tych biorą udział składniki, zwane katalizatorami.

Nie uczestniczą one w reakcji, lecz wywołują ją i ułatwiają. W życiu organicznym rolę katalizatorów odgrywają hormony.

powstające w specjalnych gruczołach, które otwierają się do wnętrza organizmu.

Pomimo że endokrinologia, czyli nauka o gruczołach hormonowych, znana jest zaledwie od lat czterdziestu, stwierdzono niezbicie, że hormony mają potężny wpływ na funkcje organizmu.

Od nich zależy jego rozwój, budowa, fizyczne, psychiczne i płciowe właściwości, wrażliwość, charakter i zdolności umysłowe. Brak, lub obfitość niektórych hormonów wywołują

ostre zaburzenia natury fizjologicznej i psychicznej.

Obfitość np. hormonów nadnercza przyspiesza dojrzałość płciową u mężczyzn, u kobiet zaś stwarza cechy męskie, zarówno fizyczne, jak psychiczne.

Wpływ hormonów zależy nie tylko od sposobu funkcjonowania gruczołów, w których powstają, lecz i od reagowania na nie tkanek i poszczególnych organów. Zależą hormony powstały zapewne w komórkach płciowych, przechodzących z pokolenia na pokolenie, stając się w ten sposób przyczyną i podstawą dziedziczności, warunkującej losy ludzkości.

Stara reguła głosi, iż niema na świecie dwóch osobników, podobnych do siebie pod każdym względem. To znaczy, że ciężar, budowa i funkcje hormonów są różne.

Stoccarde stwierdził to na psach.

Bernardyny zawdzięczają swój polećny wzrost obfitym hormonom przysadki mózgowej i nieprawidłowemu funkcjonowaniu gruczołu tarczycowego, który wpłynął również na powstanie rasy francuskich buldogów z wylupiasciami oczami, bardzo pobudliwych. Zanik równowagi hormonalnej powoduje charakterystyczną budowę ciała i

krzywe nogi janników.

Stoccarde przypisuje, że różnice rasowe i indywidualne ludzi są również wynikiem różnic hormonalnych.

Różnice w budowie i funkcjach gruczołu tarczycowego stworzyły oba podstawowe psychofizyczne typy ludzi: człowieka „podługowego” i „poprzecznego”.

Pierwszy, powstały w wyniku wzmoczonej energii gruczołu, posiada podługowatą czaszkę, długie kończyny i szyję oraz krótki tułów i gruby głos. Cechuje go spokój i energia oraz wczesna dojrzałość płciowa. Drugi, na który wpłynęło osłabienie funkcji gruczołu tarczycowego, stanowi zupełne przeciwieństwo „podługowego”. Wszystkie inne typy ludzkie stanowią typy pośrednie.

W równej mierze powstały wskutek różnic funkcjonowania organów płciowych typy pośrednie pomiędzy „stu-

procentowym” mężczyzną a „całkowitą” kobietą.

Te dwa podstawowe typy istnieją zapewne jedynie w teorii. W rzeczywistości

Każdy człowiek jest osobnikiem dwupłciowym, o różnym ustosunkowaniu się cech obu płci.

Nauka o hormonach jest jeszcze bardzo młoda; mimo to udało się już biologom i lekarzom osiągnąć konkretne rezultaty u zwierząt pod postacią zmiany płci, wstrzymania objawów starości i nieprawidłowej dziedziczności.

Smithowi udało się przywrócić normalną wielkość i zdolność płciową rasie myszy - ka-

rzeków przez szczepienie gruczołu przysadki mózgowej, którego brak spowodował atrofję gruczołu tarczycowego i nadnercza, wynikiem czego były drobne rozmiary i nieplodność.

Jeszcze ciekawsze były eksperymenty z myszami, choremi na dziedziczną anemię.

Waga ich równała się trzeciej części normalnej, a zdychały po tygodniu życia. Wstrzykiwanie krwi, a wraz z nią i hormonów przedłużało życie zwierząt dziesięciokrotnie.

Eksperymenty z myszami mają olbrzymie znaczenie zasadnicze.

Przyczyna stanów nienormalnych tkwiła w komórkach płciowych,

które uzdrowiono zapomocą hormonów.

Hemofilję leczy się obecnie zastrzykami hormonu owarjalnego, będącego produktem jajników. Ten sam hormon posiada

zdolność odradzania funkcji płciowych u kastrowanych samców.

Stosowany jest obecnie w chorobach jajników i cierpieniach układu starczego.

Hormonem gruczołów okołotarczycowych leczą epilepsję, chorobę angielską i konwulsje porodowe

Insulina, będąca hormonem trzustki, spowodowała przewrót w leczeniu cukrzycy.

Stwierdzono, że

gruczoły normalnego organizmu produkują zbyt wielką ilość hormonów.

Fakt ten zrodził podejrzenie, że obfitość hormonów powoduje samozastrucenie organizmu, dotyczące w wyniku przedwczesnej starości. O ile słuszność tego przypuszczenia zostanie stwierdzona, przed bio-chemią powstanie zagadnienie pierwszorzędnej wagi. Szcześnie rozwiązanie tego problemu zmieni losy ludzkości. Zamiana hormonów naturalnych jadowitych hormonów na nieuszkodzone, pod względem mocy sztuczne, lecz pozabawione trujących własności, wpłynie wydatnie na przedłużenie życia.

W Tatarinow.

Rewelacyjna zdobycz mikroskopji

Przekroczenie krytycznej granicy widzenia

Czem byłaby współczesna nauka bez mikroskopu? Bez odkryć Pasteura, Koeha, bez znajomości subtelnej budowy tkanek zwierzęcych, roślinnych, oraz struktury drobnowidowej całej przyrody martwej?

Cudowny przyrząd! Na nim zbudowano olbrzymi gmach wiedzy przyrodniczej.

Ale nie tylko nauka czerpie z niego korzyści, a i życie codzienne. Wszakże dziś posługują się nim nawet większy zakład rzeźniczy, aby nie zakupić transportu mięsa zakażonego trychiną. Cóż tu dopiero mówić o technice, o lecznictwie i innych gałęziach życia praktycznego.

Mimo tak wielorakiego zastosowania, mikroskop soczewkowy, taki, jakim go stworzył optyk holenderski w XVI wieku, przeszedł swój zmierzch. — Doszedł do szczytu doskonałości i skończył się dla nauki, wicznie poszukującej coraz to subtelniejszych narzędzi badań. Największe powiększenie 3600 razy, nie starczyło, aby wykazać istnienie t. zw. bakterji ultramikroskopowych, — tem więcej zaś nie mogło zadowolić fizyków i chemików, którzy, obracając się w świecie atomów i elektronów, nie mieli z najbardziej precyzyjnych źródeł, żadnego pożytku.

Ale i uzyskanie pogardzonego powiększenia 3.600 razy w mikroskopie soczewkowym nie przyszło wcale tak łatwo.

Na podstawie badań głośnego optyka Ernesta Abbego ustalono, że najmniejsze ciało, które można jeszcze zobaczyć pod mikroskopem soczewkowym, musi być przynajmniej tak wielkie, jak połowa fali promienia świetlnego. Promień musi uderzyć o ciało, na które patrzymy, musi je oświetlić, a jeśli ciało to jest dwukrotnie mniejsze niż drgania fali świetlnej, wówczas promień prześlizgnie się gdzieś obok, nie zahaczy o małeńki pyłek i my nie zobaczymy.

Drgania promieni świetlnych widzialnych np. promieni słonecznych, są dość „duże”, długość ich fali wynosi 550 milimikronów (milionowych części milimetra), a zatem najmniejsze ciało, które można dostrzec okiem uzbrojonym w mikroskop, musi mieć wymiary 275 milimikronów. Odpowiada to powiększeniu 2000 razy. Jest to t. zw. „krytyczna

granica widzenia”, poza którą oko ludzkie dalej się nie sunęło.

Zdołano ją jednak obejść, dzięki temu, że zamiast promieni widzialnych, zastosowano promienie pozafioletkowe, bardzo krótkie, a zatem umożliwiające jeszcze większe powiększenia. Promienie te, co prawda są dla oka niewidzialne, ale rejestruje je płyta fotograficzna. Ona też spełnia rolę obserwatora w takim mikroskopie.

Długość fali promieni pozafioletkowych używanych do największych powiększeń mikroskopowych wynosi 280 milimikronów. Przedmiot oglądany, a raczej fotografowany, może mieć wymiary 170 milimikronów, co odpowiada właśnie powiększeniu 3600 razy. Aparatura, służąca do tych powiększeń jest oczywiście odmienna od zwyczajnego mikroskopu, soczewki muszą być sporządzone z kwarcu, bo one tylko przepuszczają promienie pozafioletkowe, światła zaś dostarczają iskry elektryczne, przepuszczane pomiędzy dwiema elektrodami, sporządzonymi z rzadkiego metalu, zwanego kadmem.

Aby dostrzec ciała jeszcze mniejsze, niż te, które można sfotografować przy pomocy promieni pozafioletkowych, posługiwano się jeszcze w ostatnich czasach t. zw. ultramikroskopem. Zasada tego przyrządu, bardzo dociągła, polega na tem, co często obserwujemy w życiu codziennym. Jeśli promień słoneczny wpadnie do pokoju, to my, stojąc z boku, widzimy drobne pyłki, których w jednolitem oświetleniu, choć by bardzo intensywnym, nie dostrzegliśmy nigdy. — Te promienie słoneczne rozbijają się o małe pyłki, załamują się i wpadają do naszego oka.

W ten sposób dowiadujemy się o istnieniu w atmosferze pokoju małych cząsteczek, ich samych nie widząc.

Na tej samej zasadzie zbudowany jest ultramikroskop. Przy jego pomocy dostrzegamy promieniste ślady ciał bardzo małych, posiadających za ledwie 10 milionowych części milimetra. Ale nie jest to w ścisłym znaczeniu powiększenie, bo samych tych ciał, jako takich, nie widzimy, tylko promienie świetlne, które natrafivszy na przeszkodę, odbijają się od niej i zbiegają.

Po uzyskaniu tych maksymalnych powiększeń, jakie tylko można było na podstawie obliczeń teoretycznych Abbego osiągnąć, mikroskop znalazł się w impasie. Dalsze udoskonalenie wydawało się wprost niemożliwe, poszukiwania i trudy — bezcelowe.

Wbrew wszelkim nadziejom, fizyk niemiecki E. Ruska porwał się na rzecz niemożliwą: na przekroczenie „krytycznej granicy widzenia”. Ponieważ promienie świetlne i promienie pozafioletkowe były bezużyteczne dla uzyskania jeszcze większych powiększeń, przeto zamierzał zastosować t. zw. promienie katodowe.

Pomysł wydawał się wprost szalony, bo co to są promienie katodowe?

Odkryto je jeszcze przed kilkudziesięciu laty w rurce Geisslerowskiej, a fenomen ten położył wielkiemu Roentgenowi do odkrycia tajemniczych promieni X. Powstają w próżni przy wyładowaniach elektrycznych; są falą cząsteczek ujemnej elektryczności.

Właściwości promieni katodowych są niezwykle odznaczają się wielką przenikliwością, przechodzą z łatwością przez ciała stałe, a przedewszystkiem są bardzo krótkie, co w danym wypadku ma olbrzymie znaczenie. Długość ich fali wynosi zaledwie 2 setnomilionowe części milimetra, a więc są 50.000 razy krótsze od promieni widzialnych. Na tej podstawie należało oczekiwać, że gdyby udało się je zastosować do mikroskopu, powiększenia, któreby można uzyskać, byłoby 50.000 razy silniejsze, niż przy użyciu promieni widzialnych.

Ale sama myśl o tem wydawała się nierozważną, bo promienie katodowe odznaczają się jeszcze jedną właściwością, która unicestwiała wszelkie nadzieje: promienie te nie załamują się w soczewkach szklanych. Przechodzą przez nie bez zmiany kierunku, a wiemy, że wszelkie powiększanie lub pomniejszanie zasadza się na załamaniu promieni przez soczewki. Niestety promienie katodowe nie podlegają tym prawom.

Zauważono jednak, że można je odchylić i załamać, ale pod wpływem pola magnetycznego. Tę właśnie właściwość promieni katodowych wyży-

skwał E. Ruska w przystosowaniu ich do powiększeń. Stworzył soczewkę, która niczem nie przypomina tego, co dotychczas uważaliśmy za soczewkę. Soczewka do załamania promieni katodowych jest zwyczajnym zwojem przewodników elektrycznych, który stwarza pole elektromagnetyczne, jeśli rzucimy przez nią wiązkę promieni katodowych, załamuje się i skupia, tak jak zwyczajna soczewka skupia promienie słoneczne.

Mikroskop elektrodowy — jak nazwał go E. Ruska — posługuje się więc promieniami katodowymi, które oświetlają przedmiot badany i potem skupione przez soczewkę, dają obraz powiększony. Oczywiście „obraz” w przenośni, bo my nie jesteśmy go w stanie zobaczyć: promienie katodowe są dla oka niewidzialne. Ale okoliczność ta nie może być żadną przeszkodą w uzyskiwaniu powiększeń promieni pozabiałkowych, gdyż rejestruje je dokładniej od naszego wzroku. Rewelacyjna zdobycz: płyta fotograficzna. A więc obraz się fotografuje.

Cały mikroskop elektrodowy jest przyrządem bardzo złożonym, bo m. in. przewoźne promieni katodowych musi się odbywać w próżni, gdyż powietrze rozprasza je, tak jak mgła rozprasza promienie słoneczne. Dodać do tego należy skomplikowane przyrządy do wytwarzania promieni katodowych, soczewki elektryczne i t. d.

Już dziś, w pierwszych eksperymentach, zdołał E. Ruska uzyskać powiększenia 30.000-krotne. Są to jednak nieznaczne powiększenia w porównaniu z tem, co może dać mikroskop elektrodowy. Jego „krytyczna granica widzenia” pozwala na powiększenie 100 milionowe. Jest to dla nas dzieła cyfra tak zawrotna, jak ongiś, kiedy przy pomocy lup uzyskiwano powiększenia 2 — 5-krotne, fantastycznie brzmieć musiało powiększenie 1000-krotne. A przecież uzyskujemy je dziś bez trudu, przy pomocy pierwszego lepszego mikroskopu.

Dzięki mikroskopowi elektronowemu E. Ruski otwierają się przed nauką nowe perspektywy i nowe możliwości. Kto wie, czy nie powróży się jeszcze raz bohaterka epoki Pasteurów i Kochów?..

Która godzina, proszę pana?

Od zegarów słonecznych, wodnych i piaskowych do samopiszzących chronografów

Daremnie trudziliśmy się dziś nad rozwiązaniem zagadnienia, kiedy i gdzie pojawiły się pierwsze instrumenty, służące do mierzenia czasu.

Prawdopodobnie i na tem polu pierwszeństwo należy się żółtej rasie, jak bowiem wynika ze starych dokumentów chińczycy znali zegary słoneczne, płaskowe i wodne już na trzy tysiące lat przed Chrystusem.

Zdołali nawet dojść w inwencji dość daleko, skoro wyrabiają kieszonkowe zegary słoneczne, przypominające z kształtu mały ozdoby sztylcik, zaopatrzone w gardę, której cień padał na ostrze, wskazując na umieszczonej na niem skali, ile jeszcze godzin pozostawało do zachodu słońca.

Te same systemy zegarów przetrwały też przez długie wieki w świecie starożytnym. W roku 600 przed Chrystusem spotykamy wzmiankę o zegarach wodnych w Assyrii, w r. 560 buduje Anaximander w Grecji zegary słoneczne (zwane „gnomos”), które spotykamy też i w Rzymie w III wieku przed Chrystusem.

Pierwszym „zegarmistrzem” wynalazcą był niejaki Ktesibios,

syn ateńskiego balwierza, żyjący na sto lat przed naszą erą. Opowiada obszernie o jego różnorodnych wynalazkach Marcus Vitruvius Pollo, budowniczy, między rokiem 16 — 13 przed Chrystusem, w swych „Dziesięciu księgach o architekturze”. Ktesibios potrafił już konstruować zegary okrągłe, zaopatrzone w tarczę z dwunastogodzinną podziałką,

a poruszane wodą, spływającą z jednego naczynia do drugiego, niżej umieszczonego.

Wspomina też Vitruvius o zegarach, wybijających godziny oraz o zegarach grających.

Najpowszechniej używanymi były zegary wodne — i to często zaopatrzone w różne wymyślne, ruchome figurki.

W sztuce tej celowali ardeńscy mistrzowie arabskiej sztuki.

Osobliwością w swoim rodzaju był niesłychanie kunsztowny zegar wodny, którego ukryty mechanizm poruszał szereg rzeźbionych figurzek.

Zegar ten otrzymał w roku 807 po Chrystusie Karol Wielki od Harun-al-Raszyda.

Pierwszy zegar z mechanizmem kołowym, konstruuje w roku 850 po Chr. Pacificus z Werony. Dalszym ważnym ulepszeniem było dodanie do niego ciężarków, co jest zasługą Gerberta z Rheines (r. 980).

W początkach XVI wieku pojawiają się pierwsze zegary wieżowe

w Medjolanie i w Strassburgu. Z końcem tegoż wieku (1497) buduje też Ambrogio dalle Ancore ów słynny zegar z dwoma, naturalnej wielkości murzynami, wybijającymi godziny, na Torre del Orolozio w Wenecji.

Zegarki kieszonkowe pojawiają się z początkiem XVI wieku w Norymberdze

wywołując olbrzymią sensację. Konstruktorem ich jest ślusarz Piotr Henlein. Niestety do naszych czasów nie dochował się ani jeden okaz tej jego roboty,

wiadomo nam tylko, że były to zegarki duże, owalne, sprężynowe, nie odznaczające się zgoła regularnym chodem.

W następnych latach przemysł zegarmistrzowski rozwija się bardzo silnie. Pojawiają się budziki, zegary stojące, nie raz bardzo kunsztownie wykonane, zegary ściennie, dalej zegarki w kształcie breloków, pierścieni itp.

Dalszym zasadniczym ulepszeniem zegarków kieszonkowych było

wynalezienie t. zw. „włosa”, drobnego, a niesłychanie ważnego elementu w ich budowie. Zasługę tego wynalazku przypisuje się powszechnie francuzowi Hautefeuille i holenderskiemu uczonemu Chrystjanowi Huygens, którzy niemal równocześnie (1674 — 1675) ogłosili swe prace na ten temat.

Tymczasem zasługę tę winni oni podzielić z naszym rodakiem ks. Adamem Kochańskim,

który będąc z zamiłowania mechanikiem i konstruktorem, — już na parę lat przedtem wprowadził w konstrukcji zegarków

identyczne ulepszenia.

Dużo interesujących szczegółów o tym polskim amatorze-zegarmistrzu zawiera dzieło Fel. Kucharzewskiego „Piśmiennictwo techniczne polskie”, — tom II (r. 1921) oraz praca inż. Eug. Porębskiego „Wielcy twórcy nauki” (wyd. Trzaska, Evert i Michalski).

Ks. Kochański (1631 — 1700) był najpierw profesorem w za granicznych kolegiach jezuitów, następnie zaś bibliotekarzem króla Jana II.

Opublikował w języku łacińskim w r. 1664 (a więc przed pojawieniem się pracy Huygensa) w dużym dziele Schotta Technica curiosa sive mirabilio artis „specjalną rozprawę o zastosowaniu przy zegarach wahadłowych ciężarów,

służących do naciągania zegarów, tak, jak to podane zostało później na rysunku Huygensa. W roku zaś 1672 wzbuduje do zegarków „włos”, regulujący ruch wahadła.

To też pisząc o historii zegarów, nie można pominąć osoby Kochańskiego, niesłusznie

zapomnianego, wybitnego uczonego i mechanika, który traktował studja swe jako miłą rozrywkę, nie starając się ani o wyciągnięcie z tego jakichkolwiek korzyści materialnych, ani o rozgłos i sławę.

Rok 1842 przynosi zasadniczą nowość:

Adrien Philippe konstruuje pierwszy zegarek - remontoir, dzięki czemu znikają pomalutku kluczyki służące do nakręcania zegarków kieszonkowych.

Od tego czasu fabrykacja zegarków idzie olbrzymimi krokami naprzód, a każdy niemal rok przynosi świeże ulepszenia zgodne z wymaganiami i duchem czasu.

Tanie, masowo fabrykowane zegarki wystarczają nam w życiu codziennym, ale nie mogą spełnić należycie swej roli tam, gdzie idzie o najdokładniejsze oznaczenie, czy obliczenie czasu z dokładnością jednej setnej sekundy.

Dlatego też chronometry, mające tak rozległe zastosowanie np. w sporcie, podlegają skrupulatnemu badaniu przed wypuszczeniem ich na rynek.

Badanie takie trwa z reguły 44 dni,

przyczem zegarek ustawia się kolejno w najrozmaitszych położeniach, próbuje na działanie ciepła i zimna, na sposoby naoliwienia, na wstrząsy, wpływ magnetyczne i t.p.

Ostatnim wreszcie wynalazkiem na tem polu są

„zegary mówiące”, wprowadzone już w szeregu miast, gdzie każdy abonent telefoniczny może o każdej porze połączyć się z obserwatorium i otrzymać stamtąd najdokładniejszy czas. Jest to pomysłowe połączenie mechanizmu zegarowego z filmem dźwiękowym,

a aparat jest zbudowany w ten sposób, iż może równocześnie odpowiedzieć na dwadzieścia zapytań telefonicznych.

Wspomnieć wreszcie należy o samopiszzących chronografach,

w których dzięki komórce fotograficznej automatycznie zapisuje się np. godzinę przejazdu każdego wozu, co jest rzeczą bardzo ważną przy rozmaitych imprezach wyścigowych i t. p.

REWJA POLSKICH ARTYSTÓW FILMOWYCH



Rząd 1-szy od lewej: Zula Pogorzelska, Nora Ney, Zofia Nakoneczna, Igo Sym, Adam Brodzisz.

Pod nimi: Eugeniusz Bodo, Jadwiga Smoarska. Rząd drugi: Michał Zimoż, Hanka

Ordonówna, Mieczysław Czubalski, Loda Halama, Kazimierz Krakowski, Karolina Dubieńska.

Rząd 3-ci: Tola Mankiewiczówna, Adolf Dymarski, Konrad Tom, W. Walter i Jadzia Andrzejewska.

Mężczyźni wolą blondynki

Dusza fordanserki, schwytana na gorącym uczynku

W jednym z ostatnich numerów „Robotnika” znajdujemy poniższy interesujący reportaż z życia fordanserki:

„Biedny gigolo, mały gigolo” doczekał się piosenki, opiewającej los biednego tancerza. „małego pafia w smokingu” laszczącego po sali opasłe panie, z którymi nikt nie chce tańczyć. Ale nikt jakoś nie śpiewa piosenki sentymentalnej i współczesnej o żeńskim odpowiedniku gigola - fordanserki. Choć los jej jest o wiele gorszy od losu gigola.

Jest wysoka i smukła, w czarnej, długiej do ziemi sukni. Złote, sfalowane włosy, piękne błękitne oczy w czarnej oprawie.

— Ale to nieprawdziwe. Brwi mam jasne, gęste, muszę golić, maluję w całkiem innym miejscu. A rzęsy czernię. Lohrze że mam takie oczy, że nie trzeba zapuszczać atropinę. To bardzo nieprzyjemne. A niektóre muszą, inaczej mają oczy bez wyrazu. A oczy to grunt. Oczy wiście, poza tańcem.

W smukłych, długich palcach trzyma z gracją papierosa. Purpurowe paznokcie połyskują jak dziwaczne chrząszcze. Błękitnymi oczyma w czarnej oprawie spogląda na zadymioną czerwono oświetloną salkę, gdzie teraz tańczą z „gośćmi” jej koleżanki. Ale ona nie musi tańczyć, o ile ją ktoś zaprosił do stolika. W przeciwnym razie nie wolno odmówić. Ale jeśli ją zaproszono do stolika może sobie odpocząć. Stali bywalcy wiedzą o tem; póki tu się dzi, nie poprosi jej nikt do tańca.

Czy ma procent od wypitego alkoholu?

Dziwnie gorąco zaprzecza. — Nie, na miłość matki się zaklina, że nie. Ma pokój w hotelu i osiem złotych za noc, o dziesiątej do piątej rano. Ale procent? Nie, nie, proszę wierzyć, napewno nie. Dawniej tak było, teraz już nie.

Zbyt gorliwe są te zapewnienia. Zbyt wychyla kieliszek za kieliszkiem, choć już jest właściwie pijana. Błękitne oczy zachodzą mgłą, boleśnie skrzywiają się ukarminowane usta. Nie zawsze była tancerką, o nie! — Kiedyś powodziło się im dobrze nawet bardzo dobrze. Potem przyszła bieda. Ma stara, chorą matkę bez nogi. Była jakiś czas śpiewaczką kabaretową — ma piękny głos. Ale nie chciała — woli już być fordanserką, zwyczajną fordanserką. Ma męża, muzyka w kawiarnianej orkiestrze. I małego synka. Ma dwadzieścia dwa lata. Dzika rozpacz brzmi w melodyjnym głosie o zlekka cudzoziemskim akcencie, kiedy mówi: dwadzieścia dwa lata.

— Wszystkie opowiadają takie historie — zwraca mi ktoś uwagę.

Możliwe, że kłamie. Nawet na pewno. Może nie istnieje stara matka, może nie istnieje mąż, prawdopodobniejszy jest synek. Możliwe, że nie powodziło się jej nigdy dobrze, możliwe, że nie śpiewała nigdy na kabaretowych scenkach.

Ale co z tego? Czy nie wystarczy już ta reszta, o której ona wcale nie mówi, uważając ją za rzecz naturalną, ściśle związaną z fachem.

Gość brutal, prawiący ordynarności, Gość urzędnik, jak beła, depejący w czasie tańca czarne pantofelki, ziejący w twarz odorem alkoholu. Pan „z towarzystwa” uważający się za uprawnionego do prawienia wszelkich plugastw, bo to przecież tylko fordanserka. I w dodatku jej obowiązki nie kończą się tu, na sali.

Jeszcze są separatki, małe pokójki, wybite czerwonym pluszem klitki, gdzie siłą rzuca w pijanem sam na sam wydana jest całkowicie na dobrą i złą wolę swego towarzysza. — Lepkie od potu łapy, suche, nerwowe dłonie, zreumatyzowane paluchy starców mogą obmacy-

wać jej smukłe kształty, gaskać, macać, szarpać powłóczystą, czarną suknię. Wargi smaraczy, wargi staruchów, pijane wargi wszelkiego męskiego draństwa mogą obślinać jej na prawdę piękne, gorzko uśmiechnięte usta. Nie można protestować, nie można się nie zgodzić nie wolno zrażać gościa, który potem nie zechciałby może przyjść więcej do lokalu. A to leży przecież w jej interesie — nawet o ile, w co nie wierzę, nie ma procentu od wypitej wódki. Od ilości gości zależy jej osiem złotych za noc, engagement na następny miesiąc, opinia o dobrej sile.

I możliwe, że ma więcej, niż dwadzieścia dwa lata. Zresztą chyba nie wiele więcej. Koło błękitnych oczu ani jednej zmarszczki, ani jednej rysy, czoło jest gładkie, włosy połyskliwe i miękkie. A zresztą nie tańczy przecież pierwszy rok. — Już parę lat. Nie wszystko jedno, czy się handluje dwudziestu dwu, czy dwudziestu pięciu latami?

Pijany jegomość od sąsiedniego stolika usiłuje zaimponować zwyczajnej fordanserce, posługując się jedynym angielskim słowem, jakie zna: yes. Dziewczyna się ożywia. Wzięła to widocznie na serio. Prędko, przedziwnie zaczyna mówić po angielsku, opowiada coś z przejęciem. Pijany jegomość spogląda głupkowato i ni w pięć ni w dziesięć odpowiada: yes. — Zniechęcona macha ręką. Umie zresztą i po niemiecku i jeszcze tam coś. To się zawsze może przydać.

Jest coraz bardziej pijana. — Śpiewa wysokim, ostrym, silnym głosem, który się nagle załamuje; opiera twarz na rękach starannie wypielegnowanych rękach tancerki.

— Jedno bym strasznie chciała: tak nie cierpię, nie cierpię moich blond włosów! Ach, że bym mogła ufarbować na ciem-

no! Ale nie można. Znane jest przecież, że „mężczyźni wolą blondynki”. Dzięki swoim złoty, nietlenionym włosom, błękitnym oczom i czarnej, choć malowanej ich oprawie, łatwiej dostaje pracę. — Prawdziwych blondynek o tej barwie włosów jest mało. A ona właśnie dlatego tak ich nie cierpi, nie cierpi!

Pijany jegomość ni stąd ni z owąd podchodzi nagle, usiłując ją objąć, nie mogąc się utrzymać na nogach wali się niemal na nią. Jest wdzięczna za interwencję. Ale tak przecież być musi: Jestem zwyczajną fordanserką — objaśnia cichym głosem jakby już w tem mieściło się wszystko. Zwyczajną fordanserką, to znaczy istotą wydaną na łup pijanych panów, stworzeniem przyzwyczajonem do o helg, grubiaństw, ordynarności. To należy do mojego fachu — mówi spokojnie.

— Zwyczajną fordanserką — powtarza sama do siebie i zaczyna się histerycznie śmiać. — Jest całkowicie pijana, ale nie ma w niej śladu niczego ordynarnego. Przeciwnie. Coś niezmiernie miękkiego, delikatnego. Złoto-błękitno-czarny motyl rzucony w czerwone plusze i czerwone światła zadymionej cuchnącej alkoholem sali. Bez silny, skazany na zagładę motyl.

Teraz może zatańczyć, nie z obowiązku, tylko tak. Tańczy prześlicznie — sennie, rytmicznie płynnie po posadce w swej długiej, czarnej sukni. Uśmiecha się do mnie z poza ramienia swojego tancerza. Ale szybko się męczy — za dużo wypila — tu maczy, wracając do stolika. — Mimo to pije jeszcze. Jak to jednak naprawdę jest z tym procentem. Łać w siebie noc w noc wódkę, koniak, bo to najdroższe, wstrętne wino, jakie tu podają, noc w noc, aż do rana, żeby dorobić coś do owych osmiu złotych. Przespać dzień, zbudzić się z bólem głowy, z o-

hydny smakiem w ustach, z drżeniem kolan i rąk, żeby znówu tańczyć w dusznym, zadymionym kręgu sali i żeby znówu łąć w siebie wódkę, koniak i wino. I musieć zawsze wyglądać pięknie i świeżo, zawsze uśmiechać się uprzejmie i czarującą, zawsze powiewnie, rytmicznie płynąć w ramionach pijanego gościa, zawsze jednakoowo przyjmować czule słówka, poczęstunek, grubiaństwa i napaści.

Prosi, żeby przyjść do niej, do domu, to znaczy do hotelowego pokoju. Ma patefon i piękne płyty, całkiem nowe, jeszcze nigdzie nie grane. W domu już nie jestem fordanserką — uśmiecha się niepewnym, drżącym uśmiechem.

— Na imię? Tutaj na imię ma Tatjana? Takie imię od kabaretu i tańca, imię fordanserki. Naprawdę nazywa się Marjetta — nawet nie Marjetta, — zwyczajna Marja. Można nawet powiedzieć: Marysia. Ale tu jest Tatjana.

Dym papierosów gęstnieje w coraz cięższą chmurę. Czarny motyl przy stoliku z trudem dzwiga z nad błękitnych oczu obciążone uczerzonymi rzęsami powieki. Prosi o wodę sodową. Ale i woda sodowa nie pomaga. Usiłuje śpiewać. W pijanej twarzy dzika, nieklamana rozpacz. Łkanie załamuje się w krtań.

— Nic, nie bym już nie chciała, tylko przemałować sobie na ciemno włosy, na ciemno!

Dzikim ruchem zatapia w złoście czuprynie długie palce i szarpie swoje złote włosy, które tak podobają się „pantom”, włosy, do których nie ma prawa, zaprzędane razem z młodością włosy zwyczajnej fordanserki. Purpurowe, wymanicowane starannie paznokcie połyskują w złotej gęstwinie jak oziwaczne klejnoty, jak migolliwe, błyszczące chrząszcze.

Wanda Wasilewska

Tragiczne odkrycie

Historja ta zdarzyła mi się przed... Nie, lepiej nie wymieniać owej pamiętnej daty, która tak silnie utkwiała mi w pamięci, a która przypominała mi się niedawno, gdy wyczytałem w dziennikach pierwsze artykuły o odkryciach w zakresie telewizji...

Siedzieliśmy wieczorem, po kolacji, we wspaniałym hallu owego marmurowego pałacu, w którym mieszkał genialny wynalazca Randolph Parker, — zwany „drugim Edisonem”.

Hall zaprawdę niezwykły! Wszędzie lśni przedewszystkiem ebonit, stal i nikiel... Łagodne światło elektryczne o świetla przezroczyste fonografy automatyczne organy i mechaniczne pianino. Na ciężkich, małych stołach błyszczą przezroczyste szklane aparaty, telefony; z kątów szczyrzyły się śmieszne tajemnicze paszczę olbrzymich głośników.

Stary Randolph Parker, jeszcze zgrabny i smukły w swym smokingu, przechodził od jednego aparatu do drugiego, regulując ich działanie.

Było nas czworo: Parker, je-

go młodzianka żona, jego synowie Teddy i ja.

— Słuchaj Ralf — odezwała się czarująca mistress Parker, powiedzże mi wreszcie, co to jest właściwie?... Wygląda na ramkę od fotografii.

— To niespodzianka — odparł słynny wynalazca, z poczciwym uśmiechem w swych jasnych, niebieskich oczach, podchodząc do owego przedmiotu, który tak silnie zaintrygował jego młodą małżonkę. Był to rodzaj jakiegoś mlecznego ekranu, oprawionego w drewnianą ramkę.

— Nieznośny jesteś, Ralf. — Czemu się tak drażnisz ze mną?

Słynny wynalazca zaśmiał się cicho, spoglądając z niewystawioną czułością na tę rozkoszną istotę, co ożaczało mu jesiń jego życia. Ujął jej drobna rączkę i złożył pocałunek.

Teddy podszedł również do owego tajemniczego aparatu, jednak bez zbytniego zainteresowania. Wszystkie te wynalazki, cała wielka wiedza jego stryja, prawdę mówiąc obchodzili go znacznie mniej, niż piekna stryjenka, której umiał chwile samotności, kiedy wiel-

ki uczony pracował na górze w swym laboratorium.

Był to przystojny, rosły młodzieniec, zawołany sportsman.

— Co widzę, Teddy — zawołał Parker wyjątkowo wesoło — i ty także?!... Czekajcie, za chwilę wszystko się wyjaśni! Przedtem jednak — o ile nasz kochany przyjaciel zechce mi towarzyszyć, pokażę mu na górze w moim laboratorium coś coby nie zainteresowało napewno takich dużych dzieciaków, jak wy oboje... Cierpliwości. Mary... wrócimy za pięć minut.

Po chwili znaleźliśmy się o baj w laboratorium. Parker był rozpromieniony.

— To najpiękniejsza chwila w mem życiu — mówił, ujmując mnie pod ramię.

— Jakies nowe odkrycie — zagadnąłem go z zaciekawieniem.

— Tak... największe, jakie zrobiłem! Patrz pan: tu oto, koło telefonu, ten mały ekranik zupełnie podobny do tamtego w hallu również przy telefonie. Dwa te aparaty służą nam do bezpośredniej komunikacji, gdy żona moja jest w hallu, a ja tu na górze w laboratorium.

A owa niespodzianka, o której wspominałem, zgotuje im żonie i Teddy'emu tutaj na miejscu. Będzie pan pierwszym świadkiem epokowego wynal-

zku, na który oczekuje od dawna cała ludzkość od chwili, gdy zapomocą elektryczności można przesyłać na odległość obrazy.

— Widzenie na odległość? — krzyknąłem.

— Zgadłeś pan! Wystarczy podnieść słuchawkę telefoniczną — w tej samej chwili w hallu rozlega się dzwonek, a równocześnie na owym małym ekranie pojawi się mój obraz odbity niby w lustrze. Równocześnie zaś — na tym tutaj ekranie zobaczymy wierne odbicie hallu — i obraz mojej żony... Uwaga!

Parker oparł rękę na aparacie zamierzając podnieść słuchawkę. A wówczas — nie mogłem powstrzymać pewnego gestu, którego dotąd nie mogłem żałować. Instyktownie, zanim zdążyłem zebrać myśli, uchwyciłem go mocno za rękę nie pozwalając mu zdjąć słuchawki.

— Co się panu stało? — spytał zdziwiony.

— Nic... nic... — odparłem zmieszany. — Nagle wzruszenie — palnąłem głupstwo. Tym odruchem zdradziłem tajemnicę mistress Parker — zdradziłem nieodwołalnie, a może i nie potrzebnie...

Ale niestety — stało się i odrobić się nie dał Parker zbladł śmiertelnie, przenikając mnie

wzrokiem do głębi duszy. Spuścił głowę w milczeniu.

— Mój przyjacielu — przemówił po chwili suchym głosem — zechciej pan zejść na dół... powiedz im, że niespodzianka się nie udała. — Ze wbrew mym rachubom wynalazek mój jeszcze nie jest zupełnie dojrzały. A dla pocieszenia Mary może pan dodać, że w międzyczasie zrobiłem inne jeszcze, o wiele donioślejsze odkrycie...

Ujął dłutko i zaczął drząc nieco ręką rozmontowywać ów biały ekran.

Byłem zrozpaczony!

— No, idź pan, bardzo o to proszę! I nie trzeba żałować niczego. W gruncie rzeczy — każdy wynalazek przynosi więcej złego niż dobrego. I w pewnej chwili okazuje się właściwie bezwartościowym... Widzenie na odległość... jutro znajdzie się inny wynalazca, on zdoła będzie sławę.

— A pan?! — wyjąkałem.

— Idź pan! — powtórzył twardo.

I oto kiedy wyczytałem niedawno o wynalazku telewizji — przez kogo innego zrobionym — przypominał mi się Randolph Parker i jego tragiczne odkrycie...

Czy zdołał przebaczyć i zapomnieć?... N. N.

Jak się odmładza kobiety?

Piękna pani zmienia całkowicie skórę

— Kiedy osiągnę wiek balzakowski?..

Dama, która powiedziała mi to zdanie, miała, prawdopodobnie, ponad 50 lat. Ale mówiła zupełnie poważnie. W jej głosie nie brzmiała najmniejsza ironia. Na ładnej twarzy ani cienia ironicznego uśmiechu. Mówiła z całą świadomością prawdy, którą głosi.

Wiek balzakowski został odnięty o 20 lat.

Przekonałem się o tem raz jeszcze, przeczytawszy w dniu niku „Marianne“ artykuł Zuzanny Normann o nowych postępkach estetycznej chirurgii.

Nie wiem nawet, czy w danym wypadku można mówić o chirurgii; mowa tu jest nie o naciąganiu obwisłej skóry, nie o wyrównaniu krzywych nosów, nie o usuwaniu zbyt dużego tłuszczu drogą operacyjną. Z Ameryki przyszedł do Paryża

nowy sposób, naprawdę cudowny, bezradnego odnawiania skóry na twarzy.

Niestety nie mogę dać czytelnikom drogocennej recepty: instytuty piękności zazdrośnie strzegą tajemnicy, za którą musiały zapłacić dużo pieniędzy.

Kobieta, która decyduje się zmienić skórę, skazuje się na absolutną izolację w ciągu 24 dni.

Twarz jej zostaje pokryta grubą warstwą preparatu, który tworzy coś w rodzaju skorupy. W ciągu trzech tygodni pod tą skorupą odbywa się jakaś tajemnicza praca. Początkowo

rozkładają się stare tkanki.

Następnie działanie preparatu automatycznie zostaje wstrzymane: na twarzy ukazuje się nowa, delikatna, absolutnie bez skazy skóra. Wreszcie następuje decydujący dzień. Lekarz specjalista ostrożnie zdejmuje zeschniętą skorupę. Kobieta, która w ciągu 24 dni żyła w męczącej niepewności, z drżeniem w sercu podchodzi do lustra. Patrzy na nią jej własna twarz, odmłodzona do niepoznania.

I rzadkie są wypadki, gdy kobieta taka potrafi się powstrzymać od radosnych łez.

Takie są wyniki. Ale osiągnąć je nie jest łatwo. Przedewszystkiem

kto przekona pacjentkę o konieczności poddania się operacji? Jak dowieść jej, że niema przytem żadnego niebezpieczeństwa, że nie będzie na zawsze oszpecona, że na jej twarzy zjawi się nowa skóra? Odwoływać się do świadectwa innych pacjentek nie wolno, bowiem istnieje tajemnica zawodowa. Nikomu nie wolno powiedzieć, czy jakaś aktorka, lub dama z towarzystwa poddała się operacji estetycznej. Pacjentki zjawiają się tutaj, jak do klasztoru.

Ich pobyt w instytucie otoczony jest absolutną tajemnicą. Przyjaciołom i znajomym mówi się o trzytygodniowej wycieczce do Włoch, lub na wieś. Gdy wróci z „wycieczki“ wszyscy będą się zachwycać karnacją jej skóry.

Ale nikt nie powinien wiedzieć, za jaką cenę zdobyta została ta powtórna młodość.

A więc co zrobić? Jak przekonać nową pacjentkę o pożyteczności „ceratoplastyki“?

Jak nazywają tę metodę wczesnia skóry.

Pacjentkę umieszcza się w hotelu. Po chwili drzwi otwierają się. Do pokoju wchodzi „manekin“.

Jedna połowa jej twarzy jest odmłodzona.

„Ceratoplastyka“ dokonała swego dzieła. Znikły zdradliwe zmarszczki pod oczyma. Nie ma woreczków, ani fałd. Skóra jest równa, jak u 15-letniej dziewczynki.

„Manekin“ odwraca do świata drugą stronę twarzy, która nie została poddana działaniu cudownego preparatu.

Twarz nagle zestarzała się. Skóra żółta, zmęczona, zepsuta kosmetykami. Kontrast jest wprost uderzający, niewiarygodny. Pacjentka jest przekonana — nie potrzeba jej żadnych innych argumentów...

Czy przypuszczacie, że instytut piękności miał trudności

ze znalezieniem „manekina“, który zgodził się na oszczędzenie swej twarzy, odmładzając tylko jedną połowę? Nic podobnego.

— Daliśmy do gazet ogłoszenie: „Instytut piękności poszukuje dla doświadczeń starszą damę, która była piękną“.

W ciągu dwóch dni zgłosiły się do nas 243 kandydatki.

— I przyjeżdżacie państwo do pracy...

— Tylko jedną.

— Czem kierują się te kobiety? Bezrobociem? Czy też chęcią przywrócenia sobie urody?

— I jednym i drugim. Płaciły im

800 franków miesięcznie.

Za to mają pokazywać klientkom swą do połowy odmłodzoną twarz.

Po upływie 3 miesięcy instytut bezpłatnie odmładza manekina wi drugą połowę twarzy i rozchodzą się zgodnie...

W Paryżu, a niewątpliwie w jakimkolwiek innym mieście, znajdują się tysiące kobiet, które

z radością zgodzą się na te warunki.

Przed paru laty, w towarzystwie młodego rosyjskiego psycjatra, zwiedzałem dom wariatów St. Anne, w którym przebywają tysiące chorych. Jedną rzecz szczególnie mnie uderzyła —

niezwykła liczba brodatych i wąsatych kobiet.

— Co się tu dzieje, doktorze? Czyżby choroba nerwowa przyczyniała się do silnego wzrostu włosów na twarzy u kobiet?

Doktor uśmiechnął się z powodu mego pytania.

— Nic podobnego. Prosto kobiety normalne, znajdujące się na wolności, dbają o swój wygląd zewnętrzny i starannie niszczą całą „roślinność“ na twarzy.

A chorym oczywiście nie dajemy ani brzytwy, ani nożyczek, ani specjalnych pincet do wrywania włosów... Dlatego też

obrastają włosami, prawie tak samo, jak mężczyźni.

Nie podejrzewa pan nawet liczby pięknych dam, które muszą korzystać z usług brzytwy

Doktor ten widocznie nie orientował się w postępkach estetycznej chirurgii. Paryżanki obecnie rzadko podgalały sobie brwi; przecież i tak po trzech — czterech dniach na wygórnym miejscu ukaże się kompromitująca szczecina. Prawie zarzucone są już również pincetki do wrywania włosów: jest to sposób czystszy, daje wyniki na dłuższy okres czasu, ale jest męczący. A przytem rebotą jest bardzo żmudna. Dobrze jeszcze, jeśli trzeba wywać ledwo dostrzegalne wąsyki. Ale

co zrobić, jeśli kobieta ma włosione nogi, lub, co jest zupełnie tragiczne, owłosione piersi?

Wówczas przychodzi w sukurs albo elektryczność, przy pomocy której zdejmują się włosy bezboleśnie, lub też nierzwyklejszy wosk.

Nogi pacjentki naprzód pokrywa się warstwą talku, a następnie roztopionym woskiem, który nakłada się „pod włos“. Mija kilka minut. Wosk zastęga i specjalistka szybkim ruchem zrywa go, jak zrywa się opatrunek z masy.

Wraz ze skorupą woskowa odrywa się od nóg włosy. Pacjentki zapewniają, że operacja ta jest zupełnie bezbolesna.

W ciągu 30 minut ma się idealne nogi. Zarost usuwa się w ten sposób tylko na pewien — zresztą dość długi — czas. Specjalistki zapewniają, że po kilku powtarzających się seansach włosy znikają całkowicie.

Wielki instytut piękności coraz bardziej zaczyna upodobać się do naukowego laboratorjum, w którym specjaliści chemicy zajęci są preparowaniem złożonych kremów dla twarzy i ciała kobiety.

W jednym pokoju robi się elektryczno-wibrujący masaż, który niezwykle odmładza skórę. Obok zajęci są „dezyntoksykacją“ twarzy. Jak wiadomo pod wpływem kurzu miejskiego, pudru, kremów i różu

zasklepiają się pory skóry, co stopniowo doprowadza do utraty naturalnej barwy skóry, która staje się zwiędła, ziemista. Takie twarze potrzebują „dezyntoksykacji“ swego rodzaju dezynfekcji, którą przeprowadza się dwoma zabiegami. Początkowo twarz pokrywa się różnymi preparatami, które zmiekkczają skórę i otwierają pory. A następnie specyfiki te zostają zdjęte razem z wszystkimi nieczystościami przy pomocy aparatu elektrycznego, który w pewnym stopniu przypomina

świder elektryczny.

— Niech pani spojrzy w lustro.

Pani spogląda w lustro i zachwyca się: twarz jej stała się delikatnie różowa, młoda, odnowiona.

Któż po tem wszystkim odważy się mówić o balzakowskiem wieku?

Kosmetyka na lato

Pielęgnowanie skóry podczas upałów

Lato jest okresem wzmoczonej działalności skóry. Upały pobudzają gruczoły łojowe do żywej czynności wydzielniczej, słońce działając na naskórek powoduje jego szybkie odradzanie się i łuszczenie, pod wpływem promieni pozafioletowych występują wybitne zmiany w budowie skóry, gromadzą się komórki barwikowe, skóra staje się bardziej jędrna i ukrwiona. Delikatny ten narząd pracuje bardzo intensywnie, wymaga z naszej strony szczególnej opieki i pielęgnacji.

Na czem polega pielęgnacja skóry w lecie?

Należy ułatwić jej funkcje fizjologiczne, którym ona sama podoleć nie może. Przedewszystkiem chodzi o usuwanie gromadzących się na jej powierzchni wydzielin. Są one złożone z łoju skórniego, pozostałości po wyparowaniu potu, i obumarłych komórek naskórka. Wszystko to tworzy lepka masę, do której łatwo przylega pył i pył. Masa ta z jednej strony zatyka przewody gruczołów skóry i uniemożliwia im czynność wydzielniczą, z drugiej zaś strony rozkłada się łatwo w wysokiej temperaturze i działa żrąco na naskórek. Stąd pierwszym przykazaniem kosmetyki w lecie jest należyte i dość częste usuwanie wydzielin skóry — mycie się.

Myć się należy w wodzie letniej, która lepiej od zimnej rozpuszcza wydzieliny skórne. Po oczyszczeniu skóry w ciepłej wodzie pożyteczny jest natrysk z wody zimnej, która, zwięźla rozszerzone naczynia krwionośne i ogranicza wydzielinę skóry, a potem działa na nią hartująco.

Do mycia należy używać w lecie mydeł obojętnych, gdyż one lepiej, niż mydła przetłuszczone (do skonałe w porze zimowej), usuwają nagromadzone wydzieliny. Chyba, że skóra z natury jest bardzo sucha, w takim razie i w lecie należy używać mydeł przetłuszczających. I naodwrot, jeśli skóra jest nadmiernie tłusta, tworzą się t. zw. wagi, należy używać nawet mydeł zasadowych.

Po umyciu dobrze jest zwilżyć skórę jakimś środkiem lekko ścigającym. Do tego celu najlepiej na-

daje się rozcieńczona woda kolońska, woda toaletowa, lub poprostu rozcieńczony alkohol (około 30 proc.), albo słaby rozczyń octu (łyżkę na szklankę przygotowanej wody) z dodatkiem kilku kropel olejku, z zapachem kwiatów.

Skóra o chorobliwie wzmocnionem wydzielaniu — co często trafia się w lecie — wymaga specjalnych zabiegów. Zwykle chodzi tu o nadmierne pocenie się nóg.

W wypadkach niezbyt intensywnego pocenia się, wystarczają częste zmywania w wodzie ciepłej z dodatkiem boraksu lub octanu glinowego. Po umyciu woda zimna i alkohol rozcieńczony. Pocące się części skóry należy zasypać pudrem chłonnym wodę (hygroskopijnym) lub zasympka z dodatkiem kwasu salicylowego.

Ale to często nie wystarcza. Wówczas stosujemy obok opisanych środków i zabiegów, leki ograniczające wydzielanie gruczołów potowych. Zwykle stosuje się słaby rozczyń (2—5 proc.) formaliny lub środki specjalne. Należy nie mieć pendzlować miejsca obficie po-

cące się raz dziennie. Niekiedy pocenie się jest tak obfite i uporczywe, że ulgę przynosi tylko naświetlenie promieniami rentgena, które niszczy na pewien czas gruczoły potowe.

Szczególnie niemiłe jest pocenie się nóg. To wydzielina skóry rozkłada się pod wpływem bakterji gnilnych i stąd pochodzi zapach.

Aby temu zapobiec, należy oprócz środków przeciwdziałających poceniu stosować środki antyseptyczne; uniemożliwiają one gnilną fermentację wydzielin. Do środków polecanych należy, jako najskuteczniejszy antyseptyk, jodyna 5-krotnie rozcieńczona w alkoholu. Przez 2 — 3 dni z rzędu należy smarować nią nogi, a potem dłuższą przerwa.

Oprócz tego należy się starać o dobrą wentylację nóg. A więc zamiast całych butów, półbuty ze skóry plecionej, lub jeszcze lepiej obuwie z płótna żaglowego.

Oto najważniejsze uwagi z zakresu higieny skóry, które się nasuwają w porze letniej.

ep.



Córa kraju kwitnącej wiśni nie rozstaje się z parasolką nawet w kąpiel.

HUMOR i SATYRA

Jenö Wallesz

Słomkowy kapelusz

Dał lodowaty wiatr, a termometr wskazywał najwyżej ze dwa stopnie powyżej zera. Na zupełnie wyludnionej ulicy szła mi naprzeciwko jakaś kobieta. Gdy przechodziłem obok niej zauważyłem, że ma na głowie lakierowany na czarno słomkowy kapelusz. Byłem zaskoczony. W początkach kwietnia, przy tym nieznośnym chłdzie, w słomkowym kapeluszu na ulicy! Jakaż niedza i ubóstwo panują w naszym kraju!

Odwrociłem się i ujrzałem, że moja nieznaną znikła w bramie sąsiedniego domu. Powziąłem szybko decyzję, zadzwoniłem na dozorcę i zapytałem:

— Czy dama, która w tej chwili weszła do bramy, mieszka w tym domu?

— Owszem, dlaczego nie ma mieszkać?

— A jak się nazywa?

— To jest hrabina Homarowska!

Współczucie wstrząsnęło moim sercem. A więc nawet hrabiny zmuszone są na takie zimna nosić słomkowe kapelusze! Mój Boże, jakże fatalnie musi się dziać jeszcze biedniejszym kobietom!...

Pospieszyłem do domu i opowiedziałem żonie o mojej obserwacji. Patrzała na mnie bez słowa, ale jakimś niezwykłym spojrzeniem. Gdy już ukończyłem moje opowiadanie, zapytała:

— Dlaczego mi to opowiadasz?

— Chciałem cię prosić, abys tej kobiecie posłała jakiś zimny kapelusz.

Moja żona otworzyła szafę i wyjęła jakiś kapelusz.

— Ten oto możesz jej posłać, mój kochany!

Kapelusz był zgnieciony, więc wróciłem:

— Moje kochanie, wyszukaj jakiś lepszy... Wiesz przecież, że to jest hrabina... Napewno pamięta ona lepsze czasy...

— Dobrze, podaruję jej mój najlepszy kapelusz, ale wtedy będę sama zmuszona chodzić w słomkowym kapeluszu!

Wśród kapeluszy w szafie od kryłem zupełnie nowe pudło.

— Co masz w tem pudełku?

— O, nic szczególnego...

Otworzyłem pudło. Leżał w niem nowiutki czarny słomkowy kapelusz. Zupełnie taki sam, jaki widziałem na głowie hrabiny Homarowskiej. Obok ra chunek z datą dnia poprzednie go.

— Co to ma znaczyć?

— Słomkowy kapelusz... A je śl już koniecznie chcesz wszy stko wiedzieć. Hrabina Homarowska przysłała mi go, ponieważ widziała mnie jeszcze wczoraj w zimowym kapeluszu na ulicy...

BOBUŚ.

Matka Bobusia urodziła bliźnięta. Bobuś ogląda z zacieka wieniem noworodki.

— No, jak ci się podobają?

— Pyła ojciec.

— Takiego dużego wyboru to niema ale ostatecznie można by zatrzymać tego z zadartym nosem...

NA OPERETCE.

— Czekał, muszę dać brawo pa ni Koguciańskiej.

— Przecież ona dziś nie śpiewa, tylko siedzi w łożu.

— Właśnie dlatego warta jest oklasków.

JERZY GELLER

DEFRAUDACJA

Jeżeli Gaston Queville tej nocy, z soboty na niedzielę, wbrew przyzwyczajeniu spał bardzo źle i przez cały czas dre czyły go straszne sny, miało to swoje uzasadnienie. Tej właśnie nocy zdefraudował Gaston Queville 20 tysięcy franków, które przegrał lekkomyślnie przy ruletce, mimo, iż były własnością jego szefa, pana Peloux.

Jak koszmarny cień przesunęły się przed Gastonem wypadki ostatniego dnia. Przeżywał raz jeszcze wszystko; mianowicie, jak mu o godzinie 11 i pół kasjer firmy Peloux, pan Lepetit, wręczył w swoim gabinecie 270 tys. franków, aby je jeszcze na czas wpłacił do „Credit Lyonnais”.

— Kwit może mi pan przynieść w poniedziałek — powiedział mu Lepetit — musi się pan jednak pośpieszyć, aby jeszcze teraz to załatwić.

Ale Gaston nie załatwił powierzonej mu sprawy natychmiast. Wstał po swoją małą przyjaciółkę Adrienne, sprzedawczynię w Galericio Laffayette, która właśnie miała przerwę obiadową. Kiedy wreszcie przyszedł do Credit Lyonnais, drzwi banku były już zamknięte.

— Wpłacę pieniądze w poniedziałek rano — pomyślał Gaston, nie przewidując wcale, jakie oplakane skutki będzie miało to pozornie mało znaczące opóźnienie.

Sobotę wieczór spędził w towarzystwie Adrienne nie myśląc wcale o 270 tys. franków, spoczywających spokojnie w jego kieszeni. Kiedy odprowadził swoją przyjaciółkę do domu było już około północy, mimo to poszedł do domu pieszo, — zwłaszcza, że noc była piękna.

Przechodząc przez Boulevard des Italiens, przyszło mu na myśl wstąpić na chwilę do kasyna, dokąd go już kiedyś zaprowadził jeden z przyjaciół. — Siedząc przy stole gry nie myślał jeszcze wcale o powierzonych mu pieniądzech. Przypomniały mu się dopiero wtedy, kiedy już swoje przegrał.

— Muszę się odegrać — pomyślał. Mimowoli sięgnął do portfela i wyjął banknot tysiąc frankowy, który z kolei powędrował do kieszeni współgrających. W gorączce gry stracił zupełnie poczucie rzeczywistości i w nieprawdopodobnie krótkim czasie przegrał 20 tysięcy franków, które miał wpłacić do banku. I gdyby nie to, że panowie przy jego stoliku przerwali grę, poszłaby i reszta obcych pieniędzy do ich kieszeni.

Dopiero po skończonej grze powróciła mu świadomość. Było już jednak zapóźno. Stał się defraudantem i nie widział żadnej możliwości ratunku. Miał w kieszeni 250 tys. franków, lecz skąd wziąć 20 tysięcy przebranych?

W niedzielę był Gaston zupełnie zlamany i zrozpaczony.

POZNAŁ SIĘ

— Sprzedaje pan swoją willę?

— Właściwie nie, namyśliłem się po przeczytaniu ogłoszenia, jakie dał do piśmie mój agent. Nie wzbęde się tak pięknego domu.

W MUZEUM

Dama: Ta muma pewnie jest bardzo stara?

Woźny: Jeszcze jak, szanowna, pani przy niej, to dziecko.

Bezustannie zapytywał sam siebie, co należy uczynić, lecz nic zbawionego nie przychodziło mu na myśl.

— Na wszelki wypadek — pomyślał — opowiem wszystko Adrienne; wprawdzie nie pomoże mi ona wiele, ale muszę się jej zwierzyć.

Spotkał się ze swą małą przyjaciółką koło południa, gdyż przyrzekł jej, że tej niedzieli pojadą trochę za miasto. Oczywiście przeszła mu zupełnie chęć zacerpienia świeżego powietrza. Usprawiedliwiając się bólem głowy, Gaston zaprosił ją do kawiarni w pobliżu Madeleine. Tam, siedząc na tarasie, opowiedział jej wszystko. — Adrienne była bardzo przestraszona, nie było w tem zresztą nic dziwnego.

— Mój nieboraku — rzekła — to doprawdy straszna historia! Nie widzę żadnego wyjścia. Mogę ci jednak to przyrzec, że cokolwiek się z tobą stanie, nigdy cie nie opuszczę.

Gaston nie odpowiedział. Pograżył się w ponurą kontemplację i w wyobraźni widział już siebie za krótkimi w więziennym kitlu. Tym razem pocieszenia i przyrzeczenia Adrienne wcale go nie rozchmużyły.

Nagle ożywił się i rzekł:

— Wiesz co, moja droga, najlepiej byłoby porozmawiać o tem z Lepetit'em. Ja nie mam odwagi ani sił, aby pójść do niego osobiście. Możebyś ty przejęła to misję? Zwróć mu resztę pieniędzy i poproś w moim imieniu o zrozumienie i przebaczenie. Bądź dla niego bardzo uprzejma i miła; może zechce on coś dla nas zrobić. Będę czekał tutaj na ciebie. Za godzinę, dwie przyjdiesz już chyba z powrotem.

Adrienne zamyśliła się.

— Chcę ci zrobić tę przysługę — rzekła — mimo, iż wiele sobie po tem nie obiecuję. — W każdym bądź razie spróbuję. Jeżeli zastanę go w domu, opowiem mu wszystko i bardzo go poproszę, by wstawił się za tobą, w przeciwnym zaś razie będę tu w ciągu pół godziny. — Czekaj więc na mnie...

Gaston dał Adrienne adres Lepetit'a, który mieszkał na rue de Lille Nr. 228. Późem Adrienne oddaliła się.

Była godzina 3 po południu. Gaston przerzucał nerwowo wszystkie gazety, nie rozumiejąc ani słowa i spoglądając raz po raz na zegarek.

Spojrzał na zegarek: pół do piątej.

— A więc zastała go w domu — myślał — za chwilę napewno tu będzie.

Adrienne jednak nie przychodziła. Wybiła piąta, potem pół do szóstej. O szóstej Gaston zapłacił i udał się prosto na rue de Lille Nr. 228.

— Niech się dzieje co chce — mówił sobie — pójde do Lepetit'a, muszę wiedzieć, co się stało.

Może w przystępie szalonego gniewu kazał Adrienne zaarrestować?

Zimny dreszcz przeszedł Gastona. Drżał cały, gdy dowiadywał się u pokojówki, czy zastał p. Lepetit'a.

— Pana Lepetit niema — brzmiała odpowiedź — wyszedł już może przed godziną w to-

warzystwie młodej bardzo ładnej pani. Dokąd poszli nie wiem.

Gaston był zupełnie zbity z tropu. Mimo najlepszych chęci nie mógł zrozumieć, co to wszystko znaczy. W żaden sposób nie potrafił rozwiązać tej zagadki. Zmęczony i złamany wrócił do domu i nie przełknąłszy położył się do łóżka. Natychmiast zapadł w ciężki koszmarny sen.

Była już godzina 10 rano, gdy obudziło go silne pukanie do drzwi.

— Aha — pomyślał — już przyszli mnie zaarrestować. — Słabym głosem wykrztusił: — Proszę wejść.

Nie była to jednak ani policja ani agenci śledczy. Do pokoju wszedł współpracownik Gastona pan Billemin.

— Szef mnie przysłał — rzekł — abym zajrzał do pana. Mielimy dziś straszną historję w biurze. Niech pan sobie wyobrazi, że Lepetit nie przyszedł dziś do pracy. Jak się okazało zniknął wraz z nim 270 tys. franków, które miał przekazać bankowi. Szef bardzo się zdziwił, że i pana dzisiaj brak, oczywiście nie posadza pana o nic. Wydawało mu się to jednak dziwne, że pan bez usprawiedliwienia i uprzedzenia nie przychodzi do pracy. Teraz jest jednak wszystko w porządku. Widzę przecież, że jest pan chory. Zycząc polepszenia i szybkiego powrotu do zdrowia.

Gaston oniemiał; wreszcie wykrztusił:

— Tak, tak, czuję się już trochę lepiej. Miałem lekkie bóle żołądka, ale teraz jestem już prawie zdrowy. Sam nie wiem, jak mogłem tak zaspać. Proszę mnie usprawiedliwić przed panem Peloux, jutro najprawdopodobniej przyjdę do pracy. — Po chwili p. Billemin pożegnał Gastona i wyszedł. Gaston chwycił się oburącz za głowę i głęboko się zamyślił. Powoli, bardzo powoli zaczynał rozumieć...

...

W trzy miesiące potem, kiedy Gaston Queville na miejsce Lepetit'a został kasjerem firmy Peloux, otrzymał pewnego dnia z Sao Paulo pocztówkę następującej treści: „Mój kochany, głupi chłopcze! Powodzi nain się bardzo dobrze. Wolałabym wprawdzie być tu z tobą, niż z L. Niestety, ty byś się na to nigdy nie zdobył. Bądź dalej dzielny, a przede wszystkim nie do tykać nigdy kart! Serdecznie cię pozdrawiam twoja Adrienne”.

Powoli podarł Gaston barwną kartkę i wrzucił drobne kawałeczki do ognia. Rady Adrienne nie posłuchał w zupełności i nigdy już żaden klub go nie zobaczył. A kiedy należało wpłacić pieniądze do banku, czynił to osobiście, nie zbaczając z drogi. Nie chciał mieć również żadnej przyjaciółki, do której mógłby przy okazji wstąpić...

TAJEMNICA

— Mania powieściada, że ty jej zdradziłaś moją tajemnicę!

— Obrzydliwa papla! Przecież specjalnie prosiłam ją, żeby ci nie mówiła, że ja jej powiedziałam.

— No to proszę cię, nie mów jej że ja ci powiedziałam, że ona mi to powiedziała.

RACJA.

Szef dyktuje maszynistce jakiś pilny list, wtem psuje się coś w maszynie. Trzeba założyć nową taśmę. Nieodświadczona maszynistka bezradnie majstruje, ale nie może dojść do pożądanego skutku. Szef irytuje się:

— Pani jest niby maszynistka a nie umie pani zakładać taśmy!

— Panie szefie — odpowiada maszynistka. — A czy Paderewski umie stroić fortepian?

PIERWSZY GŁOŚNIK.

— Kto był pierwszym radijofonistą?

— Adam.

— Dlaczego?

— Bo z jego zębra powstał pierwszy głośnik.

WAHANIE.

Panna Lola zwierza się swej przyjaciółce.

— Wyobraź sobie, wczoraj jednocześnie oświadczyli mi się dwaj chłopcy: Fredek i Julek. Obaj są bardzo mili i sympatyczni. Doprawdy nie wiem za którego wyjść w pierw...

WRAŻLIWOŚĆ.

— Czy zamierzasz emigrować?

— Nic innego mi już nie pozostaje. Bruk łódzki już mi tak parzy stopy, że wyciągam do Afryki.

ZAGADNIENIE.

Dno morza. Na szczątkach zatopionej podwodnej łodzi „X 27” leżą kościotrupy. Nagle jeden podnosi się i pyta sąsiada:

— Jak myślisz, Jim, czy należymy teraz jeszcze do ostatnich zabitych poprzedniej wojny, czy już do pierwszych następnej?...

TEMPO.

Do salonu przychodzi jego stary przyjaciel, który żali się, że mu czas strasznie wolno upływa.

— Mogę ci na to poradzić — mówi przyjaciel — podpisz mi wksel z datą płatności za trzy miesiące, a zobaczysz, jak szybko ci ten czas upłynie.

TRAFNE OKREŚLENIE.

— Co za słiczny pierścień ma pan kolega! Jakiś nowy?

— Tak, zaręczynowy.

— Pan się żeni? Nie wiedziałem. Z kim, jeśli wolno spytać?

— Z córką bankiera Goldbacha.

— Aha, tak... teraz rozumiem w takim razie to pierścień ratunkowy.

KRZYWOPRZYŚĘZKA.

Pin zower i Rappaport stoją przed sądem rabinackim.

Pinczower skarży Rappaporta o to, że pożyczyl od niego przed rokiem tysiąc złotych i dotąd nie zwrócił.

Rappaport przyznaje, że zaciągnął dług, lecz dowodzi, że zwrócił już całą należną sumę.

— Możesz przysiąc?!

— Woła Pinczower z wściekłością.

— Z największą przyjemnością!

Wobec złożenia przysięgi Rappaporta, rabin uwalnia go od odpowiedzialności.

Przy wyjściu Pinczower dopada do przeciwnika wygrażając mu pięściami i krzyczy z oburzeniem.

— Ty złodzieju! Jak tyś się nie bał przysięgać, żeś mi oddał tysiąc złotych! Powiedz tyłko, czy ja ci pożyczylem kiedyś chociaż jeden grosz?!

REWJA TURYSTYCZNA

TURYSTYKA POD OPIEKĄ PAŃSTWA

P. wojewoda Hauke-Nowak popiera inicjatywę „Głosu Porannego“

Okres urlopów i wakacji sprzyja szczególnie turystyce i ożywia ruch komunikacyjny. Turystyka w każdym państwie odgrywa doniosłą rolę, gdyż wpływa na rozwój całego szeregu czynników gospodarczych, społecznych i kulturalnych.

W pierwszym rzędzie rozwój turystyki wpływa dodatnio na życie gospodarcze, powodując ożywienie i pomyślną koniunkturę w całym szeregu branż, związanych z przemysłem turystycznym, jak zdrojownictwo, przemysł hotelarski, restauracyjny, pensjonatowy, przemysł produkujący sprzęt sportowy i t. d. Turystyka wywołuje także specjalne potrzeby, wpływa na ożywienie handlu. Ruch turystyczny wydobywa z ukrycia drżniące nieprodukcyjne kapitały i zasila nimi obieg i wymianę.

Dla państwa turystyka zarówno zagraniczna, jak i wewnętrzna posiada niemniej doniosłe znaczenie, ponieważ z za granicy przynosi dopływ pieniędzy, a wewnątrz kraju wpływa na wzrost frekwencji na kolejach oraz w uzdrowiskach państwowych.

W dziedzinie turystyki jednak jest jeszcze w Polsce dużo do zrobienia. Zarówno na odcinku rozbudowy uzdrowisk, udogodnień komunikacyjnych, przystosowania rozkładów kolejowych do potrzeb turystyki i zdrojownictwa, ulg i zniżek wszelkiego rodzaju — istnieje sporo bolączek, które w interesie wszystkich czynników państwowych, gospodarczych i społecznych będą mogły z czasem być usunięte.

Doceniając w zupełności te doniosłe zadania turystyki oraz zdrojownictwa, zwłaszcza w okresie kryzysu, gdy, sila rze czy główny nacisk winien być w Polsce położony na turystykę masową, na zaspokajanie w tej dziedzinie potrzeb szarego człowieka — „Głos Poranny“, w stałym dążeniu do rozszerzenia zasięgu swych poczynań, podejmuje wydawanie specjalnego Dodatku Turystycznego.

Pozostając w kontakcie ze wszystkimi organizacjami państwowymi, gospodarczymi i społecznymi, realizującymi doniosłe zadania turystyki — na łamach tego Dodatku zamieszczamy będziemy aktualny materiał, dotyczący wszelkich problemów, związanych z temi zagadnieniami. Dodatek służyć będzie więc potrzebom turystyki polskiej w najszerszym tego słowa znaczeniu, t. j. interesom państwa, przemysłu turystycznego, uzdrowiskowego i komunikacyjnego oraz najszerszym sferom społeczeństwa, stanowiącym przez masową turystykę racjonalną podstawę dla ożywienia i rozwoju w tej dziedzinie.

Kalendarzyk turystyczny

Polskie Tow. Krajoznawcze: 28 czerwca wycieczka do Spawy i ew. Tomaszowa. Specjalny pociąg dla uczestników słowiańskiego zjazdu gazowników i wodociągowców; 29 czerwca — 1 lipca Bory Tucholskie.

Linja Gdynia — Ameryka: 3 lipca wycieczka S. S. Kościuszko na fjordy Norwegii i do Islandji, 22 lipca do Anglii i Holandji, 19 czerwca wycieczka okrętem „Warszawa“ do Sztokholmu, 26 czerwca do Rygi, Tallina i Helsińforsu.

Doceniając w zupełności zrozumienie i poparcie, jakiego ze strony p. wojewody łódzkiego Aleksandra Hauke-Nowaka doznają wszelkie poczynania, zmierzające do rozwoju w tej dziedzinie, zwróciliśmy się do urzędu wojewódzkiego celem uzyskania źródłowych informacji, dotyczących całokształtu organizacji turystyki w Polsce.

Inicjatywa nasza wydawania stałego tygodniowego dodatku, poświęconego turystyce, powzięta została przez czynników miarodajne województwa łódzkiego z uznaniem i spotkała się z całkowitem zrozumieniem.

Przejawiając się w nawiązaniu ścisłego kontaktu i współpracy w zakresie uzyski-

wania źródłowych i cennych informacji. Podkreślić pryncyple należy, że zwłaszcza ostatnio w dziedzinie organizacji turystyki dokonano szeregu postępień, które stanowić będą w historii ruchu turystycznego w Polsce nowy okres rozwojowy. Do postępień tych zaliczyć należy niewątpliwie

utworzenie samodzielnego wydziału turystyki przy min. komunikacji.

Pieczę nad turystyką po powstaniu Państwa Polskiego objęło min. robót publicznych, w którym utworzony został

odrębny referat turystyki.

W okresie 10 lat zakres działań ności referatu ze względu na szczupły skład obsady perso-

nalnej oraz minimalne środki finansowe, był stosunkowo nie wielki, jakkolwiek osiągnięte wyniki w stosunku do tch szczupłych środków przedstawiały się bardzo pokaźnie. Po za min. robót publicznych sprawami turystyki zajmowały się również inne ministerstwa. Tak więc min. komunikacji realizowało szereg poczynań propagandowych oraz przeprowadziło posunięcia, zmierzające do dostosowania rozkładów jazdy do potrzeb turystyki. Ministerstwo wyznań religijnych i ośw. publ. opiekuje się ruchem wycieczkowym młodzieży szkolnej, ułatwia zwiedzanie kraju, zakłada domy wycieczkowe dla młodzieży i t. d. Wreszcie min. spr. zagr. bierze wybitny udział w propagandzie Polska-

zagranicą. W mniejszym nieco zakresie sprawami turystyki zajmuje się min. spr. wojsk., a mianowicie państwo wy rząd W. P. i P. W. ze względu na związek niektórych działów sportu z turystyką, jak np. wioślarstwo, żeglarsstwo, kolarstwo i t. p.

Sprawy turystyki wchodziły pośrednio w zakres działania min. przem. i handlu, ze względu na przemysł turystyczny, min. spr. wewn. ze względu na sprawy meldunkowe, paszportowe i t. d., min. skarbu ze względu na bilans płatniczy i sprawy celne oraz min. poczt i telegrafów, ze względu na udział w propagandzie turystycznej. Ponieważ sprawy związane z turystyką wchodziły w zakres kompetencji kilku ministerstw, celem umożliwienia utrzymania przez nie kontaktu i bezpośredniego porozumienia się, powołano do życia w roku 1924

międzyministerjalną komisję turystyczną.

W tymże roku powołano do życia

referaty turystyczne przy urzędach wojewódzkich,

a w rok później —

wojewódzkie komisje turystyczne.

Komisje te działają jako organ porozumiewawczy dla władz drugiej instancji na terenie województw w dziedzinie turystyki oraz miejscowych organizacji turystycznych i przemysłu turystycznego. Zadaniem tych komisji jest akcja dla ułatwienia warunków podróżowania, podniesienia przemysłu hotelarskiego i restauracyjnego, letnisk i uzdrowisk, poprawa komunikacji, ruchu autobusów, żeglugi wodnej, zakładanie domów wycieczkowych, schronisk turystycznych i t. d. W skład komisji wchodzi delegacja władz oraz organizacji turystycznych. Wreszcie z inicjatywy min. robót publicznych powstały popularne zagranicą związki propagandy turystycznej analogicznie do istniejących tam Syndicat d'Initiative wzgl. Fremdenverkehrsverband. Niezależnie od tego istnieją

referaty turystyki przy okręgowych dyrekcjach kolei,

utrzymujące ścisłą łączność z wojewódzkimi referatami turystyki.

Nakreślony powyżej zarys organizacji turystyki w Polsce jest, oczywiście, tylko obszernym szkicem, w obrębie którego rozwinąć się bardzo poważnie, zwłaszcza w ostatnich latach turystyki w Polsce. Zwłaszcza ostatnio przed kilku zaledwie tygodniami zrealizowane zostało doniosłe posunięcie o charakterze zasadniczym, które wpłynie ze wszech miar dodatnio na dalszy rozwój turystyki w Polsce. Wydział turystyki utworzony po likwidacji min. robót publicznych w min. komunikacji został zarządzeniem min. komunikacji z dn. 2 maja b. r.

podporządkowany bezpośrednio ministrowi.

Zarządzenie to ma na celu zapewnienie wydziałowi większej swobody w działaniu i było wywołane szybkim rozrastaniem się jego agend.

Ograniczone ulgi i utrudnienia hamują rozwój masowej turystyki — twierdzi dyrektor „Wagons Lits“

Dyrektor łódzkiego oddziału Wagons Lits p. Romanowski w rozmowie z naszym współpracownikiem poruszył najbardziej aktualne zagadnienia turystyki związane z naszym miastem. — P. dyr. Romanowski podzielił się również z nami planami i zamierzeniami Wagons Lits na najbliższą przyszłość.

— Jak obecnie przedstawia się sprawa grupowych ulg kolejowych? — pytamy p. dyr. Romanowskiego.

— Ulg zostały wydatnie zredukowane, co niewątpliwie ujemnie wpłynie na wewnętrzną turystykę. Przed wprowadzeniem nowej taryfy za przejazd 50 osób przysługiwała zniżka 33 proc., obecnie tylko 25 proc. Przy 200 osobach dawniej przysługiwała zniżka 75 proc., obecnie została zredukowana do 50 procent. Wprowadzono również znaczne utrudnienia przy otrzymywaniu tych zredukowanych ulg. Dawniej otrzymywało się je automatycznie, obecnie trzeba wszczynać specjalne starania w wydziale taryfowo-

handlowym dyrekcji okręgowej P. K. P., który ponadto musi otrzymać instrukcje od ministerstwa.

— Jak przedstawia się sprawa pociągów popularnych?

— Odpowiednia instrukcja mówi, że pociągi popularne mogą być uruchamiane tylko w rejonach podmiejskich. Wymagana jest wysoka, bo 200-złota kaucja, która przepada w wypadku odwołania pociągu choćby na długo przed terminem wycieczki. Oczywiście, że w tych warunkach praca biura podróży jest znacznie utrudniona, a organizacja wycieczki połączona jest z ryzykiem nieporcjonalnym do ewentualnych dochodów. Pociągi specjalne — w myśl instrukcji — przeznaczone być mają tylko na zjazdy pielgrzymki i turystykę, z głębokiej prowincji do miast.

— Jakże są zamierzenia panów na najbliższą przyszłość?

— Organizujemy wkrótce „pociąg w nieznane“ na wzór podobnych imprez zagranicznych. Impreza ma charakter to-

warzysko - wycieczkowy, a jej uczestników czeka szereg miłych niespodzianek. Za niewielkie pieniądze odwiedzają wycieczkowiec ładną miejscowość i spędzą mile cały dzień. Ponadto organizujemy szereg wyjazdów do Kolumny, pociąg wycieczkowy do Warszawy, który już nam nawet przyrzeczono, wyjazdy do innych podmiejskich letnisk oraz szereg wycieczek morskich.

— Jak panowie rozwiązują trudności paszportowe?

— Otrzymaliśmy prawo wydawania paszportów czeskich t. zw. „zdrowotnych“, na kuracje ryczałtowe. Daje to kuracjom ulgę w wysokości około 30 proc. Paszporty te są ważne do późnej jesieni, jednak kontyngent jest ograniczony do 5 tysięcy sztuk na całą Polskę.

Dziękując p. dyr. Romanowskiemu za cenne informacje i uwagi, żegnamy go z obietnicą stałej współpracy w dodatku turystycznym „Głosu Porannego“.

Jak tanio spędzić urlop?

Co mówi dyr. P.B.P. „Orbis“ o pobycie w dworach

Dyrektor P. B. P. „Orbis“ p. Kmicik z uznaniem powitał inicjatywę „Głosu Porannego“, stworzenia stałego dodatku turystycznego - komunikacyjnego i przyrzekł z miejsca swą cenną współpracę.

P. dyr. Kmicik oznajmił nam że „Orbis“, doceniając znaczenie turystyki, przedsięwziął w tym roku szereg posunięć propagujących wycieczki lądowe i morskie. Szczególny jednak nacisk położony został na wycieczki wewnętrzne, służące za równo celom krajoznawczym, jak i weekendowym.

Aby umożliwić wypoczynek w okresie urlopu nawet rodzinom średnio zamożnym — „Orbis“ przeprowadził organizację pobytów urlopowych w dworach i dworach całej Polski.

— W jaki sposób zorganizowane zostaną takie pobyty? — pytamy z zainteresowaniem.

— „Orbis“ ma prospekty z całej Polski. W prospekcie takim wymieniona jest miejscowość, odległość od najbliższej stacji kolejowej, od poczty cena pobytu z utrzymaniem dla dorosłych i dzieci, wymienione są sporty i rozrywki jakich dostarczyć może dwór, a nawet istnieje rubryka, w której właściciel dworu deklaruje się, czy jest zwolennikiem ograniczeń wyznaniowych czy nie. Ta ostatnia rubryka jest o tyle cenna, że orientuje reflektanta, za pobiegając ewentualnym przykrościom.

— Jakże są mniej więcej ceny pobytu we dworze?

— Ceny wahają się w granicach od 3 — 5 zł. i obejmują mieszkanie, całkowite utrzymanie i rozrywki. Dworki są przeważnie bardzo ładnie położone wśród lasów i w pobliżu wody.

— Jakże są zamierzenia pa-

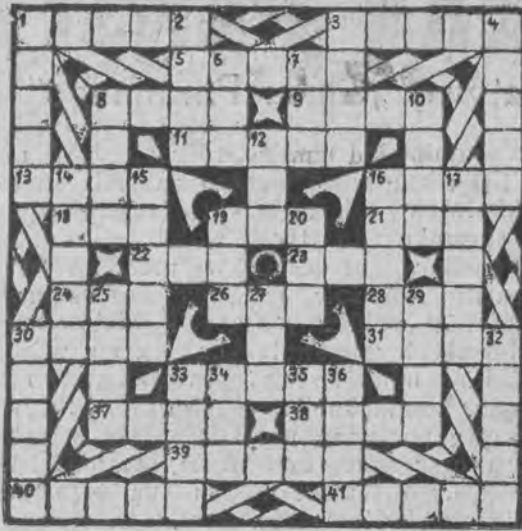
nów w odniesieniu do turystyki?

— Mamy obszerny program wycieczek dla zaawansowanych turystów. Wycieczki te odbywać się będą częściowo pieszo, częściowo koleją i autobusami. W programie przewidziane są wycieczki naokoło Tatr, na Huculszczyznę, Gorgany, Bieszczady, na ziemię wschodnie, do Białowieży, Beskidów i t. p. Ponadto jako nowość, wprowadzamy wycieczki autobusami po 20 — 30 osób dla zwiedzania najciekawszych zakątków Polski ze specjalnym uwzględnieniem Pomorza, miejscowości górskich i puszczy.

Muszę skonstatować — kończy p. dyr. Kmicik — że turystyka rozwija się choć wolno, to jednak stale, a czynniki miarodajne wykazują dla tej sprawy coraz większe zainteresowanie.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

Krzyżówka



Znaczenie wyrażeń.

Poziomo: 1) Pustynny wicher 3) Związek ludzi duchownych. 5) Biuro podróży. 8) Święta księga. 9) Ryba. 11) Nazwa jednego ze statków powietrznych 15) Napój wysokowy. 16) Dziura. 18) Przyimek. 19) Imię żeńskie. 21) Owad. 22) Przykre uczucie. 23) Roślina. 24) Zaimek. 26) Imię żeńskie. 28) Okrzyk wojenny. 30) Kawał drzewa. 31) Zjawia. 33) Wezwanie. 37) Nieobecność. 38) Rzeka we Francji. 39) Piękno. 40) Choroba 41) Drzewo iglaste.

Pionowo: 1) Futro. 2) Gatunek jedwabiu. 3) Zaimek (wspak). 4) Część ekwipunku sportowego. 6) Skorupiak. 8) Tłuszcz leczniczy. 10) Imię pańskie. 12) Pierwia. tek. 14) Starzy nudziarz 15) Doradca przy grze w karty. 16) Pomieszczenie inaczej. 17) Choroba. 19) Przyimek. 20) Imię żeńskie. 25) Oddział wojska (wstecz). 27) Środek lokomocji. 29) Pomoc moralna. 30) Plecionka, na której się haftuje 32) Roślina południowa. 33) Skrzynia. 34) Kolor w obcym języku (fonetycznie). 35) Miejscowość kuracyjna. 36) Cienka tkanina.

Trening myślowy



W chwili potem, gdy pociąg minął miasteczko, wybuchł pożar. W płomieniach stała stara stodoła, znajdująca się w pobliżu toru kolejowego. W kilka minut potem na miejsce pożaru przybyła straż ogniowa, lecz nie uratowano stodoły, która się całkowicie spaliła. Towa rzystwo asekuracyjne, w którym stodoła była ubezpieczona na niezwykle wysoką sumę, po dejrzeniu podpalenia. Właściciel stodoły twierdził, że pożar powstał wskutek iskry z lokomotywy przejeżdżającego pociągu.

Następnego dnia w miejscowej gazecie ukazało się zdjęcie zrobione w kilka minut po wybuchu pożaru. Zdjęcie znajduje się powyżej.

Czy lokomotywa spowodowała pożar?

Rozwiązania powyższych rozrywek umysłowych należy nadsyłać do redakcji „Głosu Porannego” (Piotrkowska 101), z adnotacją „Rozrywki umysłowe” do dnia 17 czerwca.

Za trafne rozwiązania redakcja przewiduje drogą losowania nagrodę w postaci 2 biletów do pierwszorzędnej kina.

wej gazecie ukazało się zdjęcie zrobione w kilka minut po wybuchu pożaru. Zdjęcie znajduje się powyżej.

Czy lokomotywa spowodowała pożar?

Rozwiązania powyższych rozrywek umysłowych należy nadsyłać do redakcji „Głosu Porannego” (Piotrkowska 101), z adnotacją „Rozrywki umysłowe” do dnia 17 czerwca.

Za trafne rozwiązania redakcja przewiduje drogą losowania nagrodę w postaci 2 biletów do pierwszorzędnej kina.

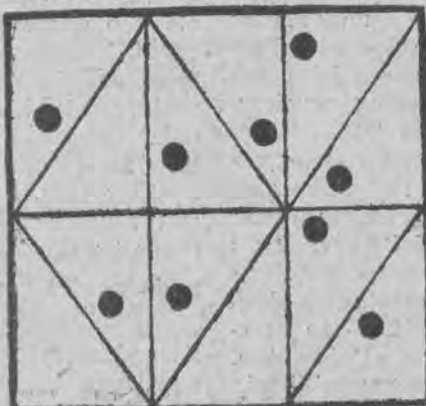
Rozwiązania rozrywek z Nr. 8 „REWII”

Rozwiązanie krzyżówki

Poziomo: Leta, asan, stula, regaty, Ostróg, oliwa, ars, jon, Igo (wspak), anemja, organy, megera, Junona (wspak), jak, lot (wspak), mus, fagas, społem, Stalin, banko, tryb, usta.

Pionowo: Lord, Tagore, Otylja, Głowno, struga, nogi, sto asa, jedna (wspak), smrek, o-grom, indus, jar, run, galony, ataman, Alaska, Nullus, oset, feb, sto, Ania.

Rozwiązanie treningu myślowego



Na powyższym rysunku znajduje się jedno z kilku możliwych rozwiązań. W pustej trój-

katę można włożyć trzy kąle, które znajdowały się poza obrębem kwadratu.

SZACHY

GAMBIT PIONEM DAMY grany na międzynarodowym turnieju

Białe	Czarne
Lillenthal	Miss Menszik
1. d2—d4	Sg8—f6
2. c2—e4	e7—e6
3. Sb1—c3	d7—d5
4. Lc1—g5	Sb8—d7
5. e4xd5	e6xd5
6. e2—e3	Lf8—e7
7. Lf1—d3	0—0
8. Dd1—ce2	e7—e5
9. Sg1—e2	a7—a6
10. Ld3—f5	Wf8—e8
11. 0—0	b7—b6
12. d4xc5	b6xc5
13. Wa1—d1	Dd8—a5
14. Se3xd5	Sf6xd5
15. Lf5xb7+	Kg8—h8
16. Wd1xd5	Sd7—b6
17. Wd5—e5	f7—f6
18. Lg5xf6	g7xf6
19. We5—h5	Lc8—g4
20. Lh7—g8+	czarne się poddały.

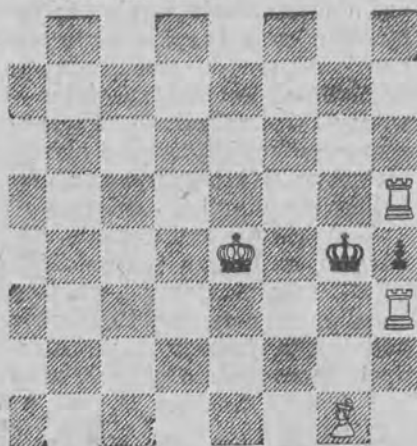
NIEREGULARNE OTWARCIE grane na turnieju szóstki w Pradze

Białe S. Kurjakin	Czarne O. Karlin
1. Sg1f3	f7—f5
2. e2—e4	f5xe4
3. Sf3—g5	Sg8—f6
4. d2—d3	e4xd3
5. Lf1xd3	g7—g6
6. h2—h4	e7—e5
7. h4—h5	Wh8—g8
8. Sg5xh7	Sf6xh7
9. Ld3xg6+	Wg8xg6
10. h5xg6	Sh7—f6
11. Wh1—h8	Dd8—e7
12. Lc1—h6	De7—b4+
13. Sb1—d2	Db4—h4
14. g6—g7	Dh4xb6
15. Wh8xb6	Lf8hg7
16. Wh6xf6	czarne się poddały

Konsekwentne rozbiecie przeciwnika, doskonale przeprowadzone przez młodego rosyjskiego szachistę.

Zadanie Nr. 1

Autor Shinkman.



Białe zaczynają i dają mat w 3 posunięciach.

Krawaty z węza

Angielskie firmy krawieckie przygotowują nową sensację w stroju męskim na sezon zimowy. Ma to być moda krawatów ze skóry węzowej, co, zdaniem fachowców, przyczyni się do „ożywienia” stroju, a przytem krawaty z tego materiału są od krawatów z jedwabiu, terianu mają być podobno znacznie wełny i innych tkanin.

Nagrody

Nadesłano 183 rozwiązania, z których 102 były dobre. Nagrodę drogą losowania otrzymała Pola Wimerówna, ul. Traugutta 14.

Po odbiór nagrody zgłosić się należy do administracji „Głosu Porannego” (Piotrkowska 70), jutro, w poniedziałek, między godz. 5 — 7 popołudniu.

KĄCIK BRIDGE'A

Feljton

Bridge psychologiczny

Grono rozkrzyczanych kibiców obsiadło gęsto stolik, gdzie od kilku godzin zmagali się czterej tytani psychologicznego bridge'a. Nawet kierownik klubu, eteryczny pan Olasek, prze stał jeść i z zainteresowaniem śledził przebieg gry.

Gracze byli spokojni, mówili mało, każdy zajął grą i własną osobą. Pan Bzdziński, skumpiony i zrównoważony, rzucił od czasu do czasu filozoficzne uwagi. Żywy pan Eier pogwizdywał z cicha, nie bacząc, że jego minusy powiększały się co chwila. Czarny przybysz z Lewantynu p. Balonowicz ponuro wymachiwał nogą, szepcząc pod nosem jakieś wschodnie zaklęcia. Mec. Kardynałowicz ułożył własną nogę na krześle, niby poduszke.

Wylosowano ostatniego „koczka”.

— Każdy musi przejść ośpeł — rzucił filozoficznie p. Bzdziński i przysiadł się vis a vis mecenasa, wprawnie potasował karty i rozdał. P. Bzdziński miał następującą kartę:

pik: K, D, W, 9, 8, 7, 4, 3, 2 trefl: A, K, D, W

— Idzie, jak w deszcz! — powiedział i zadeklarował bez atutu, rozumując, że symetria kart każe przypuszczać, że podobny rozkład jest w innych rękach. Skoro więc rozpocznie licytację od pików, przeciwnicy zapędzą go wysoko, a nawet niema na nich kontry.

Siedzący na drugiej ręce p. Eier miał następującą kartę:

kier: K, D, W, 9, 7, 5, 4, 3, 2 karo: A, K, D, W.

— No, dobrze! 2 trefl! — wystrzelił p. Eier zdecydowany grać szlemika w kiery. Trzeba ich przyzwyczaić do kontrowania — szepnął do najbliższego kibica, patrząc z podejrzliwością na usmiechniętego mecenasa.

Mecenas obejrzał karty: kier: A, 10, 8, 6 karo 6, 5, 4, 3, 2 trefl: 10, 9, 8, 7.

— Trzeba zabrać kolor, zanim się porozumiał — szepnął do siebie i śmiało zadeklarował 3 piki. Jakiś kibic westchnął głęboko.

P. Baronowicz, gracz precyzyjny i chytry, napoły szepem, ogłosił 4 kiery, mając:

pik: A, 10, 8, 6 karo: 10, 9, 8, 7 trefl: 6, 5, 4, 3, 2.

P. Bzdziński pokiwał głową: — Szmatę robią ze mnie! — powiedział, poczem zaliczył 5 trefli.

P. Eier teraz zdecydował kategorycznie, że będzie grał szlemika w kiery, tembardziej, że usłyszał ten kolor u partnera, na wszelki jednak wypadek zaliczył 5 pików.

— Już czas o tej porze skontrować! — warknął mecenas.

— U mnie będziesz grał z kontrą! — wykrztusił siny ze zdenerwowania lewantyńczyk.

— Boję się, że rekontra nie wyjdzie, ale trudno — odrzekł p. Bzdziński, sciskając 9 pików i przysięgając w duszy, że pójdzie na dobrą kolację. Rzucił partnerowi wdzięczne spojrzenie i spasował.

P. Eier był niewzruszony: 6 trefl!

Dla mecenasa nie było już tajemnic. Jego partner licytował bez atutu, ma więc kara. — Szlemik w tym kolorze nie do przegrania. Usiadł wygodnie i bardzo zadowolony zadeklarował: 6 karo!

P. Baronowicz pomyślał, że przydadzą się nowe buty, potem opowiadając o kryzysie na gnie krzyknął dziko: Kontra!

Jakiś kibic zemlał. — Niech się męczy! — wyrokował p. Bzdziński, zapalił cudzego papierosa, zaciągnął się rozkosznie i zawył radośnie: nie!

— Taki sam szlemik, ale w pikach tym razem!

Zrobiła się cisza. W powietrzu wisiała burza. Eier kłócił cicho. Nagle wyprostował się i z okrzykiem:

— Teraz, albo nigdy! — krzyknął: Szlemik bez atutu!

— Ładny kolor! Ale szlemik to duża gra! — rzekł mecenas, kontrując.

Baronowicz sakramentalnie zrekontrował, a Bzdziński już teraz purpurowy szepnął: „Można wysiadać”, co znaczy, że zgadza się, Eier bez namysłu spasował, radośnie prychnął.

Mecenas zastanowił się chwilę, poczem wyszedł w małe kier. Bzdziński dorzucił demonstracyjnie króla pik, zaczynając partnera do tego wyjścia. Eier zabrał lewą 9-kę i natychmiast odegrał króla. Mecenas zabrał asem i już bez namysłu zagrał karo. Eier podskoczył na krześle. Bzdziński rzucił asa trefl i żalosne spojrzenie na partnera. Eier tymczasem dociągnął wszystkie kiery, poczem asa i króla karo, wreszcie rzekł:

— As trefl bierz! — i... zagrał ostatnie karo...

Nad ranem wracali, zgodnie trzymając się pod ręce, pp. Eier i Baronowicz, ich partnerzy na dwóch sąsiadujących ze sobą łózkach szpitalnych dyskutują na temat psychologicznego bridge'a...

Bridge w szóstkę z dwoma wychodzącymi

Poniżej podajemy tabliczkę całkowitego tura bridgeowego w szóstkę, składającego się z siedmiu robrow. Każdy gra z każdym, z wyjątkiem partnerów piątego i szóstego, którzy nie grają.

Oczywiście zawsze jest dwóch wychodzących.

I	1 — 2	3 — 4
II	1 — 5	2 — 6
III	3 — 5	4 — 6
IV	1 — 3	2 — 5
V	1 — 6	2 — 4
VI	3 — 6	5 — 4
VII	1 — 4	2 — 3

Czytajcie „Głos Poranny”